

Twórczość Ludowa

R. XI Nr 2 (31) 1996

Cena 2,50 (25 000) zł

Nr ind. 37976X

PL ISSN 0860-4126

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



Twórczość Ludowa

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

RADA REDAKCYJNA: Jan Adamowski, Józef Citak, Piotr Dahlig, Alfred Gauda, Franciszek Hodorowicz, Zygmunt Kłodnicki, Wiktor Lickiewicz, Zdzisław Podkański, Władysław Sitkowski, Józef Styk

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Józef Styk – redaktor naczelny, Jan Adamowski, Alfred Gauda – zastępcy redaktora naczelnego, Wiktor Lickiewicz – sekretarz redakcji

ADRES REDAKCJI: 20-112 Lublin, ul. Grodzka 14
tel. 249-74

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów i poprawek stylistyczno-językowych

WYDAWCA:



Zarząd Główny
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Wydano ze środków finansowych
Ministerstwa Kultury i Sztuki

PROJEKT WINIETY:

Zbigniew Strzałkowski

SKŁAD I DRUK:

„EJKON”
21-040 Świdnik, ul. Raclawicka 3/27,
tel. 51-63-03

NA OKŁADCE:

I str.: Przed rokiem w Kazimierzu...

Fot. Maciej Kaczanowski

III str.: Stanisław Wyrteł z Zubrzycy Górnej (woj. nowosądeckie) i jego urzekające obrazki na szkle

Fot. Emilia Szumowska

IV str.: *Poranek w lesie* – obraz olejny zmarłego w 1995 r. Bazylego Albiczuka z Dąbrowicy w woj. białkopodlaskim

Fot. archiwum

W numerze m.in.:

- ❖ Jan Górak o dzwonach i dzwonieniu – s. 8
- ❖ Janina Petera o cudownych źródłach, z których woda ma uzdrawiającą moc i kapliczkach przy nich budowanych – s. 11



Figura św. Mikołaja z wilkiem w Kol. Kryłów

Fot. J. Górak w 1988 r.

- ❖ Danuta Powiłańska o Romanie Prószyńskim, pisankarzu i wycinankarzu, obchodzącym w tym roku jubileusz 25-lecia pracy twórczej – s. 19
 - ❖ Adam Bartosz przypomina sylwetki trzech nieżyjących już malarek z Żalipia – s. 23
 - ❖ Józef Styk prezentuje sylwetkę Władysława Grabskiego, ekonomisty, polityka i znawcy problematyki wiejskiej – s. 34
 - ❖ Dariusz Kupiec o „Naszym Gospodarstwie” – schronisku w Skoszynie dla samotnych i bezdomnych rolników – s. 36
 - ❖ Co, gdzie, kiedy, czyli wykaz imprez folklorystycznych zaplanowanych na II półrocze 1996 – s. 45
- Ponadto: fotoreportaż Jana Adamowskiego z „Siedleckich kusaków '96”, wiersze i proza, recenzje prac poświęconych kulturze ludowej i obecnym problemom polskiej wsi.

Zapraszamy do lektury

JANUSZ MARIAŃSKI

Praktyki i zwyczaje religijne w środowisku wiejskim

W środowisku wiejskim są przestrzegane różnorodne praktyki, zwyczaje i obyczaje. Jedne z nich mają charakter bardziej religijny, inne charakter mieszany (religijno-świecki) jeszcze inne charakter świecki. W warunkach przemian społeczno-kulturowych praktyki i zwyczaje religijne ulegają społecznemu przewartościowaniu. Wyraźnym przekształceniom ulegają zwyczaje i obrzędy ludowe, bezpośrednio lub pośrednio związane z rytuałami religijnymi. Jedne z nich są jeszcze podtrzymywane, inne kultywowane częściowo, jeszcze inne ulegają zapomnieniu. Zanikają szczególnie szybko zwyczaje doroczne nacechowane regionalizmem i folklorem oraz zabiegami magicznymi i wróżbiarskimi. Wzrasta krytycyzm ludności wiejskiej wobec zwyczajów i praktyk zabobonnych.

Awans cywilizacyjny i społeczno-ekonomiczny przyczynia się do ogólnego przemiany w sferze świadomości społecznej. Można przypuszczać, że zróżnicowanie w typach środowisk wiejskich ze względu na warunki ekologiczno-ekonomiczne i społeczno-kulturowe znajduje jakieś odzwierciedlenie w postawach i zachowaniach religijnych ludności wiejskiej. Tak jak idee religijne mogą prowadzić do empirycznie uchwytanych zmian w strukturze społecznej, tak zmiany w strukturze społecznej wpływają na poziom religijnej świadomości i wyobrażeń. Religia jawi się jako siła kształtująca w jednej sytuacji i jako zjawisko zależne w innej sytuacji historycznej.¹

Poniżej zostaną omówione funkcje symboliczne praktyk i zwyczajów religijnych (tzw. rytuały), następnie ich realizacja w środowiskach wiejskich, wreszcie ogólne kierunki przemian obyczajowości wiejskiej. Ze względu na kontekst społeczno-kulturowy rytuały religijne znajdują się w fazie przejściowej między społeczeństwem tradycyjnym i społeczeństwem nowoczesnym (przełom między tradycją i nowoczesnością). Obydwa te bieguny wskazują na przemiany w praktykach i zwyczajach religijnych, jakie już się dokonały i dokonują w postaci pewnych tendencji i kierunków.

1. Funkcja symboliczna rytuałów religijnych

Ogólna funkcja rytuałów tkwi w konstytuowaniu, przedstawianiu i tłumaczeniu sensu i znaczenia ważnych momentów ludzkiego życia. Można je analizować z punktu widzenia ogólnych i szczegółowych funkcji symbolicznych i wówczas należą one do szeroko pojętej kultury religijnej. Z socjologicznego punktu widzenia rytuały są uregulowanymi instytucjonalnie lub nieinstytucjonalnie społecznymi przebiegami działań, które pociągają za sobą komunikację społeczną, a także powodują stabilizację emocjonalną jednostki i integrację grup społecznych.² Wiążą one jednostkę z grupą, podtrzymują w chwilach

żałamań i kryzysów, utrwalają tradycje społeczne, są źródłem minimalizacji napięć i konfliktów w rodzinie oraz środkiem integrowania grupy społecznej jako całości. Rytuały interpretują dokonujące się zmiany w życiu człowieka i przedstawiają je jako możliwe do przyjęcia, docierają do sfery bardzo ważnych uczuć ludzkich.

Wśród rytuałów społecznych zwracają uwagę rytuały religijne. Poprzez działania symboliczne związane z sacrum, z których składa się rytuał religijny, zostają wyrażone najważniejsze dla grupy religijnej wartości i normy, łagodzone są napięcia i konflikty, utrwała się ich struktura społeczna, wyraża się rzeczywistość religijna jako taka.³ Symbole, tworzące różnorodną konstelację znaków liturgicznych i pozaliturgicznych, mają na celu zastępowanie lub reprezentowanie określonych wartości danej religii, nadają działaniom ludzkim bardzo rozległe horyzonty, sięgające do wieczności. Wyrażają to, co w swej istocie jest niewyraźne. Z kolei same uzyskują znaczenie poprzez zbiorowe zachowania i wspólnotowe uczestnictwo. Człowiek szuka w rytuałach religijnych czegoś, co jest poza rzeczywistością codzienną, co jest ukryte, a w końcu daje poczucie stałości i motywuje jego wysiłki.

Zwłaszcza symbole religijne, będące częścią istotną rytuału, mają za zadanie przybliżyć rzeczywistość przedmiotu wiary poprzez zmysłowo dostrzegalne formy. One to wskazują na odniesienia transcendentne rytuałów chrześcijańskich, poprzez nie określona rzeczywistość ludzkiego życia jest przeżywana w sposób sakralny. Przekazują jakieś znaczenia lub wyrażają fundamentalne wartości religijne, dzięki czemu mają ważne znaczenie dla zabezpieczenia ciągłości religijności w następnych pokoleniach. Jakkolwiek spełnienie rytuału wiąże się z zastosowaniem symboli, to jednak nie wyczerpują one znaczenia całości rytuału, które jest uzależnione także od innych elementów (np. czas, miejsce, uczestnicy).⁴

Uczestnictwo w rytuale zapewnia poczucie wspólnoty religijnej. „Rytuał jest – mówiąc po prostu – czynnością spełnianą wraz z innymi ludźmi i wyrażającą wspólne dążenia wyrastające ze wspólnych wartości”.⁵ Wspólne przeżywanie i dzielenie wartości religijnych, będące częścią istotną rytuału, przyczynia się do ożywienia więzi pionowych (między przywódcą religijnym a uczestnikami wydarzenia rytualnego) i poziomych (między uczestnikami). Obydwa rodzaje więzi są konieczne dla trwania i rozwoju autentycznej wspólnoty religijnej. Dzięki dążeniu do realizacji wspólnych wartości religijnych wytwarza się wśród uczestników rytuału poczucie tożsamości na płaszczyźnie religijnej.⁶

Działania rytualne o charakterze „rytów przejścia” mają właściwy sobie punkt odniesienia przede wszystkim w systemie potrzeb rodziny, dopiero wtórnie w potrzebach jednostki czy społeczeństwa. W sytuacjach kryzysowych i granicznych rodzina zyskuje poprzez sprawowanie chrztu, ślubu i pogrzebu chrześcijańskiego wewnętrzną i emocjonalną stabilizację, psychiczną i społeczną integrację. Rytuály religijne jako akty ekspresyjne przekraczające codzienność są w stanie przywrócić równowagę w emocjonalnie i społecznie niepewnych sytuacjach. Rodzina, która jest właściwym miejscem socjalizacji i wychowania (drugie narodzenie), potrzebuje w momencie przyjścia dziecka na świat pomocy i wsparcia rytuałów religijnych lub świeckich.

2. Realizacja praktyk i zwyczajów religijnych na wsi

Rytuály religijne, które stanowią zewnętrzną formę najbardziej elementarnych potrzeb ludzkich ciągłości i stabilizacji, kształtują się niezwykle powoli i równie powoli podlegają procesom modyfikacji lub zaniku. Przemianami rytuałów – lub jak mówią inni – obyczajów i zwyczajów w społeczeństwie polskim zajmują się częściej etnografowie niż socjologowie. Przyjmują oni perspektywę badawczą rytuałów opierającą się na modelu społecznego zachowania, przy niedostatecznym uwzględnieniu wartości, symboli i znaczeń ujawniających się w rytuałach religijnych i świeckich.⁷

Wbrew opiniom niektórych socjologów rytuaály religijne nie tylko nie znikają, ale przenikają wszystkie sfery życia ludzkiego, są elementem składowym i dynamicznym społeczeństwa polskiego.⁸ Przeprowadzone w 1987 r. badania socjologiczne w Rzeszowie, Puławach i w parafii Korycin dotyczyły rytuału religijnego (wigilia Bożego Narodzenia), świeckiego (Dzień Matki) i mieszanego (imieniny), zarówno na płaszczyźnie wzorów i modeli zachowań rytualnych, jak i struktury społecznej uczestników rytuału, motywacji, przeżyć i symboli związanych z uczestnictwem w rytuałach oraz ich funkcji.⁹ Zebrane materiały empiryczne zdają się wskazywać na pewną kulturową uniformizację w dziedzinie poszczególnych zachowań rytualnych. Społeczny zasięg bezpośredniego uczestnictwa był najmniejszy w rytuale Dnia Matki, szerszy w odniesieniu do wigilii Bożego Narodzenia, najszerszy w przypadku imienin.

Wymiar przeżyć, motywacji i symboli związanych z praktykowaniem trzech analizowanych rytuałów był bardzo zróżnicowany, szczególnie w odniesieniu do wigilii Bożego Narodzenia. Badani rozmaicie rozumieli znaczenie symboli religijnych, z reguły niewiele wiedzieli o swoim patronie. Rytuał religijny spełniał zarówno funkcje religijne, jak i społeczne (np. umacnianie więzi rodzinnych). Rytuály Dnia Matki i imienin mają przede wszystkim wymiar świecki, a funkcje uczestnictwa – charakter społeczny. Zebrane materiały zdają się potwierdzać hipotezę o tendencji do prywatyzacji rytuału wigilii, co przejawia się m.in. w ograniczaniu ilości uczestników i w akcentowaniu – obok motywacji religijnych – także motywacji rodzinnych.

Współcześnie nie tylko wieś, ale i wielkie miasto jest zbiorowym nosicielem zachowań symbolicznych.¹⁰ Istnieją rytuaály religijne i świeckie, cyklów i kryzysów życia, rodzinne i doroczne, lokalne, regionalne i narodowe.¹¹

Świąteczna kultura polskich rodzin – jak wykazały w latach 80. badania J. Komorowskiej w Warszawie – jest bardzo rozbudowana. Występują w niej symboliczne zachowania pochodzące z różnych okresów, upowszechniane zarówno przez instytucje kościelne, jak i świeckie. W rodzinach religijnych symbolika w świętowaniu domowym jest bogatsza, podobnie jest też ona bardziej rozbudowana w rodzinach, w których matka ma wykształcenie ponadpodstawowe lub pochodzi ze wsi. Ogromna większość zwyczajów praktykowana jest w rodzinach bez względu na ich stosunek do religii. Dzieje się tak dlatego, że nasza narodowa kultura jest ściśle związana z chrześcijaństwem i liturgią Kościoła. Według J. Komorowskiej, kierunek przemian w świętowaniu w środowiskach wiejskich i miejskich jest ten sam, a jedynie stopień zaawansowania bywa różny.¹²

Stosunek do tradycyjnych zwyczajów i praktyk kształtuje się rozmaicie w poszczególnych regionach kraju, a nawet w poszczególnych wsiach. Ogólnie jednak „tam, gdzie zwyczaje mają podbudowę magiczną, giną one prędzej niż w miejscach, gdzie te same zwyczaje posiadają inną motywację, na przykład natury religijnej, czy związaną z kultem zmarłych. Niektóre z nich zachowały się jednak wraz z pamięcią o ich pierwotnym znaczeniu magicznym i są podtrzymywane, z tym, że dawne magiczne uzasadnienie traktuje się w sposób żartobliwy świadczący przeciwieństwo do pewnym sentymencie dla dawnego sposobu myślenia”.¹³ W zakresie zwyczajowych zachowań religijnych, związanych z kulturą ludową, realizuje się powszechnie tradycję łamania się opłatkiem w okresie Bożego Narodzenia oraz przynoszenia pokarmów do poświęcenia w Wielką Sobotę. Obydwa zwyczaje, jak i inne grawitujące wokół tych świąt, należą do konwencji społecznych i są okazją manifestacji uczuć rodzinnych.

Według opinii młodzieży maturalnej, na Kurpiowszczyźnie są kultywowane następujące zwyczaje i tradycje w rodzinach: robienie pisanek na Wielkanoc (70,5% badanych), „łany” poniedziałek (81,3%), święcenie jajek i innych potraw, czyli tzw. święconki na Wielkanoc (91,8%), uczestniczenie w rezurekcji (77,9%), zostawianie wolnego miejsca przy stole wigilijnym (51,2%), kładzenie siana na stół wigilijny (53,1%), dzielenie się opłatkiem przy Wigilii (95,7%), chodzenie na pasterkę (93,9%), przygotowywanie różnych tradycyjnych potraw na wieczerze wigilijną (87,6%), przyjmowanie księdza po kolędzie (95,7%), święcenie palm w kościele w Niedzielę Palmową (90,7%).¹⁴

Badania socjologiczne przeprowadzone w czerwcu 1991 r. przez Zakład Socjologii Religii SAC i Polskie Towarzystwo Statystyczne w Warszawie, na ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej ponad 5 tys. osób, dostarczyły bardzo interesujących danych empirycznych. Dorosłej ludności postawiono następujące pytanie: „Które z wymienionych praktyk i zwyczajów religijnych przestrzega się w Pana(i) rodzinie?”. Respondenci wystąpili tu w roli informatorów przekazujących dane na temat spełniania praktyk i zwyczajów religijnych, w których najczęściej – jak można domniemać – biorą udział. Mieszkańcy wsi wskazywali na następujące zwyczaje i praktyki religijne: opłatek na Boże Narodzenie – 98,9%, święcone na Wielkanoc – 96,8%, udział w procesji Bożego Ciała – 89,8%,

święcenie palm – 88,1%, święcenie gromnicy – 83,3%, wspólne śpiewanie kolęd – 71,2%, święcenie ziół – 64,0%, wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych w piątki – 61,2%, chodzenie na groby w Wielką Sobotę – 50,4%, czytanie Pisma Świętego – 37,3%, wspólna modlitwa w rodzinie – 37,2%, uczestnictwo w pielgrzymkach – 21,8%.¹⁵

Obrzędy i zwyczaje społeczno-religijne związane z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą są powszechne, kontynuują się je nawet w rodzinach, w których więź z Kościołem uległa poważnemu osłabieniu. Jak wynika z sondażu Centrum Badań Opinii Społecznej z 1993 r., większość religijnych tradycji, takich jak śpiewanie kolęd czy chodzenie na pasterkę, jest najbardziej powszechna na wsi. Wśród ogółu dorosłych Polaków deklarowano w następujący sposób zachowanie zwyczajów wigilijnych: dzielenie się opłatkiem – 99%, podawanie dań z ryb – 98%, ubieranie choinki – 96%, zachowanie postu w Wigilię – 95%, osobny pusty talerz przy wigilijnej kolacji – 89%, śpiewanie kolęd – 84%, chodzenie na pasterkę – 83%, czekanie z rozpoczęciem kolacji na pierwszą gwiazdkę – 75%, wkładanie siana pod obrus – 51%. Wszystkie te obyczaje najrzadziej są zachowywane w rodzinach osób deklarujących brak uczestnictwa w praktykach religijnych, ale i tak stosuje się je dość często, np. zachowanie postu w Wigilię deklarowało 80% spośród nich.¹⁶

Rytuály religijne związane ze świętami kościelnymi zostały nieco uproszczone i nie są tak jak dawniej przesycone treściami religijnymi. Kontynuowane rytuały społeczno-religijne mają bardziej charakter rodzinny niż środowiskowy (proces indywidualizacji obyczajowości religijnej), bardziej rodzinny niż parafialny charakter. Wyzwalanie się obyczajowości rodzinnej i dorocznej spod wpływów religijnych dokonuje się stopniowo, w sposób zróżnicowany i niejednorodny w poszczególnych regionach kraju i w rozmaitych sferach życia. Mamy tu do czynienia ze swoistym opóźnieniem kulturowym w stosunku do szybkich przemian cywilizacyjno-ekonomicznych. Obrzędy i symbole religijne nie utraciły swojego bezpośredniego sensu. Służą one integracji religijnej członków rodziny, społeczności lokalnej i parafii. Pomimo istniejącej tendencji w kierunku sekularyzacji tradycyjne symbole i formy religijne tracą w środowisku wiejskim powoli na znaczeniu i sile przyciągania. W niektórych sferach życia religijnego ich rola wydaje się wzrastać. W dziedzinie praktyk i zwyczajów religijnych nie zauważa się gwałtownego procesu przechodzenia od religijności do niereligijności.

3. Kierunki przemian rytuałów religijnych

W badaniach etnograficznych postawiono hipotezę o przekształcaniu się religijności ludowej w religijność instytucjonalną. W myśl tej hipotezy słabną lub zanikają rytuały zakorzenione w kulturze chłopskiej, wyrosłej na gruncie myślenia magicznego. Utrzymują się, a nawet rozpowszechniają niektóre rytuały związane z kultem religijnym lansowanym przez Kościół. Jest to swoiste „odczarowanie” religijności ludowej, idącej w kierunku religijności instytucjonalnej aprobowanej przez Kościół.¹⁷ Obrzędy i zwyczaje zanikają, gdy tracą swoją funkcję społeczną lub gdy ich utrzymanie nie przynosi żadnego po-

żytku. Nieracjonalność jakiegoś obrzędu nie zawsze oznacza jego autonomiczny zanik. Obok rytuałów religijnych funkcjonują i są silnie popierane w społeczeństwie obrzędy i zwyczaje świeckie, zarówno dotyczące życia jednostkowego, jak i rodzinnego. Można mówić o mieszanej obrzędowości rodzinnej, w której koegzystują wielorakie przejawy obrzędowości religijnej i świeckiej, elementy tradycyjnie uzgodnione z wymogami współczesnego stylu życia oraz nowe treści obyczajowe o powrocie religijnej i świeckiej.

Należy przyznać rację E. Ciupakowi, że w dotychczasowych badaniach empirycznych posługiwano się dwoma niezbyt precyzyjnie określonymi wskaźnikami czy kryteriami przemian obyczajowości w społeczeństwie polskim. Pierwszym jest stopień emancypacji obyczajowości spod wpływów religijnych, a drugim stopień zanikania tradycyjnej obyczajowości chłopskiej i przejmowania nowego modelu obyczajowości wiejskiej przez zamkniętą społeczność lokalną.¹⁸ Akceptuje się szczególnie redukcję zabiegów magicznych oraz kształtowanie się nurtu obrzędowości świeckiej, konkurencyjnej w stosunku do rytuałów religijnych. Podkreśla się przejście od magicznego pojmowania rytuału religijnego do postawy, którą można określić jako „rytualny racjonalizm”.

Jeśli nawet sekularyzacja nie sprzyja utrzymywaniu się rytuałów i symboli religijnych zakorzenionych w tradycyjnej kulturze ludowej, która sama podlega daleko idącej redukcji, to przecież w sferze życia prywatnego i rodzinnego rytuały religijne utrzymały swoją żywotność, a w latach 80. umocniły się także w sferze życia publicznego (ożywienie dotychczasowych i tworzenie nowych rytuałów religijnych).¹⁹ W wyraźnym odwróceniu, a nawet zniknięciu są przekonania i praktyki czysto magiczne, także w środowiskach wiejskich. Młode pokolenie na wsi jest ustosunkowane bardziej sceptycznie i z dystansem do wyobrażeń magicznych, nawet niechętnie rozmawia o tych sprawach (za wyjątkiem współczesnych form magii, jak np. czytanie a nawet kierowanie się w życiu zaleceniami horoskopów). W dziedzinie przekonań i działań rytualnych mieszają się elementy świeckie z tradycyjnie religijnymi i rozproszonymi magicznymi.²⁰

Według W. Piwowskiego, w okresie powojennym osłabły lub zanikały rytuały mające fundament w religijności ludowej, przejmowanej utylitarnie i instrumentalnie. Zyskała natomiast na znaczeniu religijność instytucjonalna i lansowana przez nią rytuały, zarówno tradycyjne, jak i nowe związane z akcjami Kościoła w skali całego narodu. W Polsce występuje zjawisko „unarodowienia” rytuału religijnego w tym znaczeniu, że staje się on własnością wszystkich Polaków, na niekorzyść rytuałów ludowo-religijnych.²¹ Poprzez ogólnopolskie programy duszpasterskie dąży się do religijnego pogłębienia rytuałów, czyli ich powiązania z sacrum i osobistego zaangażowania uczestników. Słabo zaznacza się w społeczeństwie polskim tendencja obserwowana w wysoko rozwiniętych społeczeństwach Europy Zachodniej – przekształcania się religijnych treści rytuałów w rodzinne (redefinicja treści religijnych w kontekście rodzinnym). Przy rozszerzonym pojęciu sacrum

określa się tę tendencję jako zmianę miejsca rytuału – od Kościoła do rodziny.²²

Warto odnotować jeszcze jedną zarysowującą się zmianę. O ile dawniej religia asymilowała w sobie różne elementy kultury ludowej czy szerzej pozareligijnej kultury, to obecnie zauważa się tendencję jakby odwrotną – wchodzenie religii i Kościoła do autonomicznej i świeckiej kultury oraz jakby uświęcanie jej od wewnątrz. Przykładem tego jest rozbudowana w latach 80. i 90. publiczna obrzędowość religijno-kościelna wkraczająca na te obszary życia społecznego, które wydawały się już wyłączone z oddziaływań Kościoła (np. zwyczaj poświęcania świeckich obiektów budowlanych, sztandarów organizacji pozakościelnych), a także ożywienie kultu świętych patronów z dowartościowaniem ich funkcji społecznych w świadomości zbiorowej.²³

Na tle dotychczasowych badań socjologicznych nad rytuałem religijnym należy dokładnie zweryfikować hipotezę, według której rytuał religijny w rodzinie, jakkolwiek nasila się, to jednak podlega procesowi laicyzacji. Rytuał religijny, mimo przestrzegania go, coraz rzadziej jest odnoszony do wartości świata sacrum i w coraz mniejszym zakresie pełni funkcje religijne. Zachowuje się schemat rytuału, a zmienia jego funkcje jawne i ukryte, co wiąże się z zagubieniem wartości nadrzędnych. Równolegle dokonuje się prywatyzacja rytuałów religijnych, polegająca nie tylko na przemieszczeniu się rytuałów z życia publicznego do środowiska rodzinnego (tzw. udomowienie rytuału), ale także na zmianę podstawowych orientacji działań rytualnych – z Kościoła do członków rodziny.²⁴

W zmieniającym się społeczeństwie polskim katolicyzm codzienny, rozumiany jako „cały zespół praktyk codziennych – regularne uczestnictwo w niedzielnej mszy św., co jakiś czas przyjmowana komunie św. i związana z nią spowiedź, modlitwy i nabożeństwa, prywatne praktyki religijne, a także obrzędy religijne odprawiane w przełomowych chwilach życia, takich jak narodziny, ślub czy śmierć, stanowiły przez dziesięciolecia istotny komponent katolicyzmu codziennego. Do tego dochodziły pielgrzymki i tradycyjne święta kościelne, dzięki którym zwykły rytm tygodnia i roku miał swe specjalne punkty kulminacyjne”²⁵, będzie podlegał zmianom. W miarę jak kultura ludowa przestaje być powszechnie akceptowanym elementem całokształtu życia, dokonuje się także erozja tradycyjnej religijności ludowej. Nie jest wykluczone, że wraz z kryzysem tradycyjnej religijności nastąpi wzrost – jak twierdzą niektórzy socjologowie – nowoczesnych wierzeń magicznych i przesądów.²⁶

PRZYPISY

- ¹ P. L. Berger, *Sekularyzacja a problem wiarygodności religii*, [w:] *Socjologia religii*. Wyboru dokonał i opracował F. Adamski, Kraków 1984, s. 378.
- ² P. F. Daiber, *Die Trauung als Ritual*, „*Evangelische Theologie*” 1973, nr 6, s. 582.
- ³ K. Ryczan, *Ciągłość i zmiana tradycji religijnej – problematyka i hipotezy*, „*Roczniki Nauk Społecznych*” 1981, t. 9, s. 61–80.

- ⁴ J. Niżnik, *Symbole a adaptacja kulturowa*, Warszawa 1985, s. 73.
- ⁵ E. Fromm, *Psychoanaliza a religia*, Warszawa 1966, s. 197.
- ⁶ W. Piwowarski, *Funkcje rytuału religijnego*, [w:] *Rytuał religijny w rodzinie*, pod red. W. Piwowarskiego, W Zdaniewicza, Warszawa–Poznań 1988, s. 82–83.
- ⁷ J. K. Makulski, *Dokumentacja przemian obyczajów współczesnych*, [w:] *Nowe obyczaje i obrzędy*, pod red. E. Ciupaka, M. Czerwińskiego, J. K. Makulskiego, K. Żygulskiego, Warszawa 1977.
- ⁸ W. Piwowarski, *Socjologia rytuału religijnego*, „*Roczniki Nauk Społecznych*” T. 11:1983 nr 1, s. 5–6.
- ⁹ U. Kochan, *Rytuały religijne i świeckie w rodzinie. Studium socjologiczne na przykładzie wybranych kategorii rodziców i młodzieży w Rzeszowie*, Lublin 1988 (mps pracy magisterskiej – Archiwum KUL); B. Pawlak, *Rytuały religijne i świeckie w rodzinie. Studium socjologiczne na przykładzie wybranych kategorii młodzieży i rodziców w Puławach*, Lublin 1988 (mps pracy magisterskiej – Archiwum KUL); D. Tałałaj, *Rytuał religijny i świecki w rodzinie. Studium socjologiczne na przykładzie parafii Korycin*, Lublin 1988 (mps pracy magisterskiej – Archiwum KUL).
- ¹⁰ J. Komorowska, *Doroczne i okolicznościowe zwyczaje w rodzinie*, [w:] *Przemiany w rodzinie polskiej*, pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 290.
- ¹¹ K. Żygulski, *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologia*, Warszawa 1981, s. 9.
- ¹² J. Komorowska, *Świąteczna kultura polskiej rodziny*, [w:] *Rytuał religijny...*, s. 89–103.
- ¹³ T. Karwicka, J. Cherek, *Tradycja a współczesność w kulturze ludowej wybranych wsi regionów Polski Północnej*, Toruń 1982, s. 114.
- ¹⁴ S. Pajka, *Młodzież o swoim regionie*, „*Kultura i Społeczeństwo*” 1982 nr 3–4, s. 210.
- ¹⁵ J. Mariański, *Nadobowiązkowe praktyki religijne*, [w:] *Religijność Polaków 1991*, pod red. L. Adamczuka, W. Zdaniewicza, Warszawa 1993, s. 86.
- ¹⁶ *Jakie będą święta?* Komunikat z badań CBOS. BS/192/155/93, Warszawa 1993, s. 5–6.
- ¹⁷ K. Kwaśniewicz, *Doroczne i rodzinne zwyczaje na tle współczesnych przeobrażeń wsi podkrakowskiej. (Studium wsi Niegoszowice w woj. krakowskim)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 110–118.
- ¹⁸ E. Ciupak, *Kultura obyczajowa we współczesnej Polsce*, [w:] *Nowe obyczaje...*, s. 50–51.
- ¹⁹ L. J. Pełka, *Funkcja społeczna obrzędowości*, „*Euhemer – Przegląd Religioznawczy*” 1986 nr 3–4, s. 367.
- ²⁰ M. Buchowski, *Tradycyjny i współczesny kontekst funkcjonowania praktyk i przekonań magicznych w polskiej kulturze ludowej*, [w:] *Kultura tradycyjna w życiu współczesnej rodziny wiejskiej. Z polskich i serbskich badań etnograficznych*, pod red. Z. Jasiewicza, P. Vlahovicia, Poznań 1986, s. 42.
- ²¹ W. Piwowarski, *Przemiany rytuału religijnego*, „*Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*” 1983 nr 6, s. 198–199.
- ²² G. Lüschen, Z. Staikof, V. Stolte Heiskanen, C. Ward, *Family, Ritual and Secularization. A Cross-National Study Conducted in Bulgar, Finland, Germany and Ireland*, „*Social Compass*” 1972 nr 4, s. 535.
- ²³ W. Świątkiewicz, *Społeczna funkcja symbolu religijnego. Na przykładzie znaczenia kultu świętej Barbary w środowisku górniczym*, „*Chrześcijaństan w Świecie*” 1987 nr 1–2, s. 98–116.
- ²⁴ W. Piwowarski, *Wstęp*, [w:] *Rytuał religijny...*, s. 11.
- ²⁵ U. Altermatt, *Katolicyzm a Nowoczesny Świat*, Kraków 1995, s. 431.
- ²⁶ W. Jagodziński, *Pluralizm religijny w Europie Zachodniej*, „*Nomos. Kwartalnik Religioznawczy*” 1995 nr 9, s. 17.

JÓZEF STEFAŃSKI

Niektóre formy kultu Matki Boskiej Chełmskiej umacniają konsolidację społeczności z sacrum i określonej grupy omówione zostały w artykule opublikowanym w nr. 4/1995 „Twórczości Ludowej”. Teraz przyjrzymy się relacjom jednostki i sacrum. Typowy przejaw tego kultu to modlitwa wyrażająca się w prośbach i podziękowaniach kierowanych do Matki Boskiej Chełmskiej. Ich analiza możliwa jest na podstawie źródeł udostępnionych

- III. Podziękowania za ratowanie życia (w nagłych wypadkach) – 7
 - za uratowanie od śmierci – 1
 - za ocalenie z katastrofy – 3
 - za ocalenie – 1
 - za uratowanie dziecka – 1
 - za ocalenie od bomb – 1
- IV. Podziękowania za opiekę w czasie wojny – 3
 - za powrót z wojny – 1

Prośby i podziękowania Matce Boskiej Chełmskiej



Kościół katedralny pw. Najświętszej Marii Panny w Chełmie

Fot. K. Kaczyński

mi przez parafię Najświętszej Marii Panny w Chełmie. Są to: księgi intencji mszalnych, a także prośby i podziękowania pisane na kartkach, które wrzucają wierni do specjalnej skrzynki i odczytywane w pierwszą sobotę miesiąca na mszy św. zw. precesem. Księgi intencji mszalnych obejmują lata: 1932–1938, 1940–1943, 1947–1954, 1963–1970, 1972–1977. Wynika z nich, że odprawiono wtedy 1483 mszy dziękczynnych. W 211 przypadkach podane są intencje mszy.

Wiele z wykorzystanych przeze mnie, a pochodzących z lat 70. 246 kartek, nie ma dokładnej daty, toteż nie można ściśle określić okresu z jakiego pochodzą. Wszystkie kartki są anonimowe, zamieszczone na nich podziękowania i prośby kierowane są w różnych intencjach. Spośród przeanalizowanych 246 kartek, 6 to same podziękowania, a 51 to podziękowania wraz z prośbami. Ogółem jest więc 57 podziękowań, a prośb 240. Wśród podziękowań z ksiąg intencji mszalnych i z kartek wydzielić można następujące grupy (obok grupy podana liczba podziękowań):

- I. Podziękowania związane ze zdrowiem – 111
 - za odzyskanie zdrowia – 89
 - za odzyskanie wzroku – 2
 - za udaną operację – 18
 - w rocznicę uzdrowienia – 2
- II. Podziękowania za szczęśliwy poród – 9

- za powrót z wojska – 2
- V. Podziękowania za wstanie po śmierci – 1
- VI. Podziękowania związane z opieką – 34
 - za opiekę – 18
 - za poradę – 2
 - za powrót – 7
 - za szczęśliwą podróż – 3
 - w rocznicę urodzin – 4
- VII. Podziękowania za łaski – 32
- VIII. Podziękowania za pomoc – 2
- IX. Podziękowania za pocieszenie – 3
 - za „pociechę” – 1
 - za umacnianie na duchu – 1
 - za wynagrodzenie zniewagi – 1
- X. Podziękowania związane z powrotem z więzienia – 4
 - za powrót z więzienia – 3
 - za uwolnienie księży z więzienia – 1
- XI. Podziękowania za opiekę nad rodziną – 23
 - za rodzinę – 1
 - w rocznicę ślubu – 22
- XII. Podziękowania związane z nauką – 23
 - za pomoc w nauce – 1
 - za zdanie do następnej klasy – 1
 - za przyjęcie do szkoły – 1
 - za pomyślny egzamin – 10
 - za zdanie matury – 6
 - „za studia” – 4
- XIII. Podziękowania za pomoc w pracy i za poprawę warunków bytu – 12
 - „za pracę” – 6

- za otrzymanie emerytury lub renty – 5
- za otrzymanie mieszkania – 1
- XIV. Podziękowania za opiekę nad zbiorami – 4
 - za zbiory na wsi – 3
 - za poświęcenie pól – 1
- XV. Podziękowania za opiekę nad sprawami kościoła – 2
 - za odbudowę kościoła – 1
 - za pomoc w utrzymaniu kółka różańcowego – 1
- XVI. Podziękowania za powrót do wiary – 3

Grupy te nie są zbyt precyzyjnie zestawione. Niektóre bowiem ich składniki mogłyby wchodzić w skład innych grup. Takie zestawienia konieczne były dla wyeksponowania pewnych charakterystycznych cech.

Analizując powyższe grupy można stwierdzić, że najczęściej podziękowań dotyczy zdrowie. Następne pod względem liczebności to podziękowania za opiekę, za łaski, za pomoc w nauce i w pracy, za ratowanie życia i za szczęśliwy poród. Pozostałe grupy nie przekraczają pięciu podziękowań.

Analiza podziękowań w odniesieniu do poszczególnych lat możliwa jest w oparciu o księgi mszalne; kartki dziękczynno-proszące są tu nieprzydatne. Z ksiąg mszalnych wynika, że w okresie międzywojennym najczęściej mszy dziękczynnych odprawiono za zdrowie, za opiekę, za poprawę warunków by-

towych oraz za pomoc w nauce. W czasie wojny z mszy dziękczynnych, których intencje zostały podane (1940–1942), najwięcej ich odprawiono za ratowanie życia i za opiekę w czasie wojny. Z kolei w latach 1947–1954 najwięcej mszy dziękczynnych odprawiono za odzyskanie zdrowia, za powrót z więzienia i za opiekę. Wiele wymienionych grup mszy dziękczynnych ma swoje nasilenie w latach 70. (1972–1977). Są to msze dziękczynne za pomoc w nauce, za opiekę nad rodziną i za szczęśliwe rozwiązanie.

W księdze intencji mszalnych wymieniono 99 miejscowości, skąd pochodziły osoby składające ofiary pieniężne na msze dziękczynne. Większość z nich pochodzi z samego Chełma – 667 mszy, co stanowi ok. 73 proc. Procent ten prawdopodobnie byłby wyższy, gdyby przy wszystkich mszach dziękczynnych podawano nazwy miejscowości. Na kolejnych miejscach można wymienić wsie: Strupin Duży (23 msze), Serebryszcze (21), Bezek (12), Pławanice (10 mszy). Miejscowości te rozmieszczone są w promieniu kilkunastu kilometrów od Chełma; ale niekiedy zamawiano też msze z takich miast, jak: Zabrze, Wrocław, Słupsk, Sosnowiec, Warszawa, Poznań, Stargard Szczeciński.

Jeżeli chodzi o prośby do Matki Boskiej Chełmskiej to przeanalizowałem kartki dziękczynno-proszące, jakie składają wierni w kościele Najświętszej Marii Panny. Na 246 kartkach znalazły się 343 prośby. Wyróżniają się następujące grupy (obok podana liczba próśb):

- I. Prośby związane ze zdrowiem – 86
 - o zdrowie – 82
 - o odciążenie bóli – 1
 - o szczęśliwą operację – 3
- II. Prośby o pomoc w czasie porodu – 9
 - o szczęśliwe rozwiązanie – 8
 - o szczęśliwe donoszenie dziecka – 1
- III. Prośby o opiekę – 66
- IV. Prośby o pomoc w doborze partnera do małżeństwa – 5
 - o zrozumienie chłopca – 1
 - o pojednanie z chłopcem – 1
 - o pomoc w wyborze męża – 3
- V. Prośby związane z rodziną – 32
 - o błogosławieństwo w małżeństwie – 1
 - o spokój w rodzinie – 1

- o zgodę w rodzinie – 2
- o miłość w małżeństwie – 1
- o zrozumienie w rodzinie – 1
- o lepsze stosunki w rodzinie – 1
- o wspólne spędzenie świąt – 1
- „o to by nie doszło do rozpadu rodziny” – 1
- o pomoc w wychowaniu dzieci i wnuków – 3
- o pomoc w zlikwidowaniu zdrady małżeńskiej – 1
- o wyleczenie z pijaństwa – 15
- o przemienienie męża – 1
- o podjęcie pracy przez pijącego męża – 1
- o powrót męża – 1

VI. Prośby związane z podróżą – 4

- o szczęśliwy powrót – 3
- o szczęśliwą podróż – 1

VII. Prośby o pomoc – 7

VIII. Prośby o pomoc w trudnych sytuacjach życiowych i ważnych sprawach – 10

- o pomoc w odnalezieniu krzyżyka – 1
- o to by złodziej krzywdy wynagrodził – 1
- o pomoc w złej sytuacji – 1
- o pomoc w pewnej sprawie – 3
- o opiekę w sprawie sądowej – 2
- o odroczenie służby wojskowej – 1
- o pobyt w sanatorium – 1

IX. Prośby o pomoc w ciężkich chwilach życia – 25

- o pomoc w życiu – 5
- o pomoc w cierpieniu – 4
- o pocieszenie – 5
- o wspomóżenie – 2
- o radość życia – 2
- o pomoc w życiu osobistym – 1
- o pomoc w walce ze złym losem – 1
- o cierpliwość w nieszczęściu – 1
- o pomoc w ciężkich chwilach – 3
- o oddalenie depresji – 1

X. Prośby związane z trwaniem w wierze – 17

- o silną wiarę – 2
- o religijne życie – 1
- o ożywienie wiary – 1
- o wytrwanie w wierze – 4
- o nawrócenie – 1
- o nawrócenie na wiarę – 6

XI. Prośby związane z nauką – 30

- o zdolność – 1
- o pomoc w nauce – 14
- o pilność w nauce – 1
- o zdanie egzaminu – 3

- o ukończenie klasy – 1
- o zdanie do następnej klasy – 1
- o zdanie matury – 1
- o ukończenie szkoły – 3
- o szczęśliwe zdanie na studia – 5

XII. Prośby związane z pracą – 13

- o wybór zawodu – 1
- o dobrą pracę – 3
- o błogosławieństwo w pracy – 1
- o pomoc w pracy – 5
- o opiekę w pracy – 1
- o poprawę warunków pracy – 1
- o urlop płatny – 1

XIII. Prośby o łaskę – 4

XIV. Prośby o błogosławieństwo – 15

XV. Prośba o błogosławieństwo dla Ojczyzny – 1

XVI. Prośby o zgodę i spokój wśród ludzi – 15

- o panowanie nad językami i uczuciami – 1
- o zgodę – 1
- o spokój – 1
- o lepszy charakter – 8
- o przemianę w życiu – 1
- o wytrwałość w dobrym – 1
- o nawrócenie ze złej drogi życia – 1
- o niekrzywdzenie ludzi – 1

XVII. Prośba o zbawienie dusz w czyśćcu.

Jak z powyższego zestawienia wynika, najwięcej próśb kierowanych do Matki Boskiej Chełmskiej dotyczy zdrowia (grupa I). Często również wierni zwracają się z prośbą o opiekę (gr. III), także o opiekę nad rodziną (gr. V). W tej ostatniej grupie najwięcej próśb dotyczy pomocy Matki Bożej w wyleczeniu z pijaństwa. Dużo jest też próśb o pomoc w nauce (gr. XI). Wierni często zwracają się także o pomoc w wytrwaniu w wierze (gr. X). Wśród pozostałych grup na uwagę zasługują grupy XII i XVI, czyli prośby o pomoc w pracy i o zgodę i spokój wśród ludzi.

Niekiedy rozpoznać można płęć osoby proszącej o łaski, a w wypadku prośby w czyjejś intencji również stosunek pokrewieństwa. W zdecydowanej większości z prośbami zwracają się kobiety. Są to matki i babki, które często zwracają się o pomoc w wychowaniu dzieci i wnuków oraz o opiekę nad rodziną.

Na kartkach prosząco-dziękczynnych uwidacznia się zdecydowana przewaga próśb nad podziękowaniami.

mi. Świadczyć to może o charakterze religijności indywidualnej, w której wierzący częściej skłonny jest do prośbienia o pomoc niż dziękowania.

Prośby pisane na kartkach niekiedy przybierają typowe cechy modlitwy. Na podstawie tekstu można wnioskować, że piszący był w stanie pewnego skupienia, miał uczucie kontaktu duchowego z Matką Boską oraz przekonanie o skuteczności modlitwy.

O pomoc Matki Bożej zwracają się niekiedy osoby, którym wydaje się, że same nie są zdolne do pokonania trudności. Dla niektórych (najczęściej starszki), są to jedyne sposoby wypowiedzenia dręczących je kłopotów i zmartwień. Matkę Bożą traktują jako jedyną osobę, która pomoże w każdej sprawie i która nigdy nie zawiedzie. Świadczyć o tym mogą m.in. sposoby zwracania się do Matki Boskiej Chełmskiej wyrażające się w następujących zwrotach: „Matuchno Kochana”, „Mateczko”, „Chełmska Mateczko”, „Matuchno Niebieska”, „Najdroższa Matko”, „Najmilsza Matko”.

Prośby bądź podziękowania mają najczęściej krótką formę, jedno- lub dwuzdaniową, np.:

„Matko Boska pomóż mnie w wyborze męża i ojca dla dzieci” (sic!).¹

„Mateczko cudowna błagam o opiekę nad moimi synami i nawracanie do Pana Boga i o zgodę w małżeństwie” (sic!).²

O wiele rzadziej prośby czy podziękowania mają formę bardziej rozbudowaną, np.:

„Matko Cudowna Chełmska! Dziękuję za uzdrowienie i szczęśliwą operację mojej wnuczki. Błagam i dalszą opiekę szczęście o dobrą pracę i dobrego męża dla wnuczki bez nałogu pijaństwa religijnego praktykującego w modlitwie proszę i błagam wysłuchaj mojej prośbę starej ślepej babki. Matko Niepokalana daj zdrowie całej rodzinie dzieciom, wnukom i prawnukom” (sic).³

„Matko Boska Chełmska! Proszę Cię pomóż mi uprosić łaski u Pana Boga by mój zięć nie pił i nie robił krzywdy mojej córce bo jemu na zdrowie też szkodzi i opamiętanie memu mężowi wysłuchaj Mateczko droga bo tylko w tobie cała otucha i nadzieja jak się do ciebie wyżalę popłacę to jakiś czas mam tak jak by mi kto kamień z serca zwał do-pomóż! proszę” (sic).⁴

„Cudowna Matko Chełmska! Błagam ciebie ze łzami gorącymi wysłuchaj moich prośb, daj zdrowie moim córkom, zięciowi z prawnuczka-mi i mnie żeby do reszty nie osłę-pła mogła chodzić do kościoła świę-tego” (sic).⁵

„Droga Pani Matko Chełmska – modląc się w Sopocie gdzie mnie los z Chełma rzucił, mam stale przed oczyma twój obraz, błagam cię o powrót do wiary świętej i praktyk religijnych mojego jedynego syna i jego rodzinę – Matka” (sic).⁶

„Cudowna Matko Chełmska! Błagam ciebie utrzyj łzy mojej córce z rozpaczyny żeby nie zwariowała po śmierci którego Bóg nagle powołał do siebie” (sic).⁷

„Matuchno Boska Chełmska dziękuję ci za wszystkie łaski błagam żeby syn poszedł do spowiedzi i broń od pijaństwa i niedobrych kolegów. Błagam Matka” (sic).⁸

Człowiek modli się o pomoc boską w ważnych momentach życia, w sprawach do których przywiązuje wielkie znaczenie. Prosi o to, co jest dla niego w danej chwili najważniejsze. Analizując podziękowania i prośby można odpowiedzieć na pytanie, jakie problemy dręczą współcześnie człowieka. Najbardziej odczuwa on zagrożenie z powodu chorób; boi się operacji. Mimo rozwoju nowoczesnych szpitali wierzący przekonany jest, że przy ingerencji boskiej uda mu się szybciej powrócić do zdrowia. Dla kobiety chwilą niepewności i strachu jest poród. Zagrożenie zdrowia i życia odczuwają ludzie w czasie podróży. Problemem jest też areligijność, która wzbudza niepokój zwłaszcza osób starszych. Wierni przypisują też Matce Boskiej moc opieki nad samym kościołem; dziękowano jej m.in. za pomoc w odbudowie kościoła.

W dobie rozwoju oświaty powstały jednocześnie nowe sytuacje, w których człowiek czuje się niepewny. Te ważne sytuacje to szczególnie egzaminy zwłaszcza maturalne i na studia. Wiele jest prośb i podziękowań związanych z pracą i poprawą warunków bytu. Wierni zwracają się tu z prośbami o różnorodną pomoc: o wybór zawodu, dobrą pracę i pomoc w czasie pracy.

Na podstawie licznych i różnorodnych prośb i podziękowań można powiedzieć, że rodzina współczesna przechodzi frustracje. Najwięcej

prośb skierowanych jest o pomoc Matki Boskiej w wyleczeniu z pijaństwa, o pomoc w wychowaniu dzieci i wnuków, o zgodę i miłość w małżeństwie. Konfliktowe sytuacje i kłopoty w ich rozwiązaniu są powodem, który każe członkom tych rodzin wołać o pomoc boską. Już sam dobór partnera rodzi niepewność co do przyszłego szczęścia rodziny.

Liczne są prośby i podziękowania za pocieszenie. Świadczy to o tym, że niektórzy ludzie przeżywają frustracje, często czują się nieszczęśliwi w życiu, cierpią z powodu konfliktów wywołanych przez złe współzycie międzyludzkie. Dlatego jest wiele prośb o pomoc w zmianie złego charakteru na lepszy, czy prośby o niekrzywdzenie ludzi. Wielość prośb o pocieszenie świadczyć może o tym, jak dużo ludzi jest osamotnionych i zagubionych w trudnej rzeczywistości, a ponieważ nie ma komu zwierzyć się ze swoich problemów, dlatego zwracają się o pomoc boską.

Nieliczne są prośby wychodzące poza sprawy osobiste; rzadko zdarzają się prośby o błogostawieństwo dla ojczyzny, o zgodę i spokój wśród ludzi, a także o zbawienie dusz w czyśćcu.

Prośby i podziękowania są wyrazem pewnych potrzeb religijnych. Istnienie tych potrzeb wyraża się potrzebą opieki i wsparcia w swym naturalnym otoczeniu.⁹

Podsumowując należy stwierdzić, że kult Matki Boskiej Chełmskiej spełnia funkcję integrującą. Zbiorowe formy kultu, tj. odpusty, wpływają na integrację wiernych z sacrum, społeczności lokalnej i poszczególnych grup. Z analizy modlitw wynika, jak są dla jednostki ważne, pozwalają bowiem przewyżczać niebezpieczeństwa, stany zagrożenia i niepewność – tak charakterystyczne dla tego świata.

PRZYPISY

¹ Czytane 8 IV 1980 r.

² Czytane V 1978 r.

³ Czytane 8 IV 1980 r.

⁴ Czytane IX 1978 r.

⁵ Czytane 1979 r.

⁶ Czytane 1979 r.

⁷ Czytane 1979 r.

⁸ Czytane 1979 r.

⁹ J. Szmyd, *Osobowość a religia*, Warszawa 1979, s. 151.

JAN GÓRAK

„Nie dowiaduj się nigdy komu bije dzwon, bo zawsze tobie bije” – pisał w 1624 r. angielski poeta i kaznodzieja John Donne (*Modlitwy w nagłych potrzebach*).

Dźwięk dzwonu jest znany każdemu człowiekowi, towarzyszy mu przez całe życie, a dzwonek zawieszony przy bramie cmentarnej żegna go przy odejściu z tego świata ku wieczności. Zdawałoby się więc, że dzwon jest tak popularny jak jego dźwięk, tak jednak nie jest. Kilkadziesiąt osób, dorosłych i młodzieży, pytanych przy dźwiękach dzwonu o sam dzwon, właściwie niewiele o nim wiedziało, a byli i tacy, którzy dzwonu nigdy nie oglądali.

Dzwony nie są instrumentami muzycznymi we właściwym tego słowa znaczeniu, są przedmiotami o charakterze sakralnym, podniesione do tej godności przez błogosławienie. Z braku jednak odpowiedniej definicji dzwonu można go – jak się wydaje – nazwać instrumentem i tak też często się go nazywa.

Dzwon wszakże to nie tylko instrument wydający dźwięki, to również najczęściej (zwłaszcza gdy chodzi o dzwony najstarsze) dzieło sztuki i techniki, to symbol, temat częsty w poezji i literaturze, w wierzeniach i legendach, w zwyczajach i obrzędach, temat powszechny w kulturze ogólnonarodowej i ludowej. Mimo to literatura dotycząca dzwonów jest niezwykle uboga i sprowadza się do kilku pozycji książkowych, niewielu artykułów rozproszonych w różnych czasopismach oraz krótkich wzmianek w słownikach i encyklopediach.

Dzwony służą przede wszystkim celom kultowym a używanie ich jest uregulowane przepisami kanonicznymi. Katedry mogą mieć 5 dzwonów, kolegiaty – 3, kościoły parafialne – 2, zakonne – 1. Od Wielkiego Czwartku do rezurekcyj dzwonów nie wolno używać.

Dzwony kościelne wydają dźwięk przez uderzenie zawieszzonego wewnątrz serca po rozkołysaniu dzwonu. Dzwony cerkiewne są zamocowane w koronie na stałe, a dźwięk wydają przy uderzeniu pociąganego za sznur serca, przy czym są różne rodzaje dzwonienia przy różnych nabożeństwach i cerkwie mają zawsze po kilka dzwonów.

Dzwon jest instrumentem o kielichowatym kształcie, odlanym zazwyczaj ze spiżu, choć bywają dzwony z brązu, mosiądzu i żelaza, a nawet (choć bardzo rzadko) są małe dzwonki z porcelany i szkła.

Od wielkości dzwonu, jego kształtu i struktury zależy nie tylko melodyjność dźwięku, lecz i jego doniosłość, czyli zasięg głosu. Z. Gloger pisze, że w Mirze i Nieświeżu były dzwony, które w ciche i pogodne dni słychać było na dwie mile (*Encyklopedia staropolska*, II, 112). F. Bielous przytacza znane mu żartobliwe powiedzenie, że „gdy w Zygmunta zadzwonią na Boże Narodzenie to słychać na Wielkanoc”; przy czym wiadomo, że Wielkanoc to wieś odległa o 3 mile od Krakowa (*Cerkwi ruskiej w Galicji i na Bukowinie*, 1877).

Głośny dzwon był również na Lubelszczyźnie. W zbudowanym w 1906 r. soborze monasteru w Turkowicach – według zanotowanych opowiadań starych mieszkańców – głos dzwonu było słychać w odległości 10 wiorst.

Im dzwon był większy, tym był donioślejszy. Największy jest dzwon „Car kołokoł” w Moskwie. Przy wadze 200 ton ma 586 cm wysokości i 589 cm średnicy. Został odlany w 1653 r. ponownie przelany w 1735 r., spadł i pękł w 1737 r. i odtąd ustawiony na ziemi jest podziwiany przez turystów zwiedzających Moskwę. Drugim co do wielkości był dzwon w Pekinie ważący 115 ton. Europejskie dzwony, których wielkość określa ich ciężar można uszeregować tak: Kolonia – 25 t, Moskwa (Kreml) – 24 t, Ołomuniec – 20 t, Wiedeń – 20 t, Paryż – 16 t, Rzym – 16 t, Erfurt – 12 t, Tuluza – 10 t.

Największym dzwonem w Polsce jest znany powszechnie „Zygmunt” na Wawelu, ważący 8 ton, o wysokości 245 cm i średnicy 193 cm. Odlany w 1520 r. przez H. S. Behama z Norymbergi. Drugim co do wielkości jest dzwon u św. Jana w Toruniu o wadze 7 ton.

Dzwony były znane na Dalekim Wschodzie już w II tysiącleciu p.n.e. Pierwszy dzwon w Europie miał podobno odlać św. Paulin, biskup z Noli w Kampanii w 409 r., stąd też łacińska nazwa „nola” lub „campana”. W Polsce dzwony znane były od przyjęcia chrześcijaństwa. Za najstarszy

Dzwony

uważa się dzwon „Nowak” z 1382 r. w katedrze krakowskiej i odlany w tym samym roku dzwon fary w Bieczu.

Jak się wydaje, najstarszym zachowanym na Lubelszczyźnie jest dzwon z 1539 r. w Zemborzycach. Kolejne pod względem wieku są: Hostynne – 1565 r. (zakupiony na ziemiach zachodnich, ma napis: MARTINUS HUBENER C 3 V 1565 LEMBERCK), Świeciechów – 1575 r., Częstoborowice – 1586 r. Mało jest dzwonów z XVII i XVIII wieku. W XIX wieku odlano niewiele dzwonów, był to czas niewoli i prześladowania Kościoła. Spustoszenie przyniosły obydwie wojny światowe, zaborcy i okupanci wywieźli wszystkie dzwony, których nie udało się wcześniej ukryć. O dzwonach katedry lubelskiej pisze ks. L. Zalewski: „W 1915 roku drogą, wydeptaną przez skazańców za sprawę narodową, udały się dzwony katedralne. Wojska rosyjskie, ustępując przed nawałą germańską, zabierały wszystkie metale, nadające się do wyrobu broni. Polecono wywieźć i dzwony katedralne. Zdjęto z wieży Rafała i Gabriela. Największego Jana, nie udało się zdjąć w całości. Poćwiartowany powędrował z towarzyszami w głąb Rosji szerokiej (*Katedra i Jezuici w Lublinie*, 1947, s. 182).

Interesujący artykuł o lubelskich dzwonach napisała Kazimiera Gawarecka („Życie Lubelskie” 1948, nr 80). Jeden z nich – dzwon zegarowy z 1585 r., z czasu ufundowania przez miasto zegara – uszkodzony przez pocisk artyleryjski przy zdobywaniu Lublina w 1944 r., możemy oglądać na ekspozycji muzealnej w Bramie Krakowskiej.

Dzwony z reguły zawieszają się na dzwonnicach, które są najczęściej wolno stojącymi budynkami murowanymi lub drewnianymi, lub na wieżach kościelnych, a także ratuszowych. Spotykamy też mniejsze dzwony zawieszane

na słupach a nawet na drzewach. Jako ciekawostkę można przytoczyć za Z. Glogerem, że w wiekach średnich we Włoszech znany był dzwon „obozowy” zawieszony w dzwonnicy przewożonej na kołach, zwanej „carroccio”.

Zdarzało się, że przy kościele lub cerkwi nie było dzwonnicy i dzwonów a wiernych należało zwoływać na nabożeństwa; stosowano wówczas zastępcze sposoby dzwonienia. I tak np. przy „molenie”, tj. cerkwi staroobrzędowców w Wojnowie na Mazurach, zwoływano wiernych za pomocą „bil” czyli gongów drewnianych i metalowych. W Miliku koło Muszyny prócz dzwonów zainstalowano na dzwonnicy specjalny przyrząd do dzwonienia, złożony z łuku żelaznych obręczy, w które uderza się młotkiem z pałeczkami umocowanymi na dwóch jego ramionach. W niektórych cerkwiach na Bukowinie można było spotkać żelazną sztabę zastępującą dzwon, a nawet – jak w cerkwi św. Mikołaja w Czerniowcach – drewnianą deskę, w którą uderzało się młotkiem.

W okresie międzywojennym w wielu folwarkach używano często gongów (kawałek zawieszony szyny, w którą uderzano młotkiem) ogłaszających robotnikom pracującym w polu przerwę obiadową. Do dziś spotyka się gon-

i dzwonienie

gi zawieszane przy remizach strażackich do ogłaszania alarmu w razie pożaru.

Nakazane prawem kanonicznym zwoływanie wiernych dźwiękiem dzwonów na nabożeństwa, dzwonienie w czasie procesji, na przybycie do kościoła biskupa, odprowadzanie zmarłych na cmentarz, są znane i praktykowane powszechnie, zdarzają się jednak czasami zwyczaje miejscowe zupełnie wyjątkowe i do dziś w pełni nie wyjaśnione. Do takich należy istniejący niegdyś w Janowie Lubelskim zwyczaj uderzania w porze przedwieczornej w duży dzwon 9 razy za poległych pod Warną (*Słownik geograficzny* III:1882). Podobnie było w Sokalu, gdzie „z dzwonnicy klasztornej rozlega się codziennie poważny głos dzwonu o godzinie 9 wieczorem, wzywając wiernych do modlitwy za tych, którzy w Bugu utonęli” („Wisła” 1903, s. 232).

Przestrzegana jest zasada, by dźwięki dzwonów były zharmonizowane. Ma to duże znaczenie przy odgłosie 2–3 dzwonów zawieszonych na jednej dzwonnicy, ale idzie też o szczególne doznania akustyczne, które wywołuje jednoczesny odgłos dzwonów kościołów zgrupowanych w śródmieściach starych miast, np. w Rzymie, czy też u nas w Krakowie. Dla przykładu w Moskwie przed pożarem w 1812 r. było 1709 dzwonów w 700 cerkwiach i kaplicach.

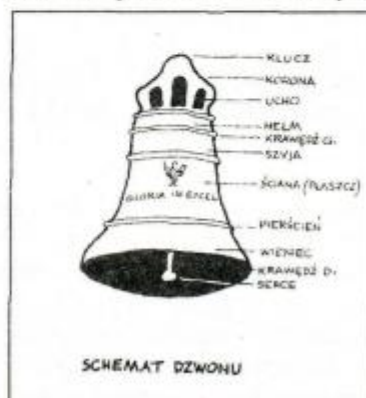
Stąd już blisko do zespołu dzwonów zegarowych zwanych kurantami. Najstłynniejszy z nich znajduje się w katedrze w Antwerpii i składa się z 99 dzwonów. W Holandii jest ok. 30 zespołów kurantowych. W Polsce powszechnie znane są dzwony kurantowe na wieży jasnogórskiej w Częstochowie. Melodię kurantową z małych dzwonek uwiecznił Stanisław Moniuszko w słynnej operze *Straszny dwór*.

Poza dzwonami kościelnymi o charakterze sakralnym istnieje szereg dzwonów o znaczeniu ściśle praktycznym.

Zaliczyć do nich należy dzwony i dzwonki alarmowe, okrętowe, klasztorne, szkolne, bramowe, pasterskie, zaprzęgowe itp.

Szczególnie interesujące etnografów są dzwonnice a właściwie dzwonniczki i dzwony związane z wierzeniami, posiadające moce magiczne oraz legendy o zatopionych kościołach i dzwonach, których dźwięki rozlegają się w określonym czasie i okolicznościach.

Dzwonienie przeciw chmurom gradowym znane jest od niepamiętnych czasów, wspominane również w dawnej literaturze, już bowiem Mikołaj Rej pisał w *Postylli* (1557 r.): „[...] abo się zachmura iż się gradu abo jakiego srogiego gromu nadziewamy... toż dopiro wołać, śpiewać, dzwonić, kurzyć...”. Są dwa rodzaje dzwonek zwanych „loretańskimi” służących do rozpędzania chmur: dzwonki nie różniące się od kościelnych sygnaturek zawieszane w niewielkich dzwonnyczkach



oraz małe dzwonki ręczne. Są też różne sposoby dzwonienia i okoliczności, kiedy dzwonić nie wolno, wyznaczani też są specjaliści dzwonnicy, nie każdy bowiem obdarzony jest mocą przeganiania chmur i uspokajania burz.

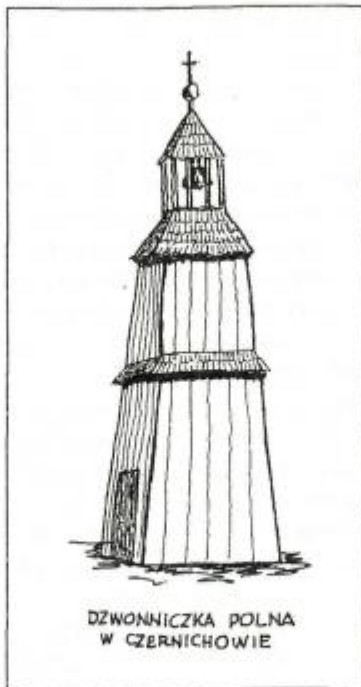
Dzwonniczki budowane są w formie niewielkich wieżyczek, ustawianych na krańcach wsi, czasami w obrębie zagrody wiejskiej. Zdarzają się wieżyczki zbudowane na dachach budynków gospodarczych, niekiedy dzwonki są zawieszane na słupie z rososzkami, czasami na kapliczkach przydrożnych.

Rzeczą charakterystyczną jest powszechność dzwonnic przeciwburzowych w Beskidzie Zachodnim, najwięcej ich znajduje się w dawnym powiecie nowotarskim. F. Kotula wspomina o dzwonnicach w Rzeszowskim. Nie wiemy, niestety jaki był ich zasięg na północy, nie wiemy też, w których regionach Polski był znany zwyczaj rozpędzania chmur przez dzwonienie.

W trakcie terenowych badań etnograficznych okazało się, że na Lubelszczyźnie również utrzymał się zwyczaj odpędzania chmur znad wsi dzwonieniem. Używano do tego celu dzwonu zawieszony na dzwonnicy kościelnej, a miało to miejsce we wsi Bukowina położonej na południowym krańcu Lubelszczyzny. Wieś została założona w 1567 r. równocześnie z Tamogrodem nadanym przez króla Stefana Batorego w 1588 r. Janowi Zamoyskiemu. W 1595 r. otwarta została w Zamościu Akademia Zamojska, którą w 1600 r. Jan Zamoyski uposażył wsią Bukowina. W 1637 r. profesorowie Akademii wzniesli tu kaplicę, która wkrótce zniszczała, w jej miejsce profesor Akademii ks. Andrzej Abrek w 1675 r. zbudował nową. Kaplica ta później rozbudowywana i przekształcana przetrwała do dziś jako jeden z najstarszych na Lubelszczyźnie kościołów drewnianych.

Kaplica służyła przede wszystkim przebywającym okresowo w Bukowinie profesorom Akademii, wieś bowiem należała do parafii tamogrodzkiej i stąd też nie wolno było używać w kaplicy dzwonów. Prawo dzwonienia przysługiwało kościołowi parafialnemu w Tamogrodzie.

Zakazu dzwonienia nie przestrzegano, a być może z czasem go uchylono, przyjął się bowiem zwyczaj „odpędzania” dzwonieniem chmur gradowych znad pól Bukowiny. Dzwon był oczywiście zawieszony na kąpiicy. Tak było do końca XIX wieku, kiedy to z inicjatywy podmajstrzego murarskiego Józefa Kukielki za 300 rubli odlano w Warszawie nowy większy dzwon ważący 18 pudów (295 kg). Oś i wahacz wykonał kowal bukowiński Andrzej Tutka. Dzwon był ciężki i należało zbudować dla niego oddzielną dzwonnice. Władze carskie odmówiły wydania potrzebnego na budowę



zezwolenia, szukano więc wyjścia z tej sytuacji i pod jakimś pozorem do naczelnika powiatu w Biłgoraju udali się delegaci mieszkańców Bukowiny. Wiadomo było, że trudne sprawy dawały się załatwić przy libacji i przekupstwem, tak się też stało i w tym przypadku. Podpity i przekupiony naczelnik „ujezda” znalazł wyjście. Zezwolenia na budowę dzwonnicy nie mógł wydać, ale na argument, że w Bukowinie dzwon już jest, w dodatku poświęcony przez biskupa, odpowiedział: „Powieś go na wrotach”. Na zbudowanie większej bramy w ogrodzeniu kościoła zezwolenie nie było bowiem potrzebne. Wzniesiono więc dużą bramę drewnianą na wprost wejścia do kościoła i zawieszono na niej dzwon konsekrowany przez warszawskiego biskupa sufragana ks. Kazimierza Ruszkiewicza.

W 1936 r. w miejsce drewnianej bramy zbudowano murywaną, istniejącą do dziś. Dźwięk dzwonu nadal odpędzał chmury gradowe znad pól Bukowiny, choć z pewnymi kłopotami. Oto bowiem przechodziły one nad pola sąsiedniej wsi Biszczka, tam spadał grad i niszczył zasiewy. Pomiedzy wsiami rozgorzała wojna. Józef Leśniak, ostatni stały dzwonnik bukowiński, został przez gromadę Biszczka oskarżony o napędzanie chmur na ich pola. W 1960 r. J. Leśniak skazany został przez kolegium na karę grzywny w wysokości 200 zł. Odwołał się do kolegium wojewódzkiego w Lublinie, które długo rozpatrywało bezprecedensową sprawę. Znalaziono wreszcie rozwiązanie kompromisowe: grzywnę umorzono, zabroniono jednak dzwonienia w nocy, motywując to tym, że mogło być ono uznane za sygnalizowanie pożaru, którego w rzeczywistości nie było, czyli wywoływanie niepotrzebnego niepokoju. Takim salomonowym wyrokiem zlikwidowano międzywsiowe antagonizmy.

Niejąko odrębnym zagadnieniem są zatopione dzwony. Legendy o nich znane są w całej Polsce, ale podobnie jak o dzwonach odpędzających chmury burzowe niewiele o nich wiemy. Przykładem z Lubelszczyzny może być notowana w połowie XIX wieku, a żywa do dziś, legenda o zatopionej cerkiewce w uroczysku Monastyr koło Wereszyna.

Przed wiekami przywędrował tam pobożny mnich i znalazł kamienny krzyż. Zdarzenie uznano za cudowne, postawiono w tym miejscu cerkiewkę, która z nie znanych przyczyn zapadła się w głąb ziemi, na wierzch zaś wytrysnęła woda tworząc sadzawkę o niezmiernie głębokości i stąd jej nazwa – Bezodnia. Gdy w Niedzielę Wielkanocną dzwoniono na rezurekcję, z głębi Bezodni słychać głuchy dźwięk dzwonu, a na powierzchnię wody wysnuwała się cienka, lniiana nitka. Gdyby ją uchwycić i modląc się ciągnąć, a nie wydać okrzyku po ukazaniu się cerkiewki, można ją było wydostać z głębi. Pewna dziewczyna doznała we śnie objawienia, że to właśnie ją Opatrzność obdarzyła łaską wyciągnięcia cerkiewki. Przed świtem udała się do Bezodni i modląc się usłyszała dochodzący z głębi dźwięk dzwonu, na po-

wierzchni pojawiła się nitka, dziewczyna uchwyciła ją i zaczęła ciągnąć. Po chwili zobaczyła wytaniający się z wody złoty krzyż z kopuły cerkiewki i krzyknęła: O Boże! W tym momencie krzyż wraz z nitką ponownie pograżył się w wodzie. Zrozpaczona dziewczyna wstąpiła do klasztoru. Od tej pory nikt nie odważył się nasłuchiwać głosu dzwonu o świcie w Niedzielę Wielkanocną. Małutka sadzawka choć już bardzo płytka istnieje do dzisiaj, żywa też jest legenda.

Krótki szkic o dzwonach i dzwonieniu wypada zakończyć znanym stwierdzeniem: pęknięty dzwon wydaje dźwięk głuchy i pozbawiony melodyjności, nie nadaje się do użytku. Nie da się naprawić i trzeba go ponownie przelać. Czyniono wprawdzie próby przepiłowania rysy pęknięcia, prawie zawsze jednak bez rezultatu. Zdarzyło się jednak, jak pisze T. Seweryn w pracy *Technicy i wynalazcy ludowi* (1961), że chłop Wielgus z Bieńczyca w woj. krakowskim naprawił pęknięty dzwon właśnie przez przepiłowanie rysy pęknięcia. Być może znał sposoby cygańskich kotlarzy, którzy przywracali głos pękniętym dzwonom owczarskim, a może doszedł do tego przez dokonywanie własnych prób.

Większe dzwony odlewali wykwalifikowani ludwisarze, dzwonki mniejsze wykonywali zwykli wiejscy kowale, będący czasami prekursorami postępu technicznego na wsi.

Rysunki autor

Od Redakcji

Zwracamy się do Szanownych Czytelników o nadsyłanie do „*Twórczości Ludowej*” informacji o znanych im dzwonnicach polnych, dzwonach i dzwonnach burzowych i dzwonach zatopionych. Temat to pozornie tylko znany, bowiem dzwonnice ubywa a legendy idą w zapomnienie. Dzwony i dzwonienie to także część kultury ludowej, której wiele elementów odchodzi w przeszłość, warto je więc utrwalić choćby we wspomnieniach.

Właściwości lecznicze wody znane już w starożytności wykorzystywane są do dziś, co więcej, są coraz bardziej popularne. Mamy w kraju wiele słynnych uzdrowisk z wodami mineralnymi różnego rodzaju jak solanki, szczawy, wody żelaziste, siarkowe i radoczynne. Ale więcej jest źródeł z wodą o cechach leczniczych znanych do niedawna tylko ludności wiejskiej choć, jak się wydaje, zdobywających coraz większe uznanie wśród ludzi wykształconych, a nawet wśród lekarzy. Tak się dziwnie składa, że nikt nie bada właściwości tych wód mimo, że przynoszą one ulgę w cierpieniach, leczą niektóre choroby a świadczą o tym ludzie przybywający do tych źródeł nieraz z dalekich stron. Wśród ludu panuje przekonanie, że są to źródła z wodą cudowną, a każde z nich pozostaje pod opieką jakiegoś świętego patrona.

Cudowne źródła są znane od niepamiętnych czasów, jak przed wiekami nadal z nich korzysta przede wszystkim miejscowa ludność wierząc w przemożną protekcję świętego patrona czczonego modlitwami.

Nad cudownym źródłem buduje się zazwyczaj niewielką kaplicę drewnianą a wewnątrz niej ołtarzyk z obrazem patrona. Do źródła i kaplicy przychodzą chorzy i cierpiący, przychodzą też pielgrzymki, zawsze zatrzymują się tu na odpoczynek procesje zdążające do znanych miejsc odpustowych, np. Sokala, Krasnobrodu czy Leżajska.

O wielu kaplicach krynicznych pisano w prasie, niektóre mają opracowania w formie folderów, zawsze są wymieniane w przewodnikach turystycznych i monografiach miejscowości, a wszystkie owiane są opowieściami i legendami.

Najstarszą znaną z zapisów historycznych jest kaplica Najświętszej Marii Panny w **Krasnobrodzie-Podklasztorze** zwana kaplicą Objawienia, Nad wodą lub Cudowną. Ma ona swoją historię pisaną w połowie XVIII wieku¹, według której w 1640 r. Jakub Ruszczyk z Szarowoli w lesie, w miejscu gdzie dziś stoi kaplica miał objawienie. Ukazała mu się jasna postać polecająca postawić tu figurę. Figurę tę zniszczyli Kozacy w 1648 r. zawieszono na niej wota zrabowali, a obraz-

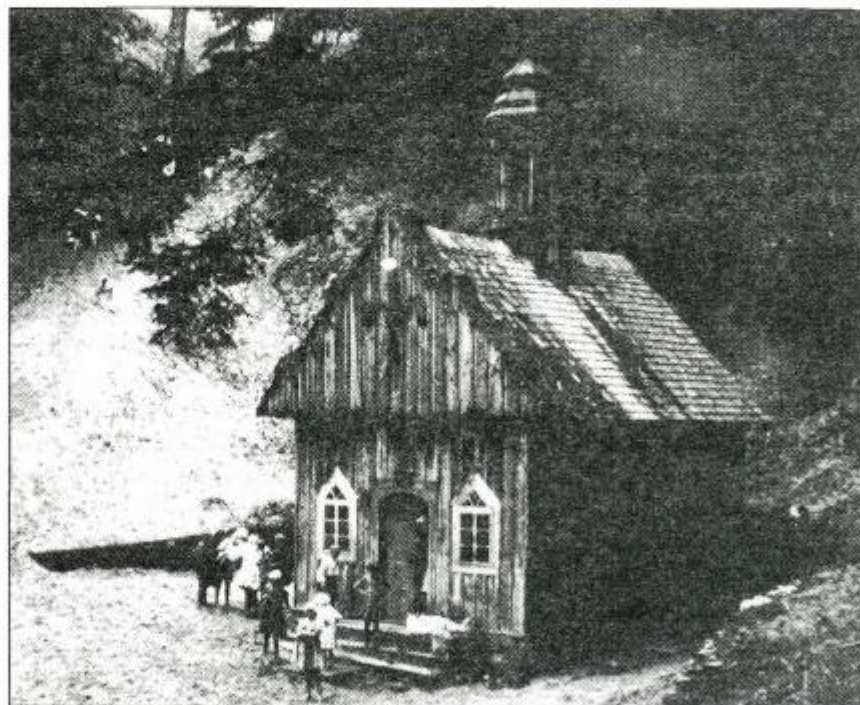
ki wrzucili w błoto. Gdy po odstąpieniu Kozaków mieszkańcy przybyli na to miejsce, znaleźli jeden obrazek nietknięty i uznali to za cud. Obrazek ten przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem zabrała do Zamościa Katarzyna Zamoyska, po zbudowaniu kaplicy w lesie w 1671 r. przeniesiono do niej obrazek Matki Bożej. W 1673 r. Tatarzy spalili kaplicę, lecz cudowny obrazek ocalał. Następnego roku Komisja Teologiczna Akademii Zamoyskiej zbadała historię objawień i uznała obrazek za cudowny.

słupkami betonowymi. Kaplica składa się z dwu oddzielnych pomieszczeń oraz otaczającej jedną z nich zadaszonej galerijki. Pod kaplicą bije kilka źródeł i z nich czerpią ozdrowieńczą wodę liczni pątnicy zawsze tu przybywający. Kaplicę rysował i opisał prof. Wiktor Zin.²

W lesie Zagóra odległym 2 km od Krasnobrodu istnieje kaplica św. Rocha nad źródłem z cudowną wodą. Kaplica jest notowana już w 1817 r.³ W 1888 r. zostały potwierdzone lecznicze własności źródlanej wody.

Cudowne źródła

JANINA
PETERA



Kaplica św. Rocha, Krasnobród-Zagóra

Fot. J. Świeży, 1935 r.

W 1680 r. została tu uzdrowiona z ciężkiej choroby królowa Marysienka (Maria Kazimiera Sobieska) i jako wotum dziękczynne wzniosła kościół, w którym umieszczono obrazek Matki Boskiej, istniejący w nim do dziś.

Obecna kaplica Objawienia została wniesiona w XVIII wieku, kilkakrotnie była remontowana i prze-rabiana, m.in. usunięto drewniane pale, na których stała i zastąpiono je

Gdy stara kaplica była już w bardzo złym stanie, w 1943 r. nową ufundował Kazimierz Fudakowski, a wzniesiono ją według projektu zamojskiego architekta Adama Klimka. Do niej, podobnie jak do kaplicy Objawienia, przybywają liczni pielgrzymi korzystający z leczniczej wody źródlanej. Jako swego rodzaju ciekawostkę należy odnotować, iż utrzymuje się wiara, że na pole przyległe

do kaplicy św. Rocha nigdy grad nie pada.

Kaplica „Na wodzie” w **Radeczniczy** p.w. św. Antoniego Padewskiego pochodzi również z XVII wieku. W 1664 r. miejscowemu właścicielowi Szymonowi Tkaczowi na Łysej Górze, zwanej także Jasną lub Kalwarią, ukazał się św. Antoni Padewski, zaprowadził go nad źródło obok brzozowego lasku i powiedział mu, że odtąd woda ze źródła będzie leczyć wszelkie choroby. W miejscu tym postawiono najpierw figurę (krzyż dębowy) a po wielu doznanych cudach – drewnianą kaplicę. Gruntownego remontu kaplicy dokonano w latach 1751–1754, w 1829 r. wystawiono nową kaplicę istniejącą do dziś. Na górze biskup Mikołaj Świrski z Chełma wznosił w latach 1684–1695 murowany kościół i klasztor i osadził w nim bernardynów. Woda ze źródła rzeczywiście okazała się skuteczną na choroby i stąd sława Radeczniczy rosla, a kościół i kaplica „Na wodzie” stały się miejscem pielgrzymek. Oskar Kolberg tak opisuje kaplicę: „Lud tłoczy się u zdroju przez świętego Patrona poświęconego i czerpie świętą wodę w naczynia jako cudownie lekarstwo na wszelkie niemoce, a z studzienki pod kapliczką w kącie ocembrowanej, pije wodę czytając napis pod obrazem: Kto tę wodę pije, taki długo żyje i.t.d.”.⁴

Źródło z cudowną wodą w **Lipsku-Polesiu** pochodzi, według legendy, także z XVII wieku, miało wtedy miejsce pierwsze uzdrowienie chorego dziecka (9 września) w uroczystości św. Romana. W miejscu źródła zwanym „Zjawienie” lub „Miasteczko” postawiono wtedy duży dębowy krzyż. Uzdrawienia powtarzały się, przybywali tu chorzy, zatrzymywały się pielgrzymki zdążające na odpust do Krasnobrodu, o czym pisze Mikołaj Stworzyński w 1834 roku.⁵ W 1906 r. na miejsce krzyża postawiono nad źródłem kaplicę, a wewnątrz niej w ołtarzyku umieszczono obraz św. Romana. W 1976 r. kaplicę odnowiono a źródło obmurowano. Kaplica jest odwiedzana przez pielgrzymów, odbywają się tu odpusty ku czci św. Romana.

Kaplica św. Stanisława Biskupa w **Górecku Kościelnym**, zwana kaplicą „Na wodzie”, pochodzi zapewne z 1648 r. Wtedy bowiem, a był to czas oblegania Zamościa przez Chmielnic-



Kaplica Matki Bożej Kryńskiej, Krynki k. Kotorowa

Fot. J. Górak, 1991 r.

kiego, w Górecku, w miejscu zwanym Przeskoki, młodzieńcowi Janowi Sosze objawił się św. Stanisław biskup. Zdarzenie to barwnie przedstawia *Opis historyczny kościoła* z 1830 roku: „Idzie tenże Jan Socha z Rusinem zwanym Kluz rozmawiając, alie obaczy nad sobą jasność, w której widomie pokazała się osoba podobieństwo Biskupa wyrażająca – Jan Socha przestraszony widzeniem uciekać poczoł, na którego owa z jasności osoba zawołała: Nieboysie grzeszna duszo! poczekaj i day mi noża – Jan Socha słysząc że się napiera noża, a obawiając się, aby go nie zabiła onaż osoba, bardziey uciekać poczoł – zawołał powtórnie Biskup – nie boy sie grzeszna duszo! Jam jest Stanisław S. Męczennik Chrystusów Biskup Krakowski, day mi noża nie zabi cie, ale naznaczę miejsce święte...”. Jan Socha dał świętemu nóż, ten zaś uciął gałązkę brzozową i zaszczerpił ją na sośnie, mówiąc, że tu będzie kaplica pierwsza. Kaplica ta zwana „Pod dębami” istnieje do dziś, a za ołtarzem jest zachowany pień owej sosny. Nad rzeczką Szum święty wyznaczył miejsce na drugą kaplicę mówiąc, że „W tej wodzie kto się z dobrą wiarą obmyje, od wszelkiej choroby wolnym zostanie”.⁶ Na jej miejscu w 1768 r. wzniesiono nową kaplicę, a gdy i ta z biegiem lat podupadła, postawiono w końcu XIX wieku obecną, posadowioną na palach, z otaczającą ją zadarszoną galerią.

Górecko Kościelne znane jest jako sanktuarium św. Stanisława, a także jako atrakcyjny ośrodek turystyczny oraz miejsce bitwy we wrześniu

1939 r. i krwawych walk partyzanckich w 1944 r.

Za najstarsze, znane z dawnych opisów miejsce zjawienia się świętej należy uznać **Puszczę Solską**, dziś przedmieście Biłgoraja. Już w 1603 r. miało tu miejsce objawienie się św. Marii Magdaleny i za jej wstawiennictwem cały ciąg cudownych uzdrowień. Wtedy też postawiono kaplicę drewnianą, a wkrótce, w 1644 r. Tomasz Zamoyski wystawił kościół i klasztor dla sprowadzonych z Zamościa franciszkanów. Wypadki dziejowe sprawiły, że kościół był czterokrotnie niszczone i odbudowywany, ostatni raz spalono go w 1794 r. Dla odprawiania nabożeństw przystosowano część klasztoru i wtedy też wzniesiono po drugiej stronie drogi do Tamogrodu murowaną kaplicę św. Marii Magdaleny. Wewnątrz kaplicy jest głęboka studnia z cembrowiną z piaskowca. Woda z tej studni ma moc ozdrowieńczą i jest do dziś uznawana za cudowną. W kaplicy zawieszono dwa duże obrazy wotywnie przedstawiające sceny cudownych uzdrowień.⁷

W północnej Lubelszczyźnie zanotowano dotychczas jedną tylko studnię z wodą uzdrawiającą – w **Leśnej Podlaskiej**. Woda wypływa ze źródła pod murowaną kaplicą Matki Boskiej Leśniańskiej zwaną „Studzienką”, wzniesioną w latach 1688–1718.⁸ Leśna Podlaska słynie jako powszechnie znane sanktuarium Maryjne na Podlasiu.

Popularne jest źródło i kaplica św. Otylii – patronki od chorób oczu w **Urzędowie**. Pierwsza kapliczka (murowana) z 1794 r. wzniesiona przez jednego z dowódców powstania kościuszkowskiego generała J. Grochowskiego, z czasem popadła w ruinę i rozebrano ją w końcu XIX wieku. Obecna kaplica drewniana miała na frontonie napis: TO JEST PANNA MĄDRA KTÓRĄ PAN CZUWAJĄCY ZNALAZŁ. MÓDL SIĘ ZA NAMI OTYLIO ŚWIĘTA BY DUSZA NASZA – [brak słowa] R.P. 1896”.⁹ Można więc przyjąć, że rok 1896 jest datą wzniesienia obecnej kaplicy (*Spisy zabytków* podają rok 1890). Kaplica była kilkakrotnie remontowana. Od szosy prowadzi do niej piękna aleja z ustawionymi po obu stronach figurami świętych polskich. W 1987 r. dwaj wandyte poutraćali figurę głową,

a ten fakt profanacji wzburzył miejscową społeczność. Figury naprawiono, otoczenie kaplicy uporządkowano i dalej, jak za dawnych lat, przybywają tu chorzy, by leczyć oczy cudowną wodą św. Otylii.

W uroczysku **Krynki koło Kotorowa** wzniesiono kaplicę nad źródłem z cudowną wodą, nadając jej wezwanie Matki Boskiej Kryńskiej. Podanie głosi, że przed wiekami miejsce to było schronieniem ludności przed napadami tatarskimi. Kaplicę miał postawić dziedzic sąsiedniej wsi, nie wiadomo jednak jakiej. Na obecnej kaplicy z podcieniem z frontu, na narożnym słupie i na drzwiach wyrzeźbiona jest data „1863”, wiadomo też, że kaplica była remontowana w 1911 r. Woda ze źródła pod kaplicą, ujętego w dwu kręgach betonowych, uznawana jest za cudowną, na odpust w trzecią niedzielę maja przybywają liczni wierni nawet z dalekich stron.¹⁰

Swego rodzaju renesans przeżywa cudowne źródło w **Turkowicach**. Znane było już dawno, w czasach peregrynacji obrazu Matki Boskiej z Bełza do Częstochowy. Później o nim zapomniano, być może od czasu zamknięcia dawnego klasztoru Bazyliańców w końcu XVIII wieku. Przed pierwszą wojną światową władze carskie wzniosły w Turkowicach ogromny zespół klasztorny, po ewakuacji mniszek w 1915 r. do Rosji przeznaczony został na Dom Opieki Sierot Wojennych. Przez kilka lat było tam też seminarium nauczycielskie. Po wyzwoleniu siero-

ciniec zlikwidowano i utworzono istniejący dotąd Zespół Szkół Rolniczych. W latach 80. „odkryto” w lasku między zabudowaniami szkolnymi a rzeką Huczwą źródło z cudowną wodą. Ustawiono nad nim betonowy krąg, obok na pnii drzewa urządzono małą kapliczkę z figurą Matki Boskiej. Do Turkowic zaczęli przybywać chorzy niemal z całej Polski i co najważniejsze wielu woda ze źródła pomogła. Znalazła się również „znachorka”, która niezależnie od udzielanych porad zachęca chorych do korzystania z cudownej wody, nią też przeważnie leczy.¹¹

Mało dziś znane źródło z cudowną wodą istnieje w kolonii **Kryłów**. Wytryska z podnóża niewielkiego wzgórza, woda z niego przepływa pod polną drogą i uchodzi do jeszcze niżej położonej małej sadzawki, za którą jest druga jeszcze sadzawka znacznie większa, dająca początek strumieniowi Taśmina wpadającemu do Bugu. Nad źródłem ustawiono betonowe kręgi tak, że obecnie jest to studnia, z której czerpie się cudowną wodę a jej nadmiar nadal uchodzi do sadzawki. Obok źródła postawiono na niewielkim postumencie kamienną figurę św. Mikołaja naturalnej wielkości, z jednej strony umieszczono dużego wilka, z drugiej kosz kamienny. W okresie międzywojennym cudowne źródło i figura św. Mikołaja z wilkiem były szeroko znane, przybywały tu procesje i pielgrzymki, ludzie doznawali uzdrowień. Źródło było znane od niepamiętnych czasów, o postawieniu figury św. Mikołaja z wilkiem

krążyły różne legendy, jedną z nich opisał prof. Wiktor Zin.¹²

Nieco inaczej przedstawił tę sprawę autor artykułu w rosyjskiej gazecie „Warszawskij Dniownik” z 1890 r. Piśsze on, że majątek Kryłów objął nowy właściciel, który ze względu na niszczenie lasu przez przybywających do źródła pątników rozkazał zasypać je kamieniami i ziemią. Wkrótce po tym zachorował na oczy, nie pomogli mu lekarze z Warszawy i Wiednia, aż wreszcie oślepił. Kiedyś we śnie zjawił mu się starzec i powiedział, by umył oczy wodą ze źródła, pomodlił się do św. Mikołaja i udostępnił źródło ludziom szukającym tu pomocy. Tak też dziedzic uczynił, a nadto postawił figurę św. Mikołaja i wzrok odzyskał. Wkrótce w okolicy pojawił się wściekły wilk i pogryzł kilkoro dzieci. Rany obmyte źródlaną wodą i modlitwa do św. Mikołaja sprawiły, że wścieklizna ich nie dotknęła. Wdzięczni rodzice ufundowali figurki dzieci ustawione u stóp świętego z jednej strony i dużego wilka z drugiej. Sława sanktuarium rozeszła się szeroko, na odpust św. Mikołaja przybywały tysiące pielgrzymów również z Bugu i z Galicji, na jednym z takich odpustów sprzedano aż 3000 małych świeczek cerkiewnych i ustawiono je zapalone przy figurze. Do dziś zachowało się źródło przykryte kręgami betonowymi, figura św. Mikołaja z wilkiem i kamienny kosz. Zniszczone zostały figurki dzieci, skradziona dębowa skarbonka z artystycznymi okuciami kowalskiej roboty.



Kaplica św. Rocha z 1943 r. Proj. arch. A. Klimek z Zamościa
Fot. J. Górak, 1979 r.



Kaplica św. Mikołaja, Siedliska k. Hrebennego
Fot. J. Górak, 1963 r.

Na południowych krańcach Lubelszczyzny, we wsi **Wasyłów Wielki** istnieje murowana kapliczka św. Anny, usytuowana nad sadzawką, w której jest źródło z wodą uchodzącą za leczniczą. Kapliczka została wzniesiona prawdopodobnie na przełomie XVIII/XIX wieku na miejscu poprzedniej drewnianej. Wasyłów Wielki przed rozbiorami był własnością zakonu sakramentek we Lwowie i zapewne z tego czasu pochodzi kult św. Anny, który trwa dotąd. Jest rzeczą charakterystyczną, że utrzymał się tu zwyczaj nie znany przy innych źródłach, mianowicie przechodzący tędy turyści a także pątnicy wrzucają do sadzawki drobne monety, co ma zapewnić im szczęście.¹³

Nigdzie dotychczas nie wspomina, można więc powiedzieć nie znana, jest kaplica Matki Boskiej w **Teresówce**, obecnie przedmieściu Hrubieszowa. Kaplica usytuowana jest przy zachodnim stromym zboczu Tatarskiej Góry, pod którą Jan III Sobieski rozgromił w 1672 r. Tatarów. Od strony północnej przylega do niej mały cmentarzyk, przy ścianie bocznej, południowej jest studnia, obecnie żelazna pompa. Wewnątrz kaplicy jest mały ołtarzyk z obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Usytuowanie kaplicy, źródło obecnie czynne jako studnia oraz przylegający cmentarzyk mają zapewne interesującą historię i wymagają przeprowadzenia niezbędnych badań.

Kaplica nad źródłem w **Czartowczyku** została zbudowana w 1847 r. Znana jest z opisu z 1886 r. i rysunku Józefa Smolińskiego zamieszczonego przez Z. Glogera w jego fundamentalnym dziele o budownictwie drewnianym.¹⁴ Była to kaplica p.w. Najświętszej Marii Panny, wewnątrz w ołtarzyku miała starą kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W przedsionku kaplicy ustawiono figurę św. Jana Nepomucena. Obok stały dwie mniejsze kapliczki drewniane, które z czasem uległy zniszczeniu. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej być może został przeniesiony do cerkwi w Czartowcu, wewnątrz bowiem kaplicy w okresie międzywojennym pozostała już tylko figura św. Jana Nepomucena.

W 1950 r. kaplica chyliła się do upadku i została rozebrana, a w jej miejscu wzniesiono bezstyłową kaplicę murowaną i umieszczono w niej ocalałą starą figurę św. Jana. Źródło jest nadal czynne a do kaplicy w dniach odpustów przybywają pielgrzymi.¹⁵

Poza opisanymi wyżej cudownymi źródłami i wzniesionymi nad nimi kaplicami krynicznymi istniejącymi do dziś, zachowały się w publikacjach lub w przekazach miejscowej tradycji wzmianki o źródłach z cudowną wodą i kaplicach krynicznych dziś już nie istniejących.

Z przekazów miejscowych dowiadujemy się o istniejącej dawniej kapliczce drewnianej nad źródłem w **Sielcu** w b. powiecie chełmskim.

Zapis testamentowy hrabiego Kajetana Kickiego nakazywał wzniesienie w **Orłowie Murowanym** kaplicy nad źródłem św. Jana znanym z cudownych leczniczych własności wody. Przybywający tu pielgrzymi mieli tu znaleźć w razie konieczności bezpłatną pomoc medyczną. Nie wiemy, czy kaplica ta została wzniesiona.

W **Jurowie** w b. pow. tomaszowskim, w odległości 1 km od wsi w 1892 r. zbudowano kaplicę p.w. Matki Bożej z cudowną wodą. Kaplica ta od dawna nie istnieje.

W **Radkowie**, również w b. pow. tomaszowskim, na granicy wsi Radków i Telatyn w końcu XIX wieku postawiono na źródle dużą kaplicę na czas budowy nowej cerkwi w Telatynie. Nie wiadomo na razie, kiedy została rozebrana.

Mikołaj Stworzyński notuje w roku 1834, że w **Babicach** w pow. biłgorajskim „Znajduje się w tej wsi niewielkie Źródło z którego woda na Reumatyzmy skuteczna. Doniesienie X. Bojarskiego Proboszcza”.¹⁶

Przedstawione wyżej źródła z cudowną wodą i wzniesione nad nimi kaplice zwane też kaplicami kryicznymi na Lubelszczyźnie to tylko te, które udało mi się dotąd ustalić. Jest ich zapewne więcej. Nie do wszystkich miejscowości zdołałam dotrzeć i stąd niektóre opisy przedstawiam jedynie w formie krótkich wzmianek. W miarę możliwości będą one uzupełniane i staną się podstawą szerszego opracowania.¹⁷

Ze względu na ograniczoną objętość artykułu nie opisuję architektury kaplic, a należy wiedzieć, że każda z nich jest inna, niemal każda jest dziełem sztuki ludowej, tworem wiejskiego nieuczzonego cieśli.

Niewiele też jest prac o kaplicach krynicznych w Polsce, do wyjątków należy wspaniałe dzieło prof. Tadeusza Seweryna, za którym pozwolę sobie zakończyć ten szkic, strofką znanej powszechnie pobożnej pieśni, cytowanej przez niego:

*Do Twej dążymy kaplicy,
Co z brzegu czeka nas.
Wśród wichrów, nawalnicy,
W pochmurny słotny czas.*¹⁸

PRZYPISY

- J. Majewski, *Pustynia w ray zamieniona*, Lublin 1753.
- W. Zin, *Piórkiem i węglem. Piękno utracone*, Warszawa 1970, s. 67.
- Ks. J. A. Wadowski, *Kościoty diecezji chełmskiej*. Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2371/II/1907 r., s. 448.
- O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Lubelskie*, t. I, Kraków 1883, s. 15.
- M. Stworzyński, *Opisanie statystyczno-historyczne dóbr Ordynacji Zamojskiej w 1834 roku*, Bibl. Narod. BOZ, rkps nr 1815, k. 78.
- Ibid.*, k. 33.
- J. i A. Czerepińscy, *XVIII-wieczny ludowy strój biłgorajski na obrazach wotywnych z Puszczy Solskiej*. [w:] „Polska Sztuka Ludowa” XV:1961 nr 2, s. 84–93.
- W. Zin, *op. cit.*, s. 68.
- M. Pękalski, *Kapliczki i krzyże w Urzędowie*, [w:] *Z bliska i z daleka*, VI:1938 nr 9, s. 260.
- Ks. M. T. Zahajkiewicz, *Diecezja Lubelska. Informator historyczny i administracyjny*, Lublin 1985, s. 178.
- M. Dec-Kiełb, *Znachorka*, [w:] „Tygodnik Zamojski” 1992, nr 13; J. Petera, *Lubelskie szlaki obrazu Matki Boskiej*, [w:] „Na przykład”, 1994, nr 20, s. 16.
- W. Zin, *Zapomniane sanktuarium*, [w:] „Tygodnik Zamojski”, 1988 nr 35.
- J. Górak, *Studnie wiejskie na Lubelszczyźnie*, [w:] *Studia i Materiały Lubelskie*, t. 13, Lublin 1988, s. 121.
- Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1909, s. 79.
- J. Petera, *op. cit.*
- M. Stworzyński, *op. cit.*, k. 1.
- J. Petera, *Kapliczki drewniane na Lubelszczyźnie*, [w:] *Z zagadnień kultury ludowej*, t. 2/3, Lublin 1981, s. 63–106.
- T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 20.

MARIANNA STAŚKIEWICZ

* * *

Spsiewaj ptasku, spsiewaj
Jek ci sie podoba,
Swojem wdzięcnem głosem
Radości nom dodaj.
 Nie siejes, nie zbieras
 I fortuny ni mas,
 A takiś wesoly,
 Tak radośnie spsiewas.
Poznałeś ty pewno
Tajemnice Tego,
Co skruł pod kanieniem
Robacka małego.
 Spsiewaj ptasku, spsiewaj,
 Niech sie głos roznosi,
 Moze twoja wdzięcnosc
 Pokój nom uprosi.

* * *

Zegar bzije raz po raz
co godzina
krótsy cas
 Nie przeraza mnie to wcale
 bo nastąpsi
 zycie w chwale
Tam gdzie słonko zawse gzeje
serce z zalu
nie boleje
 Zebym tera tylo mogła
 dany kielich
 wypsić do dna

* * *

U mej mamy w ogródecku
lilija zakściata,
jusem ja sie z kochaneckiem
na zawse rozstała.
 Bo on do mnie przychodzował,
 ziecory siadywał,
 zebym mu zionusek dała,
 tak mnie ugadywał.
A ja wole cyste serce
i swojå urodę,
anizeli obziecanki,
za ja będe twoja.
 Bo ja twoja być nie muse
 i twoja nie będe,
 ja ze swojem zionuseckiem
 paradować będe.
Matula mnie tak ucyla
i przekazywała,
zebym na ślubnem kobziercu
zionusek oddała.

KRYSTYNA WINIARCZYK

Wyrosłam

Spod pługa i kosy
z ojcystego zagonu
wyrosłam
nieprzydatna nikomu
zebraczym chlebem karmiona
w łachmany okryta
zapomniana
wiejska kobieta

Chata

zasłużona moja chata
wychowała dzieci wiele
choć kryta słomianą strzechą
w niej mi było najweselej
 Jeszcze jako małe dziecko
 tam wołałam mama tata
 i nie pójdą w zapomnienie
 w niej przeżyte lata
Strzecha w okienku
za ozdobę była
pod nią matka
pacierza mnie nauczyła

Moja chata

Zawsze wspominam chatę rodzinną
w ktorej przeżyłam lata dziecinne
gdy po raz pierwszy przestąpiłam progi
w ubogiej chacie stanęłam na nogi
 Chata uboga strzechą pokryta
 okienka małe jak w ciemnej piwnicy
 a izbę zalegał dywan gliniany
 cały posag mojej chatki kochanej
Po izbie matka zawsze się krzątała
los biednych swoich dzieci łzami oblewała
a gdy wzięła do ręki kromkę chleba
zanosila modły aż do nieba
 Chata uboga lecz miła była
 strzecha w okienku chatę zdobiła
 i dziś wspominam te lata przeszłości
 lata dzieciństwa i wczesnej młodości

Wiersze Marianny Staśkiewicz z Kadzidla (woj. ostrołęckie) i Krystyny Winiarczyk z Siennicy Różanej (woj. chełmskie) prezentujemy w „TL” po raz pierwszy. Obie poetki zostały w ubiegłym roku przyjęte do Sekcji Literatury Ludowej STL.

WALERIA PROCHOWNIK

Rozgrzeszanie

Nawyk rannego, wczesnego wstawania pozostał jako spuścizna przeszłości. Zakrzętnęła się po swym niewielkim gospodarstwie, rozpałała pod kuchnią ogień, aby zgotować wodę na herbatę. Przymiotła niewidzialne śmieci i przystała bezradnie. Nie było nic więcej do roboty. Raczej zabrakło obowiązków, do których przywykła i codziennie od nowa nie mogła zrozumieć, że obecnie nie mają one racji bytu. Spogląda na zegar dziwiąc się, że jest tak wcześnie. Siada przy oknie z nieodłącznym szyciem. A to wnuk podał spodnie, wspinając się na drzewo lub wnuczka wyszła dziura w pończosze. „Ona taka zapracowana” – pomyślała o córce. Nigdy nie ma czasu na żmudne reperacje. Skwapliwie więc przyjmuje każdą ilość zniszczonej odzieży, aby ją jeszcze uratować do „chodzenia koło domu”. Od czasu do czasu wygląda przez okno, na przejeżdżający samochód lub obserwuje bójkę dzieci, by w razie potrzeby uchyliwszy okiennice słownie interweniować, nie zawsze z pożądanym skutkiem.

Cały dzień stapia się w jeden, wolno płynący czas. Córka przyniesie obiad, gdyż sama nie gotowała wcale. Nie dlatego, że nie miała co włożyć do garnka, lecz dla jednego człowieka to strata czasu – powiada. Od próśb córki, aby opuściła swoją samotnię i zamieszkała z nią pod jednym dachem, tak przecież niedaleko, opęda się jak od natrętnej muchy. „Jeszcze na to przyjdzie czas – mawia – gdy choroba zmoże, lecz póki co, to chcę mieć spokój”.

Tego spokoju miewa nieraz dość, wówczas z utęsknieniem wypatruje, czy jakaś ludzka istota nie zapuka do jej drzwi. „Może któreś z dzieci lub wnuków przyjdzie popatrzeć, czy jeszcze żyję” – myśli. Zwłaszcza niedzie-

le bywają zaprawiane tęsknotą. W sobotę krząta się żywo, a to uprzątnąć trzeba i obowiązkowo upiec coś słodkiego. Jutro niedziela, to na pewno ktoś przyjdzie. „Wszyscy w tygodniu zapracowani nie mają czasu” – rozgrzesza ich sama przed sobą.

W niedzielę od południa wpatruje się w okno. Widok daleki, na koniec zakrętu drogi. Z utęsknieniem czeka, aż pojawi się jakaś sylwetka na drodze. Słabe oczy kiepsko widzą, toteż serce bije przyspieszonym rytmem dopóki w zbliżającym się człowieku nie rozpozna sąsiada wracającego z kościoła lub nieznajomego, zdążającego do kogoś z sąsiedztwa. Ręce kurczowo zaciskają się na czystym fartuchu, a gorycz każe wyrzekać na niewdzięczne dzieci, lecz po chwili pociesza się: „Jeszcze wcześnie, do wieczora daleko, mogą jeszcze przyjść...”

Wieczorem z niemą rezygnacją kładzie się wcześnie, przesuwając w rękach paciorki różańca. „Coś ich zatrzymało, może przyszli znajomi i nie mogli wyjść” – rozgrzeszy na pocieszenie dla siebie. „Na przyszłą niedzielę na pewno ktoś przyjdzie. Byle do wiosny – wzdycha – gdy będzie ciepło, sama przejdę się zobaczyć co u nich słychać. Nie pamiętają o matce – żalność nie daje za wygraną – gdy któreś przyjdzie, to ja już im wygamę wszystko, jeszcze się doczeka świeczka wieczora” – wspomina stare ludowe porzekadło, zawierające smutną prawdę, że w przyszłości oni też będą równie zapomniani przez własne dzieci. Monotonna muzyka radiowa usypia ją wreszcie. To jedyna rozrywka. Dzień i noc towarzyszy jej w tym odosobnieniu. Czasami zajdzie sąsiadka na pogawędkę. Przyniesie świeże płoteczki o sąsiadach bliższych i dalszych, powspominają dawne czasy, utyskując na dolegliwości.

Niekiedy znów z przytępieniem młodszej energii urządzi gruntowne sprzątanie lub pranie, aby w połowie zamierzonych czynności popaść w zniechęcenie i złość na samą siebie. Córka, która akurat miała coś innego do

JAN KOWALSKI

Diabeł dwuogoniasty

Całe piekło, wielkie, szerokie i głębokie, zbulwersowało niecodzienne wydarzenie. Diablica Winopijka wydała na piekło syna Wojewody piekielnego. Nie byłoby w tym wydarzeniu nic szczególnego i nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że diablątko urodziło się z dwoma potężnymi ogonami.

Wojewoda wpadł w szal, całe piekło postawił na nogi, bił i tarmosił swych poddanych, diabłu ducha winnych urodzin potworka. W przypiływie gniewu Wojewoda rozkazał wrzucić diablątko do kotła wypełnionego smołą. Winopijka, choć przerażona narodzinami dziwoląga, wcale nie miała ochoty pozbywać się bądź co bądź swego syna. Po kryjomu wyniosła diabełkę z piekła. Udała się z nim do pobliskiej wioski Tynwałd, gdzie na skraju lasu stał schludny domek należący do bezdzietnych starusz-

ków. Na progu tego domku diablica ułożyła tobolek i szybko się oddaliła ku piekłu.

Głodny i zziębnięty diabełek tak się donośnie darł, jakby go kto ze skóry obdzierał. Ten przeraźliwy krzyk obudził wreszcie staruszków, którzy jednocześnie wyskoczyli ze swych ciepłych łóżek. Staruszek otworzył drzwi domu, a jego bystre oczy spostrzegły zawiniątko, z którego wydobywał się krzyk. Powoli i ostrożnie wniósł tobolek do wnętrza izby. Rozwinąwszy z pośpiechem szmaty ujrzeli małe dzieciątko, uśmiechające się do nich. Na twarzy staruszki zabłysła radość – mimo dwóch ogonków, które wystawały spod szmat. Cieszyli się bardzo z tego niezwyklego wydarzenia.

Staruszkowie poczuli się raźniej i młodziej. Dbali i dogadzali swemu przybranemu synowi, a ten rósł jak na drożdżach i ani się obejrzał, gdy chłopiec stanął na własnych nogach. Apetyt diabełkowi dopisywał, jadł prawie za pięciu robiąc spustoszenie w zapasach w komorze. Więc nic dziwnego, że do domku pod lasem zaglądać zaczęła bieda. Staruszek musiał pracować u bogatych chłopów przy omłocie zboża.

roboty, musi dokończyć matczyne przedsięwzięcia z twarzą chmury gradowej. „Ma za dużo czasu, to tylko wymyśla a później nie kończy” – myśli ze złością, a sprawczyni tej burzy potulnie stara się rozładować napiętą sytuację. Zaparzy dwie kawy i zapraszając córkę będzie się jej przybliżać ze skruszoną miną.

Czasem przychodzi dzień, że marnotrawny syn lub córka zapuka do drzwi. Niczym dziecko nie potrafi wówczas ukryć swej radości. Zapomina natychmiast, co miała „wygarnąć”, powyrzekać, czy przemówić do „sumienia”. Wszystko, czym dysponuje w tej chwili, znajdzie się na stole. Krząta się żywo, zapominając o co chciała zapytać, chce wiedzieć wszystko naraz. Jej problemy są takie małe wobec obowiązków, jakim on czy ona muszą podołać. Zachęcając do jedzenia, pociesza, udziela porad, martwi się „na zapas” o trudności z opałem, a tu zima ostra, a to wnuk złapał dwóje na półroczce... To nic, że nie przyszedł na Dzień Babci. Co prawda w szkole zrobił laurkę, którą w domu rzucił od niechcenia na półkę z książkami. Wręczyłby ją babci, ale mieszka za daleko, a on akurat umówił się z kolegami do kina. – Ja tam nie przywiązuję wagi do takich błahostek – macha bohaterko ręką. – Dzień Babci, matki, kobiet – kto to wymyślił. Dawniej nic takiego nie było i żyliśmy – stwierdza na koniec.

Nie przyzna się przecież, że słyszała w radiu o serdecznościach wygłaszanych na cześć każdej babci. Niczym dziecko na Świętego Mikołaja czekała, że może któryś z licznych wnuków przypomni sobie. Stwierdzi tylko: – Ty to jeszcze przyjdiesz od czasu do czasu, a reszta... – i machnie ręką. To samo powie do innego z dzieci, które nadejdzie kiedy indziej spełnić swój obowiązek względem niej. – Starzeje się mama, skleroza – stwierdzą spotkawszy się przypadkowo, gdy rozmowa zejdzie na jej temat.

Raz tylko do roku wszyscy przypominają sobie o niej. Jest to dzień imienin. Toteż czeka na tę chwilę i przygotowuje się do niej bardzo długo. Wówczas mężczyźni szarmancko całują jej dłoń, kobiety zostawiają na pomarszczonej twarzy ślady szminki. Kwiaty, kwiaty, słodczyce od synów, córek i wnuków. Mały dom trzeszczy w posadach od

naporu gości. Chaos, harmider i krzątania, aby każdemu dogodzić. To przecież dzieci. Wieczorem resztkami sił zapakuje „na drogę” coś z przyjęcia. Podchmieleni mężczyźni będą jeszcze chcieć wódki, rozdrażnione kobiety rozdziela wśród dzieci szturchańce za niesforne zachowanie i – żegnaj babciu do przyszłego roku.

Gdy już zostanie sama, to przysięgnie sobie, że to już ostatni raz. Wspomni syna czyniącego aluzje do podziału dóbr doczesnych, zięcia, który pochłaniał kieliszki jakby napełnione były wodą, grymasy wnuków, córki przyjmujące bez zażenowania posługę z rąk starej matki i ogarnia ją złość. – Tyle można spodziewać się po dzieciach – stwierdza filozoficznie i udaje się na spoczynek, a stopy talerzy i szklanek walające się wszędzie szyderczo połyskują do niej, jakby chciały powiedzieć: – Było ci to potrzebne do szczęścia?

Rano nogi nie będą chciały „ją nosić”, więc na siedząco zabierze się do zmywania. Powoli przyprowadzi ład po tym trzęsieniu ziemi. Po południu wpadnie zięć, żeby wyprosić uleczenie „kaca”, zajdzie też któryś z synów zamieszkały bliżej. Jeszcze coś tam zostało w butelkach i na talerzu. Od nowa więc idą w ruch szklanki i kieliszki.

Później nadejdzie upragniony spokój. Przez kilka dni będzie się rozkoszować samotnością. Nawet przy oknie rzadziej zasiądzie, niż zwykle. Powoli zapomni o tym najważniejszym dniu życia. Znowu zacznie mieć mnóstwo czasu. Wszystko z tej perspektywy nabierze innego wyrazu i rozpocznie się normalne oczekiwanie. Zapomni o wszystkim. Zresztą, tak wiele ucieka z pamięci. Całe nietatwe życie wydaje się czymś odległym. Nawet trudny w pozyciu nieżyjący mąż, zajmuje należną mu część w jej sercu. Dlatego też skwapliwie wysyła pieniądze na mszę za „spokój jego duszy”. Dzień do dnia podobny przechodzi nieubłaganie naprzód. Nie ma zbyt wiele trosk, lecz też bez radości zdąża do przystani. Lecz nim dobije do portu, trzeba żyć normalnym trybem, aż do zbliżających się imienin. Wówczas ożywia się czyniąc przygotowania.

– Może to już ostatni raz – rozgrzesza samą siebie. – Przecież przyjdą dzieci.

Młocka cepami była ciężką pracą i staruszek już nie raził sobie tak, jak za młodych lat. Pewnego razu zabrał ze sobą diabełka do wójta, aby pokazać chłopcu pracę przy omłocie zboża. Diabełek posłusznie usiadł sobie w kącie klepiska i przyglądał się zaciekawiony, jak jego przybrany ojciec młóci. Gdy się już napatrzył, podszedł i poprosił o cepy. Ułożył sobie zboże i przystąpił do młocki. Cepy w rękach diabełka tak śmigły jak śmigła wiatraka na największym wietrze. Dwa potężne ogony, przypominające węża boa, też nie próżnowały. Walily w snopy jak piorun podczas burzy. Staruszek otworzył usta ze zdziwienia, nie mógł wydobyć z siebie ani jednego słowa. Takiej młocki jeszcze w swoim długim życiu nie oglądał. Łupu cupu, łupu cupu, łupu cupu – odbijało się echem ponad gumnem, a ziarno rozpryskiwało się na wszystkie strony niczym grad.

W niespełna trzy godziny wielkie gumno, jak trzy chałupy, było wymłócone. Ziarno, oddzielone od plew silnym podmuchem z diabelskich płuc, znalazło się w workach, a następnie zaniesione do spichrza. Słoma powiązana w snopy i ułożona została w sásieku, nawet plewy znalazły

swoje miejsce w osobnej przegrodzie. Na wołanie staruszka wójt przerwał smaczny obiad i co sił w nogach pobiegł do gumna. To co tam zobaczył, przeszło jego oczekiwania, wójtowi dech zaparło w piersi. Dziwił się i radował, radował i dziwił na przemian. A z tego dziwienia się i radowania dał sowitą zapłatę staruszkowi, jądła nie poskapił i gorzałką poczęstował. Długo czekać nie było trzeba, a już cała okolica i sąsiednie wsie wiedziały o wyczynie syna staruszka.

Od tego wydarzenia w chacie staruszków nie brakowało już jądła. W oborze przybyło bydłátko, zaś w kurniku drobiu różnego, a i świnka kwiczała w chlewie. Dziadek natomiast pasał sobie krówki i owieczki, nie musiał już ciężko pracować, ponieważ miał wyręczyciela. Babcia zajmowała się warzeniem jądła dla swego przybranego synka i męża. Staruszkowie cieszyli się ogromnie, że ich synek jest bardzo pracowity i dzięki niemu mogą żyć na stare lata w dostatku. Ogony diabełka, które w piekle narobiły wiele zamieszania przydały się i przyniosły mu pożytek. Gdy diabełek zmęźniał poszukał sobie żony i doczekał się trzynastu synów, a każdy z nich miał po dwa ogony.

Jańkowe skarby

Czasem jakiś dziwny smutek łasi się koło mnie, wracają wieczory odległe z dzieciństwa. W izbie szara przedza mroku powoli spowija wszystkie przedmioty, tylko w piecu wesoło trzaskają iskierki, czerwony blask jak wspomnienie zachodzącego słońca pada na twarze zmęczone, oczekujące nocy. Kiedyś w takie wieczory przytulona do kolan mamy z zadziwionymi oczami, z otwartymi ustami słuchałam opowieści, które wyjmował z coraz to innych sąsiedków pamięci stary sąsiad z sumiastymi wąsami. O takiej wieczornej godzinie zapraszał nas w swój dorosły świat, pełen dziwów. Niezliczone postaci i wydarzenia czas wymazał z pamięci, niektóre tylko zachowałam jak talizman z dzieciństwa – przechowuję je i na jawie śnię w nocie bezsenne. Wtedy góry – pochylające się nad moim, ciągle tamtych, dziecięcym światem – zaczynają nabierać różnych fantastycznych kształtów.

Szczególnie jedna góra jest stale obecna – dziś naprzeciwko mojego okna, kiedyś w dziecięcych opowieściach. Nazwana Niemcową – z jakiej przyczyny chyba nikt nie potrafi wyjaśnić. Dostępu do niej od wieków strzegły dwa ostre wierzchołki Rogaczy. Czy pilnowały tylko ciszy lasów, żywicznego powietrza, kryształu wody, dzikich ostępów pełnych zwierzyny? Nie. Broniły ponoć dostępu do najprawdziwszych skarbow, które mieniły się szczerolotym blaskiem, gdy słońce promieniami przemierzało zielone stoki góry. Choć ludzkie oko nie widziało tego bogactwa, w wyobraźni skarbow stale przybywało. Słyszało się tu i ówdzie, że zarządza nimi – i tu głos ściszano, za cicho dla dziecięcego ucha... Po latach tę dziwną opowieść usłyszałam ponownie od stryja, który po długiej nieobecności wrócił odwiedzić rodzinne, podniebne gniazdo.

Wiele lat temu w dzień targowy na rynek naszego miasta przyjechał nikomu nieznanemu jeździec, na koniu niepospolitej maści. Porozglądał się ciekawie wśród kupujących i sprzedających, jakby kogoś szukał. Wszedł do karczmy, po której dziś już i śladu nie zostało. W karczmie nad ćwiartkami okowitki siedzieli gazdowie i głośno, zaczepnie rozprawiali, niektórzy dopełniali litkup. Wychodząc z pełnej wrzawy izby natknął się na parobka Jaśka – sierotę i odmieńca, który u gospodarzy paszał owce, a teraz pilnował dobytku i koni. Bez trudu napisał go na służbę, gospodarzowi rzucił dukata na odstępne za marne lniane portki i połataną koszulinę. Coś dziwnego dostrzegł w tym chłopcu, może jakieś znamię sieroctwa, może smutek i jakąś zadziorność do losu.

I zniknął Jasiek na długie dwa lata. Ludzie dziwili się, gadali, snuli przypuszczenia, aż przycichli. Niedługo ich myśli zajął pobór rekruta, zima, przednówek... Gdy już wszyscy zapomnieli, po miasteczku gruchnęła wieść: Jasiek wrócił! Wylegli na rynek, jakby przyjechał ktoś znamienity, ciekawskie oczy wlepili w drzwi karczmy, w której lada chwila miał się pojawić. A Jasiek zmeżniał,

zhardział, ubrany jak gospodarz w karczmie za okowitkę dukatem zapłacił, do tańca porwał najpiękniejszą dziewczynę – poszła wpatrzona w niego jak w słońce. Gdy ludzie go pytali, co przez cały czas robił – milczał uparcie. Zabrał się za lichutką gazdówkę po ojcu i pracował ciężko, wytrwale. Pewnie byłby się ożenił i jak to w bajkach bywa żył długo i szczęśliwie.

Ale raz nieopatrznie wstąpił do karczmy głodny i zmęczony, zdradziecka okowitka język rozwiązała. Na uparte pytania: – Gdzieżeś był, coś robił? Powiedział tylko cztery słowa: – Na górze, przy skarbach. Zaraz wtedy otrzeźwiał, chwycił się za głowę, z woreczka na szyi chciał szybko wysupłać dukata, ale tylko piasek się posypał. Jasiek z rozpaczą zawołał: – Nie strzegłem tajemnicy, wszystko stracone. Wybiegł z karczmy i potem nikt go już nie widział. Ludzie mówili nieraz, że nocami po górach włóczył się jakiś cień, może to Jasiek skarbow szukał, może w swoim strapieniu zamiast bogactwa śmierć znalazł. Co odważniejsi zapuszczali się w tamte strony i mówili, że w jednym miejscu ziemia pod nogami dudni. Szeptali o jakichś sztolniach po złocie, solnym wyrobisku. Nie chciał powiedzieć Jasiek, ludzie nie znaleźli... Jakże to były skarby i na jakiej górze...

A ja, gdy o wschodzie słońca patrzę na górę z legendy dzieciństwa, też widzę, jak między drzewami coś się mieni, migoce. Czy to skarby, czy Jańkowe łzy – nie wiem. A może tylko oczy źródleń, które dziś dają ludziom skarb czystej wody.

IRENA BUTKIEWICZ

Jesteś ze mną

Nie czuję się osierocona,
bo Ty, mój Boże,
jesteś ze mną
i wszelkie smutki czy
zwątpienia
cisną się do mnie
nadaremno.

Nie czuję się
sponiewierana,
bo Ty mnie tarczą
swą osłaniasz.
Zawsze tak było.
Od zarania,
bo wiem, że kochasz
mnie, o Panie!

Nie martwię się,
że zbłądzić mogę,
bo krzyż mi świeci
na rozstajach.
I prostą mi
wskazuje drogę



Jubileusz Romana Prószyńskiego

wał liczne wystawy prac swoich wychowanków; to pewnie po nim Roman odziedziczył talent plastyczny oraz pasję działacza społecznego.

W pierwszych latach twórczości robił pisanki pełne, tzn. z jaj gotowanych, w okresie późniejszym z wędzerek.

Zna wszystkie techniki wykonywania pisanek: batikową, wytrawiania i wyskrobywania ornamentu ostrym rylcem. Najczęściej stosuje technikę

które dzielą powierzchnię na ćwiartki lub ósemki. Stosuje również podział poziomy, zaznaczony przy pomocy linii równikowej. Liczbę podziałów zwielokrotnia przez wprowadzenie dodatkowych linii poziomych, a efekty dekoracyjne uwypukla poprzez zastosowanie linii podwójnych lub potrójnych.

Tak rozbudowane pola zdobnicze dyktują pewne rozwiązania ornamentalne. Często koncentracja wzorów występuje na skrzyżowaniu linii podziałowych. Do tradycyjnych motywów zdobniczych należą tzw. grabki, wiatraczki, jodełki, gwiazdki, ślimacznice, pawie oczka czy kwiatki.

W ostatnich latach wprowadził oryginalny podział pisanki przez wykonanie na jajku pasów ukośnych. Tak utworzoną powierzchnię zdobniczą wypełnia różnego rodzaju motywami tradycyjnymi i własnymi kompozycjami. Na pisankach pojawiają się np. słoneczniki, kaczki, koguty, baranki, postać Chrystusa, a czasem symbole państwowe czy organizacyjne (orzeł w koronie, emblemat „Solidarności”). Nawiązuje w ten sposób do twórczości ojca, który w okresie okupacji wykonywał dla partyzantów pisanki o patriotycznych motywach.

Porównując pisanki wykonane przez Romana Prószyńskiego w różnych okresach działalności twórczej, można stwierdzić, że artysta nie stanął w miejscu, nie powielił tych samych motywów, ale ciągle urozmaica swoje kompozycje, a w „pisananiu” ornamentów osiągnął mistrzostwo. Talent artystyczny wyraża się również w bogactwie rozwiązań kompozycyjnych, o czym świadczy fakt, że na wystawie jubileuszowej nie można było doszukać się dwu identycznych pisanek.

Upodobania artystyczne Romana Prószyńskiego znalazły wyraz również w innej dziedzinie plastyki ludowej – w wycinance. Zajmuje się nią od 1973 r. Jego kompozycje wycinankowe były początkowo wzorowane na twórczości znanego artysty ludowego Ignacego Dobrzyńskiego z Garbowa w woj. lubelskim. Z czasem, po opanowaniu techniki wprowadził własne wzory, niekiedy wykorzystując moty-

Ćwierć wieku z pisanką i wycinanką

25-lecie pracy twórczej to doskonała okazja do podsumowania dotychczasowych dokonań i oceny dorobku artystycznego. Taka miła uroczystość miała miejsce 2 lutego br. w siedzibie Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie; głównym akcentem było otwarcie retrospektywnej wystawy pisanek i wycinanek jubilata – Romana Prószyńskiego z Dzierzkowic w woj. lubelskim. Na ekspozycję złożyło się ok. 600 pisanek i 100 wycinanek, wykonanych w latach 1970–1996. Wystawa to była wyjątkowa. Rzadko się bowiem nadarza okazja do obejrzenia takiej ilości prac jednego autora, było to tym ciekawsze, że można było porównać prace wykonane na początku kariery artystycznej Romana Prószyńskiego z najnowszymi.

Roman Prószyński (ur. w 1953 r. w Dzierzkowicach) zajmuje się pisanarstwem od dziecka; sztuki tej nauczył go ojciec Władysław, który był nauczycielem w szkole podstawowej w Dzierzkowicach. Ojciec miał zamiłowania artystyczne, był też „urodzonym społecznikiem” i animatorem życia kulturalnego wsi. Założył teatr lalkowy, kółko plastyczne, organizo-

batikową, polegającą na nanoszeniu wzorów rozgrzanym woskiem przy pomocy „pisaka”, rzadziej wykonuje pisanki przy zastosowaniu techniki wytrawiania, która polega na pisaniu ornamentu woskiem na kolorowej pisaneczce. Następnie odbarwia się tło poprzez włożenie jajka do kwasu z kapusty lub kwasku cytrynowego. Sporadycznie wykorzystuje technikę wyskrobywania pisanek. Takie pisanki robi na specjalne zamówienie.

Do malowania używa barwników chemicznych stosowanych do farbowania tkanin, choć zna i czasem stosuje tradycyjne barwniki roślinne, takie jak kora dębowa (kolor czarny), buraki (czerwony), cebula (żółty). Technologia ta jest pracochłonna, a kolory uzyskiwane przy zastosowaniu tych barwników nie były wyraziste.

Tło pisanek wykonywanych przez R. Prószyńskiego jest najczęściej czarne, choć w ostatnim okresie wprowadza kolor czerwony lub niebieski. Stosuje bardzo urozmaicony podział powierzchni zdobionego jajka. Może on być dokonany jedną linią przebiegową, dzielącą pisankę na dwie części lub większą ilością takich linii,



Wycinanki Romana Prószyńskiego

wy zdobnicze wykonywane na pisanek. Tworzy wycinanki wieloosiowe: kwadratowe, ośmioboczne i kolisty. Omamenty na nich utworzone składają się najczęściej ze stylizowanych listków, grzebieni, ząbków, gwiazdek itp. Elementy roślinne łączą się z geometrycznymi, a czasem z figurami kogutów czy innych zwierząt.

Zgodnie z tradycją rodzinną, umiejętność wykonywania pisanek przekazał swoim dzieciom: 20-letniej Agnieszce i Adamowi (lat 21); nie jest to w ich przypadku twórczość li tylko okazjonalna, związana ze świętami wielkanocnymi, bowiem oboje brali już udział w kilku konkursach.

Wykonywania pisanek nauczył nie tylko swoje dzieci. Podczas organizowanych w Danii (Aalborg, Odense) wystaw, gdzie prezentował swoje pisanek, nauczyciele miejscowych szkół – zachwyceni techniką, precyzją wykonania i bogactwem motywów zdobniczych – zwrócili się do Romana Prószyńskiego z prośbą o przeprowadzenie nauki „pisanek” jajek w miejscowych szkołach. Przez wiele lat prowadził też podobne zajęcia w kraju w ramach wakacyjnych kursów organizowanych przez Towarzystwo „Polonia” dla Polaków mieszkających za granicą. Pokazy wykonywania pisanek prowadził przy okazji targów sztuki ludowej w Kazimierzu, Lublinie, Warszawie czy w Krakowie.

Roman Prószyński brał udział w kilku konkursach, a do jego największych osiągnięć należą: zdobycie w 1971 r. II nagrody w konkursie „Sztuka ludowa młodzieży Lubelszczyzny” i I nagrody za pisanek w ogólnopolskim konkursie zorganizowanym w 1985 r. przez Zarząd Główny ZSMP w Turmie.

Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Lubelskiego, Muzeum Etnograficznego w Warszawie, Muzeum Etnograficznego w Krakowie i innych.

Pisanek i wycinanki Romana Prószyńskiego eksponowane były na licznych wystawach poświęconych sztuce ludowej Lubelszczyzny w kraju i za granicą, m.in. „Sztuka ludowa Lubelszczyzny” – Warszawa 1974 r., Wiedeń 1978 r. i Debreczyn 1979 r. oraz „Obrazy wielkanocne w sztuce ludowej Lubelszczyzny” – Siedlce 1993 r. Wystawy indywidualne prezentowane były do tej pory jedynie poza granicami Polski: Kopenhaga (1987), Wilno (1988), Odense (1989) i Aalborg (1990).

Roman Prószyński jest nie tylko utalentowanym artystą ludowym, ale również zaangażowanym działaczem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, do którego należy od 1975 roku.

W latach 1986–1993 był członkiem Prezydium Zarządu Głównego STL, pełnił też funkcję sekretarza ZG STL (1986–1993), a od roku 1986 jest prezesem Oddziału Lubelsko-Chełmskiego STL.

Swojej działalności społecznej nie ogranicza tylko do funkcji reprezentacyjnych, ale bierze czynny udział w pracach Biura ZG STL, pomaga przy organizacji wystaw, targów sztuki ludowej i zjazdów STL. Od kilku lat jest stałym współpracownikiem „Twórczości Ludowej”, w której zamieszczane są fotografie jego autorstwa – reprodukcje dzieł współczesnej sztuki ludowej oraz zdjęcia z targów i imprez organizowanych przez STL.

Roman Prószyński z okazji 25-lecia pracy twórczej otrzymał nagrodę specjalną ministra kultury i sztuki, listy gratulacyjne od wielu instytucji, m.in. Muzeum Lubelskiego, Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie. Sympatycy, którzy licznie uczestniczyli w spotkaniu życzyli „szanownemu jubilatowi” dalszych sukcesów artystycznych, wielu wystaw indywidualnych i samych pierwszych nagród w konkursach.

DANUTA POWIŁAŃSKA

Zespół

Rozkopaczew to jedna z dziesięciu wsi w gminie Ostrów Lubelski. Wydawałoby się, że niczym szczególnym nie różni się od pozostałych. Jest w niej bowiem szkoła podstawowa, filia biblioteki gminnej, ośrodek zdrowia, punkt weterynaryjny, zlewnia mleka, sklep spożywczo-przemysłowy, remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, urząd pocztowy, kościół parafialny pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jest magazyn, w którym rolnik może zaopatrzyć się w nawozy sztuczne, węgiel czy pasze. W latach 1966–1986 ożywioną działalność prowadził Klub Rolnika działający pod patronatem GS „Samopomoc Chłopska”.

Wieś zajmuje dużą powierzchnię i liczy ponad 1120 mieszkańców. Dlatego jest podzielona na Rozkopaczew I i Rozkopaczew II. Ma dwóch sołtysów, dwie ochotnicze straże pożarne, dwa koła gospodyń. Częściowo został już przeprowadzony wodociąg, nie mamy natomiast telefonów. No właśnie – ale za to mamy to, czego nie posiadają inne wsie w naszej gminie – amatorski zespół artystyczny. I chyba się nie mylę, jeśli powiem, że jest on chlubą dla całej gminy Ostrów Lubelski. Dlaczego? Ponieważ jego członkinie i członkowie przez swoją 32-letnią działalność udowodnili na co ich stać. Nagroda im. Oskara Kolberga otrzymana przez zespół w 1995 r. jest tego najnowszym potwierdzeniem.

A teraz pokrótce przedstawie przebieg naszej działalności. Początek istnienia zespołu łączy się z założeniem Koła Gospodyń Wiejskich, co miało miejsce 19 stycznia 1964 r. Było nas wtedy dużo, około 50 bardzo młodych dziewczyn i mężatek. Zaczęłyśmy pogłębiać swoją wiedzę praktyczną poprzez kursy gotowania oraz kroju i szycia. Zakończeniu tych kursów często towarzyszyły wystawy, pokazy jak również programy artystyczne przygotowane pod kierunkiem nauczycielki i jednocześnie sekretarza koła – Stanisławy Greguły.

Początkowo były to sztuki teatralne. W 1970 r. na zakończenie kursu racjonalnego żywienia zaproszono małżonków oraz gości, którzy w jaki-

Śpiewaczy z Rozkopaczewa

kolwiek sposób nam pomagali. Chcąc im za to podziękować, członkinie ułożyły kilka tekstów do popularnych melodii ludowych i przy akompaniowaniu akordeonisty Edwarda Smyka wyraziły swą wdzięczność w piosenkach. To właśnie dało początek skromnemu zespołowi śpiewaczemu, bo otrzymane oklaski zachęciły do dalszej pracy.

Skład zespołu stanowi kilkanaście upartych kobiet. „Uparte” oznacza, że jeśli coś postanowią, to na pewno zrobią. Są to: Helena Czubačka, Krystyna Hoduń, Zofia Jemielniak, Zofia Jesionek, Barbara Kłoda, Edwarda Kłoda ż. Jana, Edwarda Kłoda ż. Witolda, Teodozja Smyk, Janina Duda oraz dwie dziewczyny: Marlena Mąka i Magda Wójcik.

Na przestrzeni lat profil naszej działalności zaczął się stopniowo zmieniać, a okresem przełomowym był rok 1978, kiedy to Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie zainicjował przeglądy i szkolenia dla amatorskiego ruchu artystycznego. Od tego czasu zaczęły nas odwiedzać fachowcy z WDK, którzy udzielali rad, wskazówek i podsuwali inne propozycje. Za ich to przyczyną wydobyte zostały tradycyjne pieśni, których wykonywanie w przyszłości zaowocowało wieloma sukcesami zespołu. Przyznaję, że niełatwo nam było przestawić się z repertuaru lekkiego i wesołego na stare i wręcz smutne pieśni obrzędowe. Jednak przygotowałyśmy i taki repertuar... i zostałyśmy wytypowane do reprezentowania naszego województwa na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewa-

ków Ludowych w Kazimierzu. Był to rok 1982. Jadąc tam po raz pierwszy, jak również odjeżdżając z domu na 4 dni, podwójnie to przeżywałyśmy i miałyśmy niesamowitą treść. Otuchy dodawała nam wspaniała opieka i niepowtarzalna atmosfera. Zapowiedziane bardzo ciepło i serdecznie przez prezydentów Festiwalu Marysię Brzezińską i Staszka Jaskułkę, nieśmiało weszłyśmy na scenę i zaśpiewałyśmy nasze dawne pieśni. Po ogłoszeniu wyników długo nie dowierzałyśmy, że zdobyłyśmy najwyższą nagrodę – „Basztę”, a jeszcze do tego nagrodę pieniężną naczelnika Miasta i Gminy Kazimierza Dolnego. Ale przede wszystkim była to dla nas najmiłsza niespodzianka. Przypadek, że pojechało nas tam trzynaście, nie przyniósł nam pecha.

Sukces ten przekonał nas o wartościach rodzimej kultury, jeszcze bardziej zachęcił do dalszej pracy i poszukiwań tradycyjnego repertuaru we własnym środowisku. Dzięki temu powstało również wiele widowisk obrzędowych, nawiązujących do miejscowej tradycji: *Składanie welonu*, *Wesele rozkopaczewskie*, *Kołodowanie w Trzech Króli*, *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę*, *Sobótki*, *Wigilia*. W repertuarze mamy też zestaw kolęd i pastorałek oraz pieśni ludowych zasłyszanych od najstarszych mieszkanki. Przekazały je: Maria Bączek, Karolina Czubačka, Marianna Duda, Julianna Florek, Agnieszka Kłoda, Stefania Kudła, Anna Uzdowska. Przez ten cały czas przygotowywane były programy okolicznościowe i kabaretowe, bo i takie są potrzebne.

Z racji różnorodnego repertuaru, a zapewne i z racji ciągłości w pracy społeczno-artystycznej, jak również zdobywanych dowodów uznania, zespół miał sporo wyjazdów z koncertami i przedstawieniami. Najbardziej pracowite były lata 1982–1989.



Widowisko „Sobótki”

Fot. archiwum

W tym okresie daliśmy 70 koncertów i przedstawień, natomiast w okresie 32-lecia było ich łącznie 110. Poza województwem lubelskim zespół występował m.in.: w Krakowie, Myślenicach, Kielcach, Toruniu, Tamogrodzie. Miałyśmy też okazję zagrać z zawodowymi aktorami w filmie Franciszka Trzeciaka *Ojcowizna*, oraz występować w telewizyjnym turnieju miast: Lubartów–Wągrowiec. Wielokrotnie mieliśmy okazję gościć u siebie ekipę telewizyjną lub radiową. Programy nasze emitowane były w telewizji i na falach radiowych.

Wszystkie scenariusze do widowisk obrzędowych, jak również programów okolicznościowych opracowała niżej podpisana, jako że zespołem społecznie kieruję od 1978 roku. Wiersze okolicznościowe układała Czesława Szewczyk, piosenki pisał Kazimierz Filipek.

Zespół jest posiadaczem wielu dyplomów, listów gratulacyjnych, a także kilku odznaczeń, co jest dla nas dużym wyróżnieniem i stanowi miłą pamiątkę. Zostały one odnotowane w prowadzonej „Kronice”, bądź wyeksponowane w skromnym, ale „własnym” pomieszczeniu w budynku starej szkoły.

Najcenniejsze dla nas to: Nagroda im. Oskara Kolberga, „Baszta” z Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych, odznaki „Za Zasługi dla Lubelszczyzny”, „Za Zasługi dla Ostrowa Lubelskiego” i medal pamiątkowy od Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. Byliśmy uhonorowani nagrodami pieniężnymi przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, wojewodę lubelskiego, jak również wielokrotnie przez orga-



Na festiwalowej scenie w Kazimierzu

Fot. archiwum

nizatorów różnych przeglądów zespołów amatorskich.

W czasie naszej 32-letniej działalności przewinęło się przez zespół ponad 50 osób. Są to oprócz wcześniej wymienionych: Janina Czubačka, Czesława Jesionek, Helena Pietrzycka, Danuta Pietrzycka, Lila Siepsiak, Marzena Siepsiak, Krystyna Siodłowska, Edward Siodłowski, Barbara Szewczyk, Anna Biała, Kazimierz Czubački, Grażyna Czubačka, Leszek Czubački, Marzena Czubačka, Darek Duda, Tomek Duda, Helena Grzybała, Roman Grzybała, Jan Jemieliński, Alina Jemielińska, Andrzej Jemieliński, Ryszard Hoduń, Basia Hoduń, Mariola Hoduń, Leszek Jesionek, Ryszard Kłoda, Rafał Kłoda, Ewelina Kłoda, Teresa Siepsiak (zm. 20 VIII 1994 r. w wieku 36 lat), Magda Siepsiak, Ilonka Siepsiak, Edward Smyk, Leszek Smyk, Janina Kłoda, Zbyszek Kłoda, Marek Makowski, Rafał Makowski, Czesława Szewczyk, Sławek Wałęciuk, Wiesław Wójcik, Maria Wójcik, Gabrysia Wójcik.

Jak z wymienionych nazwisk wynika, w zespole są całe rodziny reprezentujące kilka pokoleń mieszkańców naszej wsi, co umożliwia międzypokoleniowe przekazywanie tradycji i pozwala mieć nadzieję na dalsze kontynuowanie tradycyjnej kultury. Tym wszystkim ludziom, których nazwiska zostały wymienione należą się szczególne słowa uznania i podziękowania za wkład pracy w upowszechnianie kultury narodowej. Są to ludzie, którzy pracowali i pracują społecznie, kosztem swojego wolnego czasu.

Należy nadmienić, że tradycja pielęgnowania kultury ludowej w naszej miejscowości – jak wynika z opowieści starszych – istnieje od lat międzywojennych. Niektórzy nasi ojcowie i matki w latach swojej młodości należeli do tzw. Stowarzyszenia Młodzieży. Tam też organizowano różne imprezy, takie jak: dożynki, jasełka i widowiska teatralne. Uczył ich wtedy nauczyciel o nazwisku Kałdański, a kiedy powstała parafia, zajęli się tym księża – najpierw ksiądz Borkowski, a później Sikora. Można by tak rzec, że my, członkowie obecnego zespołu, przejęliśmy pałeczkę od naszych rodziców, którą niewątpliwie musimy przekazać dalszym pokoleniom.

KRYSTYNA HODUŃ

Grzegorz Szewczyk – rzeźbiarz i poeta z Koźmienic – jest miłośnikiem sztuki ludowej powszechnie znany. Ten bardzo uzdolniony i pełen inwencji artysta swoją przygodę ze sztuką rozpoczął 28 lat temu. W tym okresie brał udział w ogromnej ilości wystaw, plenerów i konkursów sztuki ludowej. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród zdobywanych w kraju i za granicą. W uznaniu wysokiego

Ambasador polskiej kultury ludowej

kunsztu artystycznego jego prac minister kultury i sztuki nadał mu w 1988 r. tytuł artysty plastyka w dziedzinie rzeźby.

Osiągnięcia artystyczne Grzegorza Szewczyka w kraju są na ogół znane z licznych wystaw, publikacji i filmów. Znacznie mniej wiemy o jego działalności i sukcesach poza granicami kraju. Chciałbym krótko przypomnieć niektóre z nich. W latach 1984–1995 artysta wielokrotnie prezentował swoje prace poza granicami kraju (m.in. w Gruzji, Niemczech, Francji, Belgii, Hiszpanii) zdobywając nagrody i wyróżnienia. Jego prace zdobią muzea, galerie i zbiory prywatne w wielu państwach świata.

W 1992 r. w miejscowości Savigny k. Dijon na południu Francji, na międzynarodowym festiwalu sztuki z udziałem 72 artystów z 11 państw otrzymał III nagrodę. W roku następnym – jako jedyny Polak w historii tegoż festiwalu – został powołany w skład międzynarodowego jury. W kilka tygodni później w Launois sur Vence we Francji zdobył główną nagrodę (Grand Prix) na międzynarodowym festiwalu sztuki nieprofesjonalnej.

Wyjątkowo pracowity i bogaty w wojaże zagraniczne był dla artysty rok ubiegły. W ciągu kilku miesięcy spędzonych w Niemczech, Francji i Hiszpanii brał udział w wystawach i plenerach. Szczególnie interesujący był dwumiesięczny pobyt w Hiszpanii jesienią 1995 r. W miasteczku uniwersyteckim Madrytu – Alcalá de Henares prezentował i tworzył swoje prace w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Miejsca prasa hiszpańska i polonijna poświęciła mu dużo uwagi, nie szczędząc kom-

plementów dla jego osobowości, talentu i sprawności artystycznej. Także radio i telewizja zainteresowały się rzeźbiarzem z Polski. Telewizja hiszpańska na ogólnokrajowym kanale wyemitowała film biograficzny poświęcony Grzegorzowi Szewczykowi. Szczególnie dużo wyrazów uznania przyniosła mu wystawa w Museo de Arte Religioso, Congregacion del Oratoris San Filipe Neri. Ważnymi

dla artysty były spotkania w Domu Polonii z rodakami mieszkającymi w Hiszpanii i Portugalii. Miał okazję poznać hrabiego Piotra Potockiego-Radziwiłła, kawalera Zakonu Maltańskiego, prezesa Stowarzyszenia Kombatantów Polskich, poetę Kazimierza Tytko, literata Mirosława Sokołowskiego, Danutę i Andrzeja Dworskich – redaktorów czasopisma „Polonia”, profesora Grzegorza Baka z Uniwersytetu de la Complutense. Spotkanie w Domu Polonii w Alcalá de Henares zaszczylił swoją obecnością konsul generalny RP z małżonką.



Pobyt w Hiszpanii Grzegorz Szewczyk ocenia jako duży sukces, procentujący w przyszłości, czego dowodem jest zaproszenie do zorganizowania wystawy jego prac w ekskluzywnej galerii przy placu Cervantesa w Madrycie.

MIROSLAW BIEDRUNA

Pożegnanie zalipiańskich malarek

Lata w Zalipiu liczą się od konkursu do konkursu. Od blisko 40 lat (na początku co trzy, później co dwa lata, a od lat 70. co rok) konkurs na malowane domy w Zalipiu jest świętem całej wsi. Od wielu lat ustaliła się tradycja organizowania konkursów w ostatnie dni tygodnia, w którym wypada Boże Ciało. Każdy kolejny konkurs to nie tylko ocena prac malarek, rozdanie nagród, ale także okazja do wspomnienia przeszłości.

Na spotkaniu podsumowującym XXXIII już konkurs, który odbył się na początku czerwca w Zalipiu, wspomniane na pewno zostaną te malarki, które w ciągu tego ostatniego roku odeszły. A był to rok szczególnie bolesny dla ośrodka twórczości malarskiej w Zalipiu, ponieważ na zalipiańskim cmentarzu pożegnano trzy najstarsze malarki.

Już we wrześniu 1995 r., w wieku 97 lat, zmarła Katarzyna Sierak, siostra znanej poetki ludowej Marii Kozaczkowej, która była ostatnią wykonawczynią charakterystycznych niegdyś dla Zalipia dwubarwnych wycinanek zwanych negatyw-pozytyw. Naturalnie od wielu lat już nie uczestniczyła w konkursach, ale jej dom odwiedzany był corocznie zarówno przez członków komisji konkursowej pod przewodnictwem Romana Reinfussa, a także przez turystów, którzy zabłąkali się do tej słynnej malowanej wsi. Jej córka, Zofia Janeczek, a także wnuczka Krystyna kontynuują tradycje malarskie, wycinankarskie, a także hafciarskie.

Pod koniec stycznia 1996 r. zmarła kolejna malarka, również wiekowa – 93-letnia Rozalia Ciepela. Do niedawna zamieszkiwała drewniany dom położony z dala od reszty zabudowań wsi, tuż koło skupiska olbrzymich dębów, gdzie rzadko zaglądali turyści. Zresztą leciwa gospodyni od dawna żyła niezwykle skromnie, żeby nie powiedzieć ubogo, mieszkając samotnie w rozwalającej się drewnianej chałupie, którą jednak starała się na każdy konkurs przyozdobić przynajmniej kilkoma nowymi elementami kwiatowymi. Zachowane w dokumentacji fotograficznej w tarnowskim muzeum jej malowidła ścienne z lat 70. wyróżniają się absolutną indywidualnością, różniąc się stylowo od dzieł innych malarek zalipiańskich.

Szczęście uśmiechnęło się do niej na starość, ponieważ ze Śląska powrócił do Zalipia jedyny jej syn. Powrócił, by zburzyć starą chałupę, wybudować nowy, piękny, murowany dom, w którym nie zdążyła jednak zamieszkać matka, ponieważ syn nagle zmarł. Ostatnie lata staruszka spędziła mieszkając w maleńkiej izdebce dobudowanej do stajni, pięknie jednak zawsze w kwiaty wymalowanej. Sama nie mając siły malować, wynajmowała (płacąc za tę robotę) inne, młodsze kobiety, aby przyozdobiły jej mieszkanie tak, jak do tego przywykła przez całe życie. Przez ostatnie cztery lata starą Ciepelkę – jak



Rozalia Ciepela, malarka z Zalipia

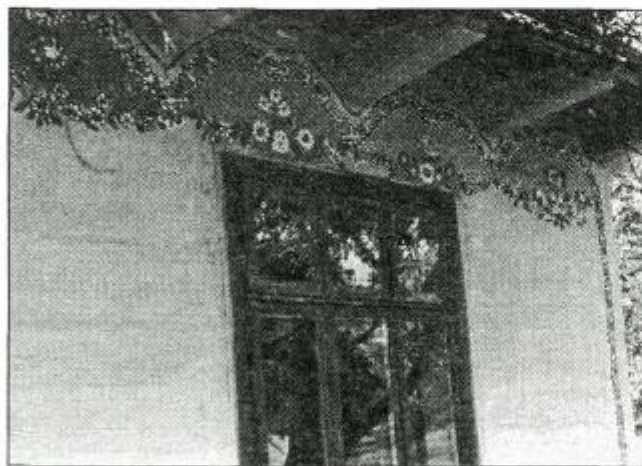
ją tutaj nazywano – „doglądała” dziewczyna z sąsiedztwa, Jola Starsiak – dziewczyna do wszystkiego. Mając kilkanaście lat potrafiła obrządzić bydło, trzodę, zrobić wszystkie prace gospodarskie, i jakby tego było mało, chcąc oszczędzić wydatków na malowanie izby na zlecenie, sama wzięła się do malowania i w taki sposób odkryła w sobie talenty malarskie. Niejako więc w cieniu leciwej malarki Rozalii Ciepeli, z potrzeby chwili, wyrosła kolejna utalentowana malarka, którą dziś już można uznać za samorodny talent. Pytanie tylko, czy Jola, która opuściła gospodarstwo zmarłej Rozalii Ciepeli, będzie miała możliwość kontynuować talenty we własnej zagrodzie, w której tradycji malowania nie było?

Rozalia Ciepela była najstarszą z rodzeństwa, młodszą od niej o 6 lat była Maria Owca, jedna z najzdolniejszych malarek zalipiańskich. Drewniana zagroda pani Marii znana jest wielu turystom, fotografikom, trafiła do wielu reportaży i albumów o sztuce polskiej. Dwie malowane izby drewnianej chaty, malowana sień, a zwłaszcza ogromny, tradycyjny, rzadki już na tym terenie piec wymalowany w barwne kwiatki czyniły tę zagrodę szczególnie ciekawym miejscem. Drewniana stodoła, takąż obórka pa-

trzyły do wnętrza podwórza malowanymi ścianami, obok malowana w kwiatki buda psia, cembrowina studni, a także pnie drzew, które malowała w białe plamy. Maria Owca należała też do grona najzdolniejszych hafciarek. Haftowane przez nią spódniczki, bluzki, kołnierzyki, gorsety, fartuszki noszą do dzisiaj dziewczęta występujące w czasie procesji Bożego Ciała w Zalipiu, a także na rozlicznych uroczystościach polonijnych w Ameryce. Wiele z tych pięknych wyrobów trafiło do innych krajów. Wystarczyło zajrzeć do leżącej na stole książki pamiątkowej, aby znaleźć wpisy odwiedzających tę urokliwą zagrodę turystów z całego świata.

Owdowiła przed prawie dwudziestu laty, żyjąca bezdzietnie Maria Owca wyróżniała się szczególnym humorem i ogromną gościnnością. Każdy gość, który w najbardziej niespodziewanej porze odwiedzał jej dom był serdecznie witany, a ona sama często podkreślała, powołując się na słowa prof. Reinfussa, którego darzyła nieograniczonym szacunkiem, iż każdego należy pogościć i uczęstować. Była wielce zawiedziona, jeśli odwiedzający ją goście odmawiali poczęstunku. Co prawda z każdym rokiem ten poczęstunek stawał się coraz skromniejszy, gdyż ostatnie lata Maria Owca spędziła samotnie, nie chowając już żadnego inwentarza, zdana na opiekę bardzo serdecznych sąsiadów. Nie mogąc już malować, ponieważ reumatyzm powykrzywił jej sterane palce, a przez ostatnie 3 lata katarakta odebrała wzrok, co roku prosiła sąsiadki, aby przyszły pomalować ścianę stajni, by było jak za dawnych lat. Odwoływała się przy tym do ich obowiązku wynikającego z faktu, iż przed laty sama je uczyła malować.

Ponieważ Maria Owca miała ogromne poczucie humoru, i za każdym razem, kiedy ją odwiedzałem, opowiadała mi kolejne epizody ze swojego życia, przedstawiając je w formie zdarzeń niezwykle komicznych, pozwolę sobie przytoczyć jedną z ostatnich historyjek, jakie mi o sobie opowiedziała. Otóż dysponując w miarę przyzwoitą rentą ufundowała obok swego domu kamienną kapliczkę, przy której modliła się wieczorami. Kiedy kapliczka była już gotowa, postanowiła resztę pieniędzy przeznaczyć na sprawienie sobie nowych zębów. Po wielu przymiarkach paradowała z tymi zębami po wiejskiej drodze, wkładając je nawet do pasienia krów. Jednakże



Dom Rozalii Ciepieli



Zagroda Marii Owcy

zęby te bardzo przeszkadzały jej przy śpiewaniu w czasie majówek odbywanych przy kapliczce, toteż na czas śpiewów wyciągała protezę i chowała ją do kieszeni fartucha. Ponieważ jednak sfatygowany fartuch okazał się mieć dziurawą kieszeń, kiedyś zgubiła nowiutkie zęby, a kiedy sobie o nich wieczorem przypomniła nie mogła już ich w trawie znaleźć. Rano zapomniała o zgubie, wypędziła krowy i dopiero koło południa spostrzegła, że przecież nie ma czym gryźć. Szukała wokół kapliczki, ale doszła do wniosku, że niestety, zęby musiała krowa zjeść, skubiąc trawę. Ponieważ już zdążyła przyzwyczaić się do sztucznych zębów, zamówiła sobie nowy komplet. Niestety i tym razem przydarzyło się nieszczęście. Opowiadała ze śmiechem, jak to nachyliwszy się nad skrzynką z węglem kichnęła porządnie i zęby wypadły jej do węgla. W tym samym czasie ktoś wywołał ją na podwórko. Kiedy wróciła z podwórza, zapomniała o tym, że należy poszukać zębów i nałożyła szufelką węgla do pieca razem ze świeżo wykonaną sztuczną szczęką. „Terazem se pomyślała, że jus mi trza będzie umrzeć bez zębów, już trzeci raz nie pójde do doktora” – skwitowała ze śmiechem.

Zasnęła którejś lutowej nocy i została pochowana w zimny, wietrzny dzień na zalipiańskim cmentarzu. Z malowanego w kwiatki kościoła wyprowadziło ją na cmentarz grono sąsiadów, wiodąc trumnę przez bramę koło malowanego w kwiaty grobu Felicji Curyłowej, najślawniejszej z malarek zalipiańskich.

Obie siostry – Rozalia Ciepiela i Maria Owca – były przykładem tych artystek, którym tworzone przez nie piękno w postaci kwieciste malowanych ścian musiało towarzyszyć do ostatnich chwil życia. Od lat pobierały rentę twórczą, którą otrzymywały zastrzeżenie za wiele, wiele lat pracy. Nie musiały więc pracować, nie musiały się wysilać, w końcu i lata na to nie pozwalały. Choć nie mogły same przyozdabiać swych domów, nie wyobrażały sobie jednak mieszkania w zaniedbanych, czy też – broń Boże – nie ukwieconych wnętrzach. Rozumiały, że za to właśnie otrzymały rentę, iż pracowały twórczo, część tych funduszy corocznie przeznaczały na to, aby młodsze ręce, dekorowały ich domy.

ADAM BARTOSZ

Fot. autor

Słowa zza Wielkiej Wody



Związki Polonii z Polską są coraz częstsze i rozleglejsze. Przyjeżdżają do nas osoby, które nie odwiedzały Polski od wielu lat albo i nigdy. Jak drzaz-

ga w pamięci mojej siedzi płacz staruszeki z podłomżyńskiej wsi, która 10 lat temu pokazywała mi list od swojego jedyne go brata z Ameryki. Wyjechał tam, gdy miała cztery lata, pamięta, jak wziął ją na ręce i całował. On miał wtedy lat zaledwie jedenaście. Tak bardzo chciała zobaczyć go choćby raz jeszcze. A brat jej pisał: „Nie przyjadę do kraju, w którym rządzą komuniści”. Kobieta pojąć nie mogła, co z nią i jej bratem mają wspólnego jacyś komuniści. Ani w jej wsi, ani w jej gminie nie było żadnych komunistów i zupełnie nie rozumiała, dlaczego ten jej jedyny brat nie chce do niej przyjechać. Niedawno dowiedziałam się, że jednak był u niej. I stwierdził, że wtedy bardzo się pomylił: Polska była i jest piękna...

Polonusy przyjeżdżają do kraju indywidualnie i całymi grupami. Po-

znają Polskę taką, jaka jest naprawdę, piszą o niej w listach i... wierszach. Jest na przykład w Kanadzie grupa kilkunastu osób skupionych wokół pisma „Kronika Tygodniowa”, z których kilka od wielu lat pisze i publikuje tam swoje wiersze. Stanisław Januszko (*Śladami bardów*, 1988 r.) i Adam Bożyk (*Przełot nad gotoborzem*, 1990 i *Z mazowieckiej ziemi*, 1992) wydawali również tomiki poetyckie w Polsce. Obecnie nasze kłopoty wydawnicze nie pozwalają na promowanie tomików poetyckich osób, które piszą w dalekiej Kanadzie czy Argentynie.

Oto niedawno otrzymałem z Toronto tomik wierszy pt. *Powroty*, których wydanie w Polsce kosztowałoby autorkę więcej niż w Kanadzie. Kiedyś wiersze pisało się przede wszystkim z miłości i tęsknoty. Obecnie bywa z tym różnie. Ale i teraz powstają teksty poetyckie z takich właśnie pobudek. Słowem poetyckim opiewa się ukochane osoby i ukochane miejsca, powraca się do kraju lat dzieciennych lub do kraju ojczystego, jeśli los rzucił kogoś w dalekie obce strony. Takie właśnie były motywy pisanja wierszy, które teraz dostałem. Autorką ich jest Hanka Kotlewska, która już jako osoba dorosła wyjechała do Kanady i mieszka obecnie w Toronto.

W krótkiej przedmowie do tomiku pisze o sobie tak: „Niespodziewanie los rzucił mnie na drugą półkulę świata, gdzie stałam się emigrantem z konieczności, przechodząc wszystkie fazy adaptacji w obcym, ale pięknym i dobrym kraju, jakim jest Kanada. [...] Wiersze pisałam sercem wyrażając w nich swoje uczucia na przestrzeni czasu, jaki dzieli mnie od Ojczyzny”.

Wiersze *Powrotów* powstawały w znamienym dla polskich losów dziesięcioleciu 1981–1991. Pisała je autorka w różnych okolicznościach i miejscach – w Polsce, w Kanadzie i USA. Pierwsze pochodzą z Warszawy. Ale już w

październiku 1981 r. pisze je w Toronto, potem w Muskoka, w kanadyjskich Kaszubach, na Florydzie, w Chicago. Oczywiście motywem dominującym są wspomnienia i wrażenia polskie – mazowieckie i warszawskie. Ale nie tylko. Jest sporo wierszy opiewających przyrodę. Nie tylko jej piękno, ale również jej zagrożenia w wyniku gwałtownego rozwoju techniki i cywilizacji wielkoprzemysłowej. W wierszu pt. *Deszcze* pisze na przykład:

*Teraz, gdy pada inny,
zmieniając nastrój wodnej ulewy,
wraca sentyment taki dziecinny,
że rośnie się w deszcz majowy.*

a w wierszu pt. *Agonia* napisanym 22 kwietnia 1991 r. w Dniu Ziemi przypomina nam skutki zatrucia atmosfery przemysłowymi wyziewami:

*Ruchomy kir w postaci smogowych
chmur
niesie dla świata prorocтва
złowieszcze,
zamiast czystych opadów
z niebieskich gór
padają na ziemię kwaśne deszcze.*

Tematyka wierszy jest różnorodna. Są w nich tylko wspomnienia mazowieckie i warszawskie: nadzeczne błonia i dziki bez, Aleje Jerozolimskie, Kolumna Zygmunta i „Kamienne schodki”, ale są również odwołania do utrwalonych w pamięci i sercu tekstów poetyckich – Mickiewicza, Norwida, Tuwima. W wierszu pt. *Kwiaty polskie* (oczywiście te Juliana Tuwima) pisze autorka, że czyta je „samotnie, z dala od Ojczyzny, a tyle tęsknoty z nich wionie, że czuje ich zapach na bruku obczyzny”.

Czymże ja jestem? – zastanawia się autorka w autobiograficznym wierszu. Jest „listkiem oderwanym od płaczącej wierzby, ptakiem przelotnym nad pół mozaiką, pielgrzymem, co wybrał życie tułaczę, gałązką brzozy, co jesienią płacze”.

Jest przede wszystkim **zamysleniem i zapatrzeniem się** w kraj, w którym się urodziła, mieszkała i gdzie pozostali jej bliscy. Tomik wydany w Kanadzie jest przede wszystkim bardzo polski.

Ludzie zza Wielkiej Wody przyjaźni z Polakami i z Polską szukają w listach i w wierszach. Wierszach pisanych tęsknotą i sercem, prostych i szczerych. Nie „awangardowych i nowoczesnych”, ale po prostu do czytania.

ANTONI ŚLEDZIEWSKI

HANKA KOTLEWSKA

Czymże ja jestem?

Listkiem oderwanym od płaczącej wierzby
Rzuconym przez wiatr pod obce progi.

Pokrzywą co wyrasta z ojezystej gleby
Obejmując ramieniem tutaj cudze drogi.

Ptakiem przelotnym nad pół mozaiką
Wypatrującym z lotu znajomego cienia.

Wiatrem szamoczącym się z męką
Pragnącym po burzy kojącego wytchnienia.

Pielgrzymem co wybrał życie tułaczę
I szuka sobowótora ukochanego pejzażu,
Gałązką brzozy, gdy jesienią płacze
Po lecie zagubionym na bezdrożu.

Żeglarką co samotnie dryfuje na fali
Upatrując oczami zbawczego brzegu.
Ciszą nadchodzącą z tęsknicy i dali
Wręcz ze spoczynkiem po maratońskim biegu.

Czymże ja jestem w tym ogromnym świecie,
Na którym cząstką jest moja ziemia?

Kimże ja jestem w tym rozległym mieście,
W którym żyję, a w którym mnie nie ma?

maj 1991 rok

JAN ADAMOWSKI

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia okresu Wielkanocy z południowo-zachodniego Podlasia

Wbrew potocznym, obiegowym mniemaniom, znajomość tradycyjnej kultury w jej zróżnicowanych przejawach i zakresach, jest współcześnie ciągle niedostateczna. Stan ten szczególnie dotyczy regionów pogranicza kulturowego, w tym także Podlasia. Pogranicza bowiem traktowano często jako obszary jednokierunkowych wpływów, nawet ekspansji kulturowych, a pokazywanie różnic i podobieństw interpretowano jako rodzaj stanu zależności, dowód i argument za przynależnością do danej kultury i narodowości. Tymczasem pogranicze to przede wszystkim obszar gdzie w zderzeniu i przenikaniu się kultur tworzone są samoistne, oryginalne wartości i gdzie one harmonijnie współlistnieją.

W prezentowanym poniżej podlaskim materiale dotyczącym zwyczajów i wierzeń wielkanocnych o pograniczności decydują głównie dwa czynniki: zróżnicowanie języka i wymiana. Stali mieszkańcy nadbużańskiego Podlasia swój język, a dokładniej mówiąc – tamtejszą gwara (opartą na substracie ukraińskim) określają jako mówienie *po prostu*. W nazwie tej nie tyle została utrwalona opozycja o wymowie narodowej, co społecznej, język *prosty* jest mową właśnie prostego, „tutejszego” ludu i to niezależnie od przynależności do określonego wyznania. Z kolei budowane teksty folklorystyczne nierzadko mają naturę „dwujęzyczną”, co szczególnie wyraziście uwidacznia się w pieśniach wykonywanych przez Kazimierza Bułłowicza z Dobrynia Małego (por. nr 18).

Zróżnicowanie pod względem religijnym (katolicyzm i prawosławie) odbija się natomiast głównie w ludowej obrzędowości. I nie chodzi tutaj o jakieś podstawowe czy zasadnicze różnice w istotnych treściach danego obrzędu, ale przede wszystkim w zwyczajowych sposobach jego realizowania. Wyraziście ilustruje tę tezę chociażby przykład Palmowej Niedzieli, z zachowaniem samej istoty święcenia palmy i jej dodatkowych zastosowań kulturowych (zabezpieczających, agrarnych itp.), ale zróżnicowanym (kościelnym i cerkiewnym) sposobem samej formy liturgicznego wyświęcania (por. teksty zebrane pod nr. 8).

Publikowany materiał został ułożony w cykl autentycznych opowieści według kryterium chronologicznego następstwa obrzędowych i zwyczajowych zdarzeń dotyczących okresu Wielkanocy. Pod numerem pierwszym mamy zatem dokumentację przedstawiającą czas graniczny pomiędzy karnawałem a postem, z symbolicznym ogłoszeniem tego ostatniego, a pod numerem osiemnastym – opis zwyczajów tygodnia od Wielkanocy do tzw. Przewodów, który na wschodnim Podlasiu szczególnie obfituje w wiele cieka-

wych a niedostatecznie dotąd utrwalonych pieśni, zwyczajowo śpiewanych przez grupy młodzieży (potencjalnych zalotników). Pozostałe dokumentacje przypominają inne podstawowe dla czasu Wielkanocy składniki tradycji, w tym: dawne potrawy postne, tzw. przebijanie postu, przebieg obrzędów Wielkiego Tygodnia, święcenie pokarmów, pisanki, oblewanie się wodą, różne wierzenia, przykładowy repertuar śpiewów tygodnia przewodniego. Nie jest to jednak pełna dokumentacja podlaskich zwyczajów tego okresu. Na tym etapie badań jest to jeszcze niemożliwe.

Prezentowane teksty oparliśmy głównie na relacjach osób pochodzących z Dobrynia Dużego i Dobrynia Małego – miejscowości z gminy Zalesie (woj. Białą Podlaska). Materiał uzupełniający pochodzi z Jakówek (wieś położona na północ) i Wisznicy – miasteczka położonego na południe od Dobrynia.

Informatorami są:

NN – **Nina Nikołajuk**, ur. w Kijowcu w 1925 roku, zamieszkała w Dobryniu Dużym od 1946 r.; ukończyła 5 klas szkoły podstawowej, pracowała na własnym gospodarstwie rolnym, nagranie z 1996 roku;

KB – **Kazimierz Bułłowicz**, ur. w 1930 roku w Dobryniu Małym, zam. Dobryń Mały; ukończył 3 klasy szkoły podstawowej; zajmował się pracą na roli; nagranie z 1996 roku;

FM – **Franciszek Michalczuk**, ur. w 1907 r. w Wisznicach i tam zamieszkały; 4 klasy szkoły podstawowej; zajmował się masarstwem; nagranie z 1992 roku;

HŁ – **Halina Łukijaniuk**, ur. w 1931 roku w Jakówkach i tam zamieszkała; ukończyła 7 klas szkoły podstawowej; rolniczka; zapis odręczny informatorki z 1992 roku.



1. Zapusty i początek postu

U nas [katolików – JA] post zaczynał się od Popielca. [Dobryń Mały, KB, 1996]

A u nas [wyznawców prawosławia] to nie było Popielca. U nas przed postem to tydzień – *Maslennyj Niedzieli (maslany tydzień)*, to tak całutki tydzień, jak ja w domu była, to tak: żbirajo sie kubiety. Nikuniecznie, żeby jakich cudów narobić. A to placków napieczę, a to coś ugotuje. Już jedzo, śpiwajo, to coś któraś przyniesie jeszcze. Przyśpiwajo u nas, a jutro ido do sąsiada. Śpiwajo takie pieśni, jak:

1. Oj, rozyszow sia szpurych z łobodaju,
oj, użyniw sia staryj z mołodeju,
oj, użyniw sia staryj z mołodeju.

2. l: Oj poszow stary u polie huraty. :l
l: a mołodaja do korczmy hul'aty. :l
3. l: Oj, pryszow stary iz pola, z hurania. :l
l: a mołodaja iz korczmy, z hul'ania. :l
4. l: Oj, pryszow stary spod kłuni do chaty. :l
l: a mołodaja do łózka stuhnaty. :l
5. l: Oj, poszow stary od chaty do chaty. :l
l: dla mołodaje lików poszukaty. :l
6. l: Oj, znaszow stary dubohowo sała. :l
l: jak poszmarował aż skóra odstała. :l

Tako polieczyl.

To śpiewali właśnie na *Maslennyj Tydzień*. Ale to cały tydzień chodzo. I od chaty do chaty. Ja dużo słyszała tych piosenek ale ... [nie pamięta – JA]. No ji tak przejdzo tydzień ... Przeważnie kobiety. Tam męszczyznów mało się znachodziło. Tylko kobiety zbioro sie i skaczo, i śpiewajo, i skaczo jak te kozy. Przejdzie tydzień. W niedziele jeszcze jedzo. Na punidziałek wszystkie sagany pomyte. Post. [Dobryń Duży, NN, 1996].

A u nas ud środy. Jak u moji ciotki. Ciotka była panno, to schodzo kawalery, panny. Składajo sie: cukier, mąkie, masło czy smalcu kto ma. Już dopiero umówio miszkanie. No ji już u tym miszkaniu takie, przeważnie u moji ciotki robili, bo było dwa pokoji. Było gdzie przyjęcie robić i dzie było tancyć. W ty stary chacie.

Dopiero już te panny ze wsi przychodzo, pomagajo tam pączki piec, chrusty piec albo jak sie umówio – ty masz to zrobić, a ja mam to zrobić i znoszo, pozbierajo sie i piekli.

I za dzień naszykujo wszystko. A już chłopaki zgodzo na wieczór muzykanta, na wtorek. A późni to [...] rubili w punidziałek wieczorem i aż du rana tancyli. I we wtorek rano rozjizdżało sie wszystko.

Jeszcze tam z rodziny ktoś przyjedzie, i ze wsi jeszcze przydo.

Jak rubili we wtorek, to oni schodzo sie wcześniej i wcześniej zjedzo i tanczo do ... Gospodyni czy gospodarz zobaczo, że już dwunasta, to bierze gospodynia popiół, wychodzi na te sale, gdzie tancyli, wysypuje popiołem ścieszy, ścieżkie takie i już nie ma prawa tancyć. I wszyscy sie rozchodzo. [Dobryń Mały, KB, 1996]

2. Zapustne tańce na urodzaj

A to na kapuste czy na len... Jak na kapuste, to wybierajo takich tęgich ludzi. To u moji babki takie byli w rodzinie. Męszczyzna tęgi i kobieta. I dopiero oni jak tanczo na kapuste, jak wyjdo tancyć, muzykant mówi: – *Prosze sale uwolnić. Tylko tancy jedna para na kapuste*. A ten chłop taki brzuchaty i ta baba taka... A jak sie wywróco, to sie śmiejo z tego. *Oj, mówi, kapusta sie urodzi*.

– Na len też sie wywracali. Na len, to już młode takie dziewczyny, która ma wyjdzic przeważnie za mąż [...] to już na len, żeb narósł len, żeb miała z czego wyprawę zrobić. [Dobryń Mały, KB, 1996]

U nas też to robili. Jak na kapuste, to chłopak z dziewczynno tancy, jak na len – to same baby albo młode, albo stare baby. Jeszcze przewracajo sie specjalnie.

[Czy tańczo na len, czy na kapuste] to zależy jak kto zarządzi. [Dobryń Duży, NN, 1996]

3. Kozak

Kozak! Do kozaka to już też dobierali sje. Na zapusty – to już musjał być kozak. [...] On tak podobny jako to by tera w rytmie twista. I rozmajite figury wyrabiajo, skaczo, i padajo, i przysiadajo. Tanczo razem i rozchodzo sje, przytupujo i podskakujo. Tanczo już takie co potrafio. [Dobryń Mały, KB, 1996]

4. Zapustni przebierańcy

Cygany przychodzili, dzjady. Przychodzji dzjad z babo i to [śpiewają]:

Szło dwoje dzjady raz bito szoso,
smarkaci, kudłaci, obdarci i boso,
karczme zobaczyli, tak sobie mówili,
biada, grosza nie mam, byśmy wódke pili.

[dalej informator streszcza tekst, bo całego nie pamięta]:

Jechał pan ze dworu i zobaczył, że dzjad płacze nad tym dzjadem, że on umar, nie ma za co chować jego. No to:

Pan serca dobrego, wyjoł rubla tego,
mata na to cjało, by tu nie lieżało.

No ji pan pojechał, ale obejrzał sie i zobaczył, że ten poruszył sie, ten co umar. Panu niehonor było zabrać, pan sje wrócił i nahajo tego umarłego, i nahajo! A ten dzjad s'piewa:

Cirp, cirp duszo, będziesz wybawiona,
a jak nie wycjerpisz, będziesz potępiona.

To takich specjalnych wybioro, takich chutów! [Dobryń Mały, KB, 1996]

5. Potrawy postne

Ja jak zapamiętam, to u nas był post szczeryj. Że pościli po całych tygodniach, tylko niedzjele jedli – ukraszono, jak to mówio. Bo tam mięsa nikt nie przejadał, bo nie było jego. Ukraszono – to ze słoniną, czy tam jaki kostki kawałek wrzuczo, ugotujo. To już było w niedzjele ukraszono. To nazywali tak – ukraszono. A tak cały tydzień posnyj. Kartofli przypikali na kuchni, różne barszczy i różne zupy. Len wiercili, mak wiercili, siemie wiercili. [Dobryń Duży, NN, 1996]

Kiedyś Wielki Post to ubchodzili stale czterdzieści dni. To nie było wolno nic jeść, posne wszystko. Groch jedli, dużo grochu sieli kiedyś, proso – kasze tłukli w stepie, w żarnach mlili, robili kasze w żarnach. [...] Post to był naprawdę post. Jedli kartofle, gotowali gruszki, z gruszek rosół pili do kartofel albo te wode z kartofel odcedzały i taki jak, teraz nazywajo, liść laurowy, a wtenczas bobkowy nazywali, i tym liściem przyprawio i pili z kartoflami.

Abo pójdzie do Żyda i kupi lak czyli ten rosół ze s'le-dzji. I to gotowali z mąko, i to do kartofel jedli. Teraz takiego jedzenia by nie jedli. [Wisznice, FM, 1992]

Suszo len, prażyli. No moja mama to w ten sposób robiła: Jak piecze chleb, blachie lnu wstawi po chlebie w piec. [Później] w donicy nawierco wałkiem. A jak ni ma, no to byli dawni stępy takie, sypie ten len i takim tłukaczem pubijio ten len. I to było do kartofel, do barszczu, do zupy. Tam jeszcze dodawali grzybów. Gutowali barszcz grzybowy. A ze lnem kartofli, to całe. Ni pugnacione. [Dobryń Mały, KB, 1996]

DOKOŃCZENIE NA STR. 30

Siedleckie kusaki '96

Centrum Kultury i Sztuki Województwa Siedleckiego patronuje wielu działaniom, które zmierzają do przypomnienia istotnych wartości związanych z tradycyjną kulturą ludową, z folklorem. W tym województwie corocznie odbywa się przegląd zespołów śpiewaczych i kapel ludowych, w okresie Bożego Narodzenia spotykają się zespoły kołędnicze, a w okresie Wielkanocy przypominane są zwyczaje i obrzędy wielkanocne. W cyklu dorocznym odbywają się także międzywojewódzkie spotkania poświęcone ludowym śpiewom religijnym.

Inicjatorem, pomysłodawcą i głównym realizatorem tych wszystkich przedsięwzięć jest **Wanda Książkowska** z siedleckiego CKiS. Jej zasługą są także tradycyjne już spotkania zespołów ludowych województwa siedleckiego w czas *ostatków*, czyli *kusaków*. 11 lutego br. w Parysowie odbyło się piąte spotkanie z tego cyklu. Jak każde z dotychczasowych eksponowało:

a) regionalną specyfikę kusakowych potraw, którymi następnie częstowano wszystkich zebranych gości;

b) przypominano związane z tym charakterystycznym czasem zwyczaje i wierzenia oraz różne grupy „przebierańców”, które w ostatnich dniach przed Wielkim Postem licznie odwiedzały wiejskie domostwa.

Potrawy, a więc przeróżne *sujki*, *lyszczaki*, *parowańce*, *lamieszka*, *racuchy*, *kładziaki*, *owijoki*, *macierzanka*, odmiany pierogów, chleb razowy czy z marchwi, swojska kielbasa itd. – można powiedzieć, że zawsze były „mocną” stroną kusakowych spotkań. Ale w Parysowie bardzo ciekawie zaprezentowali się również „przebierańcy”. Przyjechały liczne ich grupy z ciekawymi i bardzo oryginalnymi pokazami. Przedstawiany zespół fotografii może chociaż w przybliżeniu ukaże bogactwo, dziś już w zasadzie zapomnianych, ostatkowych strojów i masek, a przez to przypomni sens i atmosferę dawnych kusaków.



1



2



3



4



5

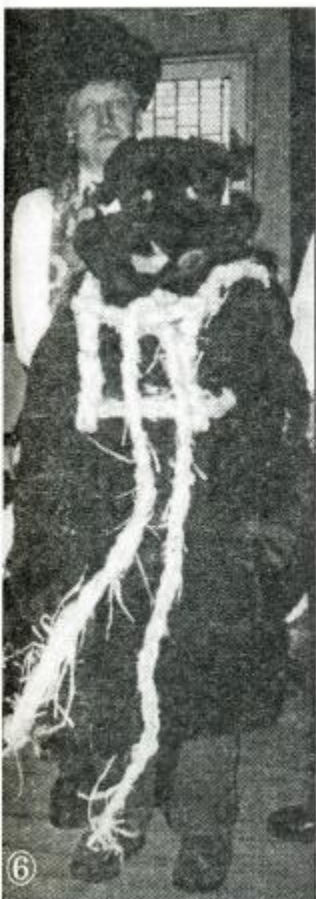
1) ży po z: śc

6



1) *Koń z furmanem* – maskara z Sokoła; 2) *Grochowy miś* udaje niewywego – Rudzienko; 3) Zespół z Trzcinią przy stole z kusakowymi otrawami; 4) *Taniec chłopa i baby* – Lipówki; 5) *Bocian* – maskara Sokoła; 6) *Cygan prowadzi misia* – Dębe Wielkie; 7) *Zelman* czyli łomiana postać, z której powszechnie szydzono – Dębe Wielkie.

Tekst i zdjęcia Jan Adamowski



STEFAN SIDORUK

Samarytanin

W górę – ponad szczyt naszego ganku –
palczasty winobluszcz się wspinał,
chropawych ścian domu się imał,
można by sądzić – każdym mięśniem
podpierał go i trzymał.

I chociaż górą nawałnice szły
dygotał domu zrąb omszały;
czas rodził coraz nowsze dni,
które na progu przysiały.
I strzegły rodzinnego gniazda,
z którego ojców duch wyzierał,
zaś bluszcz – do ścian żywicznych się tulił,
leczył wciąż blizny i... dom podpierał.

STANISŁAWA PUDEŁKIEWICZ

Poranne misterium

A kiedy ranne zabłysną zorze
gdy jeszcze nocna nad ziemią cisza
gdy jeszcze w mrokach sny się kołyszą
w przytulnym gniazdku ptak się przeciąga
prostując skrzydła do dziennych lotów

Gwiazdy pogasły

Tylko ta jedna
co wita słońce i nocę żegna
na rozjaśnionym niebie drży cała
gwiazda poranków – Wenus wspaniała

Mały skworonek wysoko leci
pierwszy zapragnął zobaczyć słońce
i stamtąd dzwoni że dzień się zaczął

I wschodzi słońce wolno... powoli...
majestatycznie jak w nabożeństwie

Trawy na miedzach grzywy podnoszą
brzemienne rosą
wiatr rozkołysał zbożowe łany
ale tak cicho tak bezszelestnie
jakby to jeszcze działa się we śnie

i mgieł różowych zwiewne tumany
kłonią się słońcu do samej ziemi
i zanikają cicho... cichutko...
w arcybogatej gamie zieleni

Człowiek w zachwycie skrzyżował ręce
na swoich piersiach
objąwszy sercem ten cud poranny

Za swą obecność w Misterium Życia
z najgłębszej tajni swego istnienia
śle *Magnificat* Stwórcy Wszech-Bytu

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia okresu Wielkanocy z południowo-zachodniego Podlasia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 27

A ja lubiała te [kartofle – JA] pugnacione. Nasypio lnu, tego milunego. Bo u nas to była taka patelnia stara. Stawiali na kuchni, sypali len i prażyli jego. Tu grzało i miszali stalic, bo un bardzo szczelał do góry, wyszczeliwał. Już jak jego uprało, sypali w wierciochie i kryncili (*wiertiocha* była). Skręco. To jeszcze jak czasem, to wezno na sito przesiejo, przesiejo i znów sypio. I znów kręco, kręco. To on taki miałki. I teraz nagotujo kartofli na cało, sypio len i tłuczo jego. To tak smieli sje – z *usypko*. Och, jak ja lubiała ten ljen.

A du tego lnu to zrobio, jak to nazywali – chłodnik. Kwas z chlebem z cybulo... I narobio tego kwasu, z chlibowego kwasu, cybuli wkryszo, soli. I te cybule przetro, przetro i teraz liejo ten kwas chlibowy, ach tak sie nawcina człowiek, że... [Dobryń Duży, NN, 1996]

Zacierke gotowali z makiem i z simieniem. [Dobryń Mały, KB, 1996]

Mak wiercili. Kartoflów wrzucio i zacierki i zaparzo maku. I ten mak napęcnije. I też w ty wierciosze skręco, skręco. I jeszcze potym wody dulejo du niego. Zrobio takie ptasie mleczko. I teraz liejo w te zacierkie. Zagotujo – pycha było.

Albo z simienia konopi. Simienie też przymielo, przymielo, przymielo. Wyliejo wody. Przez sito przycedzo. A mówi: – *Oj, każe, dobryj krupnik z ptasim mleczkom*. Bo to było ptasie mleczko. [Dobryń Duży, NN, 1996]

Znowuż robili kluski, z jagodami, z makiem. U to takie były potrawy postne. [Dobryń Mały, KB, 1996] Placki piekli. [Dobryń Duży, NN, 1996]

– Kisiel gotowali z owsa. Owsiany. [Dobryń Mały, KB, 1996]

– Mlili owies. Sam owies mlili. I teraz jego ciepło wodo zaliwali i rzucali trochi ciasta z chleba. I on tak pustoji przez noc. Tak niby on zaszumuje. Taki kwas chwyci. I teraz duliwali więcy wody, i płukali jego, i na sito przypuszczali. To smieli sije. *O, mówili, to tak tretia woda po kisiłom*. Dwa razy to przypuszczco i teraz lejo w zupe. – Zupa z ptasiom mleczkom. [...] Kisiel przepłukiwali i gutowali, że un zejdzie gięsty. A jak zastygnie, to aż pęka! To bardzo dobry. [Dobryń Duży, NN, 1996]

– Albo sam kisiel normalnie, w gark. A z ulejom un fajny. [KB]

– Pudszmażo uleju, cybulki wkryszo. I teraz nakładajo w miski, bo on w miskach większych. Każden ile sobie włoży.

A mój mąż, wieczny jemu pokój, to z cukrem bardzo lubiał ten kisiel. On taki kwaskowy, teraz cukru podsypie...

– A un z skwarkami, to jeszcze lepszy. A co mówio: – *Co łozka, to skwarka*. No to kisiel.

I jakoś ludzie przeżywali. [NN]

6. Przebijanie postu

W naszej wiosce chłopaki musieli przebić środek postu. W ten wieczór, kto pamiętał, zasuwiał drzwi, bo chłopcy wyrządzali różne psoty. W śródpoście wyprawy się największe hece. Do starszych ludzi nie chodzili psocić, tylko tam, gdzie były dziewczęta. Wrzucali do domu garnki z popiołem – tak zwane *hładyszki*. Jak hładyszka pękła, to w izbie został tuman kurzu, że domownicy nie widzieli drzwi. Nie wiedzieli też, kto to zrobił, a chłopcy śmiejąc się brali nogi za pas i uciekali.

W ten wieczór wpuszczali także wróble do mieszkania, rozbierali wozy i wciągali je na dach. Także zatykali dymniki, malowali w oknach szyby stoniną, bielili płoty. Chłopcy mieli robote do rana. [Jakówki, HŁ, 1992]

W pół postu trzeba było się pilnować – niech Pan Bóg zachowa! A dzie jeszcze były panienki, to malowały okna. I zamalujcie całe! A jeszcze gorsze co, weźnie taki chuligan odemknie drzwi i garnek popiołu wybuchnie. Cały dom zadymi. Taka była tradycja. [Wisznice, FM, 1992]

7. Pieczywo na Zwiastowanie

Na Zwiastowanie – to piekli i robili takie brony z ciasta. Że to już jest wiosna. [Wisznice, FM, 1992]

(Opis tego zwyczaju z Dobrynia Dużego zob.: Jan Adamowski, *Bajki i opowieści Niny Nikołajuk z Dobrynia Dużego*, „Twórczość Ludowa” 1993 nr 3/4, s. 41).

8. Niedziela Palmowa

U nas, jak puświęco palmy, dopiero z kościoła jido, i tych palmów ponabierajo, palmujo się całe drogie palmamy. Życzenia składajo, żeby doczekać świąt: *Palma bije, nie zabije*. Teraz już tego nie ma, ale tak było. Kawalery pannów palmujo, życzo i tak mówio:

Za tydzień – Wielki Dzień,

za sześć noc – Wielkanoc.

[Dobryń Duży, NN, 1996]

Palma bije, nie zabije,

niech ten człowiek sto lat żyje.

[Dobryń Duży, NN, 1996]

Dawniej i stare babki się palmuwali. Jak już jedna drugo palmo dotknie, teraz już wezno się za rękę, jedna drugij życzenia złoży, żeby doczekać Wielkanocy. To ji tera niektóre tak robio, bo ja zauważyłem nawet w tamtym roku. [Dobryń Mały, KB, 1996]

9. O święceniu palm w cerkwi

U nas przynoszo palme – taki wiązkie (dużo gałązek) i stawio w cerkwi. Koło prystoła, co na środku cerkwi stoi. I teraz z iwangielie udczyta nad to palmo. I ta iwangielia leży na prystole. I puświęci te palme i po całej cerkwi. I pudchodzo liudzie, całujco iwangielie, pudchodzo do księdza. Ksiądz birzmowanie składa – krzyż świętym ulejem (*pomazanie*), a starosta daje gałązkie. To u nas takie święcenie palmy.

Palmo uderza się od razu już w cerkwi. Jedna koło drugiej przechodzi i dotknie to palmo [...] i mówi też:

Wyrba bije, nie zabije,

ny wscykaj sia, ni wscyraj sia,

but' z dorowa jak zyma,

a wysioła jak wysna,

pracowita jak lito,
a buhata jak hoset'.

Tyko w cerkwi tego nie mówio. Tyko jak na dwór wyjdo.
W cerkwi to tak stuknie, stuknie i już, jedna drugie.

I gałązkie zabiera sie do domu. To inne wsadzajo
w ziemie, rośnie. [Dobryń Duży, NN, 1996]

10. Spalanie palm ubiegłorocznych

A u polskich [katolików – JA] to zbiera sie palmów, bo
ja pare lat sam zbierał. Zbierał te, co to kwiaty święco
w lato. No ji już specjalnie pudszykuje to. Bo palma waż-
na cały rok – do Pupielca. W piecu podkładał blachie, bo
ja sam to robie, to powim. I w tym roku to robił. I taki pie-
cyk bez rusztów. Ja go czyściutko wygarne, wymiote i do-
piero pale te wszystkie święcone wianeczki – co na Boże
Ciało ji palmy z całego roku, bo nawet ludzie do mnie
przynoszo, bo wiedzo, że ja to robie. Dopiero to wszystko
pale, przepale raz, drugi. I dopiero ten popiół wybieram na
sito i rozścielam na stole czyściutki papier. I ten popiół
sieje. Wysieje go. Co sie nie przypaliło, znów przypalam,
znów przysieje. I zobacze, jak ten popiół ma taki nieodpo-
wiedni kolor, to dodawam nawet spirytus, żeb to lepiej się
przypaliło i ten kolor znalaz jaki putrzebny. I to wszystko
przypale, przysieje i zbieram w słojik. I jak jest Popielec
przynosze do kościoła.

Ksiądz święci popiół i pu koleji, jak klęczo w kościele,
to sypie głowe tym popiołem.

Ja to sam robił, to ja wam to powiedział. [Dobryń Ma-
ły, KB, 1996]

11. Wielki Tydzień

W środe do cerkwi ido – odbijajo pokłony. Uklęka sje,
pokłoni sje, wstaje sje, znowu klęka. To u nas cały post
tak. Nawet ja ji w domu, rano czy wieczór, mówie pacierz,
to ja trzy razy sie pokłonie, pacierza zmówie i znów trzy
razy sie pokłonie i wstaje.

I u nas tak w cerkwi.

A w czwartek, to u nas w czwartek to jidzie sie, ja nie
wim, to kiedyś było u piątej godzinie wieczorem, [...] jid-
ziem do cerkwi i kaźden kupuje sobie świeczkie. I czyta
dwanaście iwangielistów ksiądz. To długo tak, to jedne,
dwie świeczki spali [...]

A w piątek to już udprawia sie rano, a potem u trzecij go-
dzinie wynoszo płaszczence. [...] Udprawi [ksiądz] i bierze
na głowe płaszczence i ido naokoło cerkwi, trzy razy ubejdo
i wchodzo do cerkwi i już grób jest, stoi, i teraz kładzie te
płaszczence na ten grób. I udprawi, i rozchodzo sie.

W sobote znów rano udprawia i jidzie święcić święcon-
ki po wsiach. A w nocy, pół do dwunasty zaczyna sie u nas
i udprawia sie do szósty. [Dobryń Duży, NN, 1996]

Cały post w piątek stale śpiewały *Gorzkie żale*. To
już było obowiązkowo. A jak przyszed ostatni tydzień
Wielganocy, to schodzili sie do kościoła i przez trzy
dni śpiewali piosenek młode – kwalerka w jednej ławce
a panny w drugiej. A wtenczas to naród był taki poboż-
ny naprawdę.

W sobote takie drewniane derkacze derkali i była tak
zwana *tarapata* – dwa koła i rączka i jak jedzie sie, to trze-
szczy na całe ulice. [Wisznice, FK, 1992]

12. Święcenie pokarmów

Święci sie jajka, kielbase, szynki kawalek, boczku ka-
walek, sera, masła... Teraz to tego nie święco, a kiedyś ser
zrobio taki duży na talerzu, taki wałek masła, buchenka
chleba, kielbasy dużo. Chrzan święcili. Taki cały krzan,
nie tarty. Ja pamiętam, u nas była taka krupka, specjalna,
jo trzymali tylko na święconkie i ręcznikiem zawiązywali,
i tato brał i niós, a my nieśli – to jedno masło niesie, drugie
ser niesie, jajka, bo za cienżko było.

To jak przynioso, to je co jeść. Jak było blisko, to nieśli
święcić do cerkwi ludzie, a te dalij, to jeździł święcił. [Do-
bryń Duży, NN, 1996]

Kiedyś to ksiądz nie święcił w kościele, tyko tu był
dom, miał taki Hołoberko i znosili do tego domu. Jaki naj-
bogatszy, to najwięcy w krupkach ponanoszo tych piero-
gów. Krupka – to taka kobiałka ze słomy. Bogatszy to
wkladał biały chleb, prosiaka piekły całego i jeszcze pro-
siakowi dawały kielbase w zęby. [Wisznice, FK, 1992]

13. Do czego używano składników święconki

Skorupki z jajka – to dla kur dawali. Nieśli dwanaście
jajek, bo dwanaście ewangelii było. Dziesięć było ubra-
nych a dwa nie, to już przynosili, te jajka ubiralli i nieśli
kurom święcone skorupki, żeb kury zdrowe byli, jajka nie-
śli. [Dobryń Duży, NN, 1996]

Do święcenia nakrywali ręcznikiem zawsze takim wy-
szywanym, ładnym. No to jak kapuste nieśli fliancy w po-
lie, no to te kapuste nakrywali tym **ręcznikiem święco-
nym** – żeby urodziła się kapusta, żeb była zdrowa, żeb by-
ła dobra, w łapy nie poszła – taka rośnie ni to główka...,
wiednie przy słońku. To nazywajo *kurzacze tapy*. [Do-
bryń Duży, NN, 1996]

I nawet takie ludzie byli, to mnie babcia o tym mówiła,
takie długie... nazywali *dumuwoj*. Jak *dumuwoj* z *dumu-
wojem* pokłóci sie, no to mogli wesele puścić z wilkami.
Więc oni bioro **świncony obrus** po tych pokarmach, zala-
tujo z odwrotny strony i tak rozściłajo i tak przepuszczajo.
I jak kto przeskoczy [ten obrus] to ta wilcza skóra obleci,
obleci. To tak. [Dobryń Mały, KB, 1996]

To jeszcze więcej święcili, jak szkarlatyna dawni jakaś
panowała..., że to miało być pomocne. [Dobryń Mały,
KB, 1996]

14. Dlaczego święci się jajka i inne potrawy

Jajka święco na takie pamiątkie, że jako był grób Pana
Jezusa zapieczętowany. Jajko to oznaczało grób Pana Je-
zusa. Jak sie jajko pudłoczy pud kure, to lęgnie się kurczak.
To na to.

Chleb – na to żeby sie chleb rudził, żeby tego chleba
nie brakowało w domu.

No ji w ogóle wszystko co sie święciło, to żeby to
wszystko było. [Dobryń Mały, KB, 1996]

15. Wielkanocne huśtawki

Huśtawki – stawiali przed Wielkanoco albo zaraz po
Wielkanocy. Była taka tradycja, że schodzo sie na huśtawki,
hujtajo sie, szpiwajo – od Wielkanocy do Przewodów. Róż-
ne takie pieśni śpiewajo. [Dobryń Mały, KB, 1996]

16. Wielkanocne oblewanie

Tyko na drugi dzień Wielkanocy, no to już chudzili kawalery, oblewali panien. [...] Już teraz to wyszło z tradycji, a przód, to do obiadu to nie wychodzi z domu, bo ublejo. Chodzą cała wioska kawalery i oblewają panien. [Dobryń Mały, KB, 1996]

To to było straszne ten lany poniedziałek. Kawalerka łapała panny. I byli studnie takie, przy studni były koryta i łapały teraz w to koryta i oblewały wodą. To było coś wesołego.

Kiedyś to nawet straż chodziła, zbierała taki dar. Oblewała domy i płaciło się, żeby podtrzymać tę straż. [Wisznice, FK, 1992]

Ja pamiętam, moja siostra, ta co w Kanadzie, my obie już byli pannami. Ale mama mówi: – Wy zamknijcie się, ja pójdę krowy dojąć, bo już idzie cała trzoda. A u nas tak chodzili chłopaki. Już jido. My zamknęli się. Przychodzą pod okno: – Otwórzcie, to nie oblejem, a jak nie otworzycie – wejdziem, oblejem. – Nie, nie otworzycie. I my przez okno śmiejęm się do nich.

A u nas była słomo kryta chałupa, a drabina stała. On [kuzyn – JA] wlaż po drabinie, a w dawniejszej chałupie to szczyty też słomo były zaszyte. On rozsunął ustrzeszek, wlaż na górę, a z góry nie było drzewczków, zamknięcia. Wszedł do sieni, otworzył drzwi i mówi: – Chłopcy, wchódźcie! Wlecieli do chałupy – mnie dwóch schwycili za jedną rękę, za drugie, wyprowadzili i... wiadro na głowę wody. A ja tyko: – Uu! Siostry wyprowadzili.

A potem jak zeszli się przy obiedzie, zaczęli opowiadać: – Tej na łóżko pud pierzyny naleli, tej tak..., to tyle było śmiechu, tyle opowiadania. To w kurycie wykąпали. Jak kogo gdzie schwycili. [Dobryń Duży, NN, 1996]

17. Pisanki

Jak święta, to każdy dzieciak cieszył się, bo dostanie pisankę. Wtenczas to jajka po prostu to było coś tak lepiej jak teraz czekoladę dostaje. I po krzesnych chodziło się, po wszystkich i dawali jajka. I dzieci wtenczas już bawili się tymi pisankami. Taczali albo rozbijali – czyje? Jak jeden drugiego rozbije, a czyja mocniejsza, to ten tego zabiera. [Wisznice, FK, 1992]

18. Śpiewy Przewodniego Tygodnia

A ten Tydzień Przewodnyj, to już takie piosenki śpiewali. To tyko ud Wielkanocy do Przewodów śpiewali te piosenki. To *po prostu* [gwarowe nazwanie sposobu tutejszego mówienia – JA]:

1. Oj, wże moja rosadycia
l: porosadyła sia. :l
2. Oj, wże moja rosadycia
l: maje dwa łystoczki. :l
3. Oj, wże mojih worożeńków
l: bolat' żywotoczki. :l
4. Oj, wże moja rosadycia
l: w hołowońki wjet' sia. :l
5. Oj, wże mojim worożeńkam
l: na zhibel' kładecia. :l

O to takie przyśpiewki. [Dobryń Duży, NN, 1996]

W Piszczacu, mama mówiła, że śpiewali wtedy w Matydeja na tyli:

1. l: W Matydeja¹ na tyli, :l
l: wylitiło tri dyli². :l

2. l: Matydej o tym nie wiedział, :l

l: aż mu sąsiad powiedział. :l

3. l: Matydeju, nieboże, :l

l: chowaj córki w komorze, :l

bo ci ukraść kto może.

A on jak usłyszy: – A toż ja na toje chowaje, żeby jich wykrad!

To śpiewano przed Przewodami. [Dobryń Mały, KB, 1996]

1. Wg informatora 'gospodarz' – może takie imię miał.

2. 'Bale ze stodoły'.

I to jeszcze śpiewali w tym tygodniu:

1. Tam w horodi ruta miata,
oj, oj, ho jo joj;
l: tam pływajut' kaczyniata,
oj, daj, dana, u ha, ha! :l
2. Odna drohoj pohaniaje,
oj, oj, ho jo joj,
l: kuźdo sobi paru maje,
oj, daj, dana, u ha, ha! :l
3. A ja pary, ny parońki,
oj, oj, ho jo joj,
l: ja ny szczaścia, ny dolońki,
oj, daj, dana, u ha, ha! :l

A dalej po polsku mama śpiewała:

4. Tam na wodzie kamień błyska,
oj, oj, ho jo joj,
l: tam kawaler panne ścisca,
oj, daj dana, u ha, ha! :l
5. Ścisca, ścisca i całuje,
oj, oj, ho jo joj,
l: ożenic' sie obiecuje
oj, daj dana, u ha, ha! :l
6. Jak ty mene woźniesz,
ho joj, ho jo joj;
de ty mene powydesz,
oj, daj dana, u ha, ha!
jak ty chaty ny majesz,
oj, daj dana, u ha, ha!
7. U sosida chata biła,
ho joj, ho jo joj;
l: susidowa żonka miła,
oj, daj dana, u ha, ha! :l
8. Postaw chatu z łobudy,
ho joj, ho jo joj;
l: do czużeci ne wydy,
oj, daj dana, u ha, ha! :l
9. Bo ta chata czużaja,
ho joj, ho jo joj;
l: jak swykruha łychajaja,
oj, daj dana, u ha, ha! :l [Dobryń Mały, KB, 1996]

To i u nas śpiewali w Przewodnią Niedziele te piosenki:

1. Puszczo dol'u ja z wodoju,
hej, hej, u ha, ha;
l: sama pójdę za toboju,
rum taj dana, u ha, ha! :l
2. Płynmo, płynmo, odpoczyńmo,
hej, hej, u ha, ha;
l: drobny łystyk napyszmo,
rum taj dana, u ha, ha! :l

3. Drobny łystok napyszymo,
hej, hej dana, u ha, ha;
l: do bateńka odoszlymo,
rum taj dana, u ha, ha! :l
4. Nech bateńko toje znaje,
hej, hej dana, u ha, ha;
l: nech posahu ne szukaje,
rum taj dana, u ha, ha! :l
5. Ne pusahu, ne wynoczka,
hej, hej dana, u ha, ha;
l: oj, bo wżesz je ne diwoczka,
rum taj dana, u ha, ha! :l
6. Ja stratyła swój wynoczok,
hej, hej dana, u ha, ha;
l: przez durnyj rozumoczok,
rum taj dana, u ha, ha! :l
7. Pod biłoju berezoju,
hej, hej dana, u ha, ha;
l: ne pjanonju tve rozozju,
rum taj dana, u ha, ha! :l
8. Pod duboczkom zeleneńkim,
hej, hej dana, u ha, ha;
l: z kozaczeńkom mołodeńkim,
rum taj dana, u ha, ha! :l [Dobryń Duży, NN, 1996]

19. Różne wierzenia

U nas nie spali całe noc z soboty na niedziele. Odprawa w cerkwi. A jak przyjsć do domu, to też nie spać. Żeby spać się nie chciało w lato, żeby nie zaspac nigdy. [Dobryń Duży i Mały, NN, KB, 1996]

Na stojąco jedli śniadanie na pierszy dzień, wody nie pili, żeby w żniwa pić się nie chciało. To na pierszy dzień nie pili. I to jest prawda, bo ja przekonała się. To prawda. [Dobryń Duży, NN, 1996]

Po chałupach nie trzeba było chodzić. Już na pierszy dzień broń Boże do kogo pójść, bo już nieszczęście zanieziesz komu. A przeważnie jak kobieta, to do domu wnosi nieszczęście. Pierszego dnia ni chodzili nigdzie. [Dobryń Duży i Mały, NN, KB, 1996]

Wode [święconą] używano już tam na takie dumowe obejścia... A cimir – to święcono na te cześć. Jak już rozchodzo się w wielkanocne subote, to taki kawałeczek z ciernia weźmie. I te ciernie wsadzajo w strop, tam gdzie róg, to nazywajo strop, w te słome, w ustrzeszki. Już niby ma w ten dom piorun nie uderzyć. [Dobryń Mały, KB, 1996]

A u nas, jak na Wielkanoc, [ksiądz] wynosi na *wsiu nucznie* takie bułkie – *dare*. Taka wysoka, w furemce pieczona i kładzie na przystole, naprzeciw Pana Jezusa. I ta bułka leży aż do Przywodni Nidzieli. I teraz w Przywodne Nidziele to tno na drobne kawałeczki i zawijajo w papier... I msza się skonczy na Przewody i pudchodzo do krzyża i każdemu te bułeczkie. A to jest taki dar. Jak on jest w miszkaniu, to piorun nie uderzy w to miszkanie.

I mnie jedna mówiła: – Wy wiecie co? Ile moich dzieci było, chodziło do szkoły i zdawało egzamin, ja tyko *dare* jim dam i wszystkie dzieci poszli. [Dobryń Duży, NN, 1996]

Ja słyszała, że Żydzi Matkie Boskie obleli. I te oblewanie, co liejo się w Punidziałek [wielkanocny] potym wyszło. [Dobryń Duży, NN, 1996]

BOLESŁAW PIECHA

Tęsknota górala

cni mi się
cni mi się
gronicki za wami
tu śpiwu ni ma
ni sumu jedlicek
i ludziska tu jacyś
dziwnie zadumani
oj gronicki
gronicki
cni mi się za wami
droga mi sie śni do wsi
syćkimi nocami
miesionckiy
łóswiytlono cało
przi drogak krzize
a długiyami ramiyniami
oj gronicki
gronicki
cni mi sie za wami
dziwywcynta krowy haj pason
w potokak
pieśnicki naskie
śpiwajom radośnie
pote sie w hurme zbierom
figlujom z chłopcami
oj gronicki
gronicki
cni mi sie za wami

RYSZARD JABŁOŃSKI

Przemijanie zimy

Patrzę na nieba ciężką zasłonę;
z mojej tęsknoty lotnej tkaniny.
Idąc przed siebie w przeszłości tonę;
w spalonej mowie brakuje śliny...
Ochryple drzewa, w gołych konarach
nienawiść pieszczą, do snu kołyszają.
Lecz w moim sercu króluje wiara.
Skarby łez, pereł okryte ciszą.
Biel śniegu splywa życia strumieniem;
wypływa czernią wspomnień ballada.
Dziś, mniej bolesna; mocnym ramieniem
pod krzyż cierpienia, do snu układa.
Ze snu pokuty, z trwania w letargu
słońce się budzi: na nowe życie.
Umysł wciąż zsyła obeschłym wargom
modlitwy nowe, szeptane skrycie.
Obrazy życia, miłością tchnięte,
bledną na ścianie lotnej pamięci.
Kiedys i one będą z dni zdjęte,
mimo najszczerzej przetrwania chęci.

JÓZEF STYK

Profesor Władysław Grabski był jednym z najwybitniejszych polityków i ekonomistów polskich przed II wojną światową. Był posłem do I, II i III rosyjskiej Dumy Państwowej, działaczem politycznym i państwowym od początku II Rzeczypospolitej, członkiem delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. Pięciokrotnie pełnił urząd ministra skarbu i dwukrotnie premiera rządu. Był autorem reformy walutowej wprowadzającej silną złotówkę polską w 1924 r. Od 1925 r. do śmierci był profesorem w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Był rów-

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

Władysław Grabski znawca problematyki ekonomicznej i społecznej

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

niem działaczem społecznym, reformatorem, ekonomistą, historykiem gospodarczym i socjologiem wsi. Współcześnie jest bardziej znany jako polityk niż jako uczony.

tycznonaukowych uprawiał ją w perspektywie historycznej (*Historia Towarzystwa Rolniczego*, wyd. 1904; *Historia wsi w Polsce*, wyd. 1929; *Wieś i folwark*, wyd. 1930) i ekonomicznej oraz polityczno-gospodarczej (*Materiały w sprawie włościąńskiej*, t. 1–3, 1907–1919; *Komasacja i praca kulturalna u nas*, 1919; *Stabilizacja czy depresja cen w rolnictwie*, 1929 oraz szereg innych prac). W późniejszym okresie perspektywy te uznał za niewystarczające i rozszerzył je o socjologię wsi jako dyscyplinę integrującą i uogólniającą zarazem wiedzę o wsi, chłopstwie i rolnictwie.

Grabski zapoczątkował w nauce polskiej analizę zjawisk społecznych w odległej przeszłości. Dzięki temu można go zaliczyć do poprzedników socjologii historycznej. Kompleksowo opracował zagadnienie wpływu ustroju poddańczo-pańszczyźnianego na poszczególne stany i na społeczeństwo polskie jako całość w okresie I Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.). W świetle jego badań ten system agrarny odbił się bardzo niekorzystnie nie tylko na chłopach, lecz także na szlachcie, mieszczaństwie i duchowieństwie. Wzmocnił bowiem i pogłębił podziały między poszczególnymi stanami, uniemożliwił ruchliwość społeczną, nie wyzwał zaradności i przedsiębiorczości. Pośrednio przyczynił się w znacznym stopniu do utraty niepodległości Polski i pozostawił złe dziedzictwo dla zaborców, którzy kwestię chłopską wygrywali politycznie dla swoich interesów przez cały wiek XIX. Dalekosiężne skutki psychiczne, społeczne i gospodarcze nie skończyły się nawet w dobie przekształcania folwarków w przedsiębiorstwa kapitalistyczne w XIX w., ani poprzez przeprowadzenie reform uwłaszczeniowych. Grabski udowodnił, że skutki systemu poddańczo-pańszczyźnianego sięgały aż do wieku XX.

W ostatnich latach życia Grabski opracował projekt całościowych badań socjologicznych nad wsią. W oparciu o literaturę europejską i amerykańską oraz o doświadczenia i przemyślenia własne przedstawił w „Rocznikach Socjologii Wsi” swój *System socjologii wsi*. Czas nie pozwolił mu na pełną realizację zamierzenia. Zdążył opracować i opublikować zaledwie kilka fragmentów (część wstępna, składniki wsi, wieś i ziemia, wpływ ustroju agrarnego na życie społeczne wsi). Wystarczyło to jednak, aby trwale wpisał się w dzieje polskiej socjologii.

W porównaniu z innymi autorami polskimi i zagranicznymi Grabski bardzo poszerzył zakres przedmiotowy i metodologię badań nad wsią. Opracował z pomocą Wiktora Bronikowskiego projekt monografii wsi jako jednej z podstawowych metod badawczych.

Władysław Grabski zaproponował dwie zupełnie nowe socjologiczne typologie wsi. Pierwszą z nich przeprowadził na płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej. Wyróżnił mianowicie 8 typów w zależności od struktury własności danej wsi i od jej otoczenia przestrzennego oraz rozmiarów i typów własności rolnej. Ta typologia w znacznym stopniu zdezaktualizowała się w czasach po II wojnie światowej, zmieniły się bowiem całkowicie stosunki agrarne.

Drugi rodzaj typologii bierze pod uwagę wieś jako siłę społeczną, a więc uwzględnia czynnik zmiany. Grabski wyróżnia 6 rodzajów wsi: 1. oddana i zależna; 2. niezależna, ale niesamodzielna pod względem gospodarczym; 3. zrezygnowana i przestająca się rozwijać; 4. wieś rozradzająca się, ale bez rozwoju gospodarczego; 5. skonsolidowana; 6. rozwijająca nowe wartości życia społecznego, która „sama na wsi realizuje pełnię życia społecznego”.

Trwałym wkładem Grabskiego do rozwoju socjologii stał się jego nowatorski i bardzo szeroki sposób definiowania wsi. Według niego wieś to:

„1. grupa społeczna wielorodzinną, terytorialną, pierwotną i podstawowo-wyjściową dla dalszych ugrupowań społecznych, zarówno terytorialnych, jak i innych (wyższego rzędu), grupa nieodwracalna; 2. wieś stanowi symbiozę rodzin ludzkich z przyrodą jako czynnikiem wytwórczości, zespoloną z warsztatami tej wytwórczości w gospodarstwach rolnych; 3. wieś posiada dużą siłę ekspansji własnej, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak i wszelkich innych zajęć; 4. rodziny wiejskie, pracujące w zharmonizowanym zespole wszystkich swoich członków, w gospodarstwach swoich lub cudzych, mniej lub więcej zróżniczkowanych, odtwarzają nieustannie pewien układ stosunków społecznych, zapewniający możliwie największą niezależność bytu rodzinom i najlepsze warunki ich rozmnażania, a przy nasyceniu tych dwóch pierwszych warunków, także dla ich promieniowania; 5. wieś posiada własne pojęcia moralne, własne pojęcia dobra społecznego oraz własny typ kulturalny. Gdy ogólny układ życia społecznego nie odpowiada tym właściwościom wsi, wyodrębnia się ona i zamyka w sobie, gdy jest inaczej – promieniuje i zapładnia kulturę oraz układ moralno-społeczny państwa i narodu siłami dynamicznymi na wszystkich polach”.

W sposobach określenia wsi i podejścia badawczego Grabski nie miał ani poprzedników, ani kontynuatorów. Jego propozycje nie znalazły również, o ile mi wiadomo, żadnego zastosowania w badaniach empirycznych. Zerwały się bowiem po II wojnie światowej tradycje badawcze, zmieniła się dość gruntownie rzeczywistość społeczna i stosunki własności oraz nie było ani wygodnie, ani bezpiecznie sięgać do koncepcji „burżuazyjnego endeka” z okresu przedwojennego. Jest to tym dziwniejsze, że w drugiej połowie lat 50. polska socjologia wsi odradzała się na

Wycinanki Romana Prószyńskiego



korzeniu ekonomii, a więc sięganie do dorobku Grabskiego byłoby zarówno logiczne, jak i płodne poznawczo.

Zainteresowanie dorobkiem naukowym Władysława Grabskiego rozpoczęło się dopiero w ostatnich latach. Historycy i ekonomiści poszukują analogii między reformami przeprowadzonymi przez niego w latach dwudziestych a reformą Leszka Balcerowicza. Socjologowie na nowo odkrywają w nim swojego klasyka. Kilka lat temu wróciły do SGGW „Roczniki Socjologii Wsi”. Wychodziły one z inicjatywy i pod kierunkiem prof. Bogusława Gałęskiego jako wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w latach 1964–1987. Wydano w tej serii 22 tomy. Poza tytułem nie nawiązywały one jednak do serii przedwojennej. Obecnie wychodząca, trzecia już seria „Roczników” łączy obie tradycje stosując podwójną numerację tomów.

W sposób oczywisty istnieje zainteresowanie dorobkiem naukowym Grabskiego w Zakładzie Socjologii SGGW, który jest kontynuatorem Instytutu Socjologii Wsi. W 1995 r. Grabskim zainteresowała się Sekcja Socjologii Wsi i Rolnictwa Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz nowo utworzona Sekcja Historii Socjologii. Pierwsza z nich ma swoją siedzibę obecnie w SGGW w Warszawie, druga natomiast – w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dr Kazimierz Korab z SGGW przygotowuje pracę monograficzną poświęconą Grabskiemu jako socjologowi.

BIBLIOGRAFIA

- 1 Władysław Grabski, *Wybór pism*. Oprac. J. Wojnarowski, Warszawa 1987.
- 2 Józef Styk, *Władysław Grabskiego system socjologii wsi*. „Wieś i Rolnictwo” 1990 nr 2, s. 47–61.
- 3 Marian Marek Drozdowski, *Reformy Władysława Grabskiego: dokonania i koszty w opiniach współczesnych*, Warszawa 1994.
- 4 Nina Kraśko, *Władysław Grabski*, [w:] *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*. Red. J. Szacki, Warszawa 1995, s. 711–724 (zyciorys i wybór tekstów).
- 5 Józef Styk, *Spoleczne implikacje systemu poddańczo-pańszczyźnianego według Władysława Grabskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1997, z. 2 (historia, w druku).

DARIUSZ KUPIEC

Schronisko „Nasze Gospodarstwo” w Skoszynie

„Nasze Gospodarstwo” zostało utworzone przez księdza Jana Mikosa. Powszechnie zwane schroniskiem jest w praktyce domem pobytu stałego. Przeznaczone jest dla samotnych, bezdomnych i posuniętych w latach rolników.

Pomysł utworzenia takiego ośrodka pojawił się i dojrzewał w trakcie pełnienia przez księdza Mikosa posługi duszpasterskiej. Pracował przeważnie w parafiach wiejskich, tam spotykał się z problemami ich mieszkańców. Widział ciężkie warunki życia, w jakich znaleźli się niektórzy starzy, samotni i bezdomni rolnicy. Postanowił więc założyć dla nich dom opieki. Stosowną ku temu okazję znalazł w parafii Nowa Słupia. Tu został proboszczem, tu też zyskał zwolenników swojej idei.

W roku 1984 pojawiła się szansa otrzymania dotacji z Fundacji Rolniczej, działającej pod patronatem Kościoła. Jedynym warunkiem uzyskania jej było rozpoczęcie inwestycji. Ksiądz zatem nie zwlekając kupił ziemię i ruszył z budową. Na miejsce lokalizacji przyszłego domu wybrał Skoszyn. Początkowy rozpęd został jednak prędko zahamowany. Zabrakło funduszy. Spodziewane dotacje nie doszły do skutku, a perspektywy na pozyskanie innego źródła finansowania nie było. Mimo tych nieoczekiwanych trudności ksiądz nie zaprzestał prac. Kontynuował rozpoczęte dzieło z pomocą parafian.

W 1988 r. nawiązał kontakt z Towarzystwem Pomocy im. Brata Alberta we Wrocławiu. To zaowocowało utworzeniem miejscowego koła Towarzystwa, które przejęło powstający dom w dziesięcioletnią dzierżawę. W tym samym roku ksiądz Mikos został zwolniony z urzędu proboszcza i ustanowiony rektorem kościoła w Skoszynie. Zamieszkał więc na terenie budowy i poświęcił jej niemal cały swój czas. Doprowadził w ten sposób do ukończenia tej części, w której mogli zamieszkać pensjonariusze. Uroczyste otwarcie domu odbyło się 9 IX 1990 r.

„Nasze Gospodarstwo” realizuje cele charakterystyczne dla albertyńskich placówek opiekuńczo-wychowawczych: opiekę nad potrzebującymi, zapewniając im schronienie, wyżywienie i posługę lekarską oraz kształtuje postawy w duchu Ewangelii. Głównymi zasadami regulującymi współżycie są: modlitwa, praca i wspólnota. Do ich przestrzegania zobowiązani są zarówno pensjonariusze, jak i personel. Schronisko przeznaczone jest przede wszystkim dla bezdomnych, samotnych i pozbawionych środków do życia rolników. Pierwszeństwo w przyjęciu mają osoby pochodzące z okolic Skoszyna. To wszystko ma na celu wytworzenie w schronisku atmosfery domu rodzinnego i poczucia odpowiedzialności za wspólną własność oraz stosunkowo łatwą integrację z miejscową społecznością.

Zwierzchnikiem schroniska jest miejscowe Koło Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta. Przyjmuje ono pensjonariuszy, zatrudnia, zwalnia i kontroluje pracowników, układa roczny budżet oraz inicjuje i nadzoruje inwestycje. Bezpośrednią odpowiedzialność za funkcjonowanie schroniska ponosi kierownik. Należy do niego przede wszystkim gospodarowanie majątkiem i organizowanie zajęć. Może on także wnioskować o poszerzenie lub zmianę kadry pracowniczej, gdy uzna, że jest to potrzebne dla pełniejszej realizacji celów domu. Schronisko zatrudnia na stałe (oprócz kierownika) kucharki i pracowników fizycznych. Ponadto z wizytami, dwa razy w tygodniu, dojeżdżają lekarz i pielęgniarka. Posługę duchową świadczy kapelan.

Aktualnie (w lutym 1996 r.) w „Naszym Gospodarstwie” przebywało czteremastu pensjonariuszy. Większość z nich przekroczyła 60. rok życia. Powodem zamieszkania w schronisku zazwyczaj były tragiczne warunki, w jakich się znaleźli. Osamotnieni, starzejący się, zniedołężniali, nie mo-

PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

gli liczyć na jakąkolwiek opiekę ze strony rodziny lub sąsiadów. Jedy- nym wyjściem było szukanie pomo- cy w przytułkach. Teren ten, nieste- ty, nie obfituje w takie ośrodki. Nic więc dziwnego, że wieść o istnieniu „Naszego Gospodarstwa” rozeszła się szybko. Doniesienia prasowe, głównie gazet katolickich, „nagłoś- niły” ten fakt. Wielu pensjonariuszy tą drogą dowiedziało się o schroni- sku. Inni zostali tu skierowani przez gminne ośrodki pomocy społecznej. Zazwyczaj podejmowali decyzję pozostania w tym domu ze względu na to, że jest on prowadzony przez księdza. Stąd brali nadzieję na god- ne życie.

Mieszkalna część domu składa się z trzech budynków połączonych ze sobą krytym korytarzem. Podzielona jest na dwie mniejsze części: żeńską i mę- ską. Każda obejmuje szereg pokoiów i łazienkę. Ponadto pod jednym da- chem znajduje się świetlica, kaplica, mieszkanie kapelana i pomieszczenia gospodarcze. Pensjonariusze zajmują pokoje jedno-, dwu- i trzyosobowe. Mają w każdym z nich do dyspozycji łóżka, nocne szafki i dużą szafę ubra- niową. Sami niewiele posiadają. Są to przeważnie niezbędniejsze przybo- ry osobiste, zwykle skromna garderoba, czasem radio lub skórzana torba, pamiętająca czasy młodości jej właściciela. W świetlicy mogą korzystać z telewizora i biblioteczki, złożonej głównie z książek o tematyce religij- nej. Łazienki mają bieżącą wodę i ka- nalizację. We wszystkich pomieszcze- niach założone jest centralne ogrzewa- nie. Część gospodarza obejmuje ku- chnię, jadalnię i pralnię. Jest też piec chlebowy, w którym regularnie wy- pieka się chleb dla domowników.

Schronisko posiada własne bu- dynki gospodarcze: warsztaty, gara- że, magazyny oraz pomieszczenia dla zwierząt. Ostatnio wybudowano dwa domki służące przyjeżdżającym w odwiedziny gościom. Poza tere- nem zabudowanym w skład posiad- łości wchodzi także 6 ha ziemi, głównie łąk i lasu. Tylko niewielka część przeznaczona jest pod uprawę roślin.

Wiele czynności związanych z fun- kcjonowaniem schroniska wykonują sami pensjonariusze. Wynika to z obo- wiązku pracy na rzecz domu, ale także z ich chęci i przyzwyczajenia do zają- cia. Dlatego, stosownie do sił i możli- wości, przydzielone im zostały różne funkcje: sprzątanie, pielęgnacja cho- rych, troska o zwierzęta domowe, wie- czorny obchód posesji, pranie, pomoc w pracach remontowo-budowlanych. W sezonie wiosenno-jesiennym do- chodzą do tego prace polowe, a zimą – palenie w piecu CO. Przyczynia się to wydatnie do obniżenia kosztów pro- wadzenia domu. Gospodarstwo do- starcza wielu produktów żywności- wych, zaś drobne naprawy wykony- wane są na bieżąco. Główne źródło przychodu, jakim jest opłata za pobyt, wynosząca 3/4 renty lub emerytury, wystarcza zatem w zupełności na za- spokojenie potrzeb. Praca pensjona- riuszy ma jeszcze jeden wymiar – po- zwala im znaleźć własne miejsce w tej niewielkiej społeczności. Obowiązki, jakie na siebie przyjęli, stanowią ich wyłączną własność i z nimi się w du- żej mierze identyfikują.

Niemal całe życie mieszkańców „Naszego Gospodarstwa” skupia się na jego terenie. Tylko nieliczni gdzie- kolwiek wyjeżdżają. Większość nie ma do kogo. Równie sporadyczne są odwiedziny. Kontakty z miejscową ludnością najlepiej wyrażają słowa jednego z mieszkańców Skoszyna: „Oni żyją własnym życiem, my włas- nym, nikt nikomu nie wadzi”. Nie oz- nacza to całkowitej obcości. Owszem, znają się z widzenia, pozdrawiają w drodze do kościoła, czasem zamie- niają kilka słów. Wynika to jednak bardziej z faktu zamieszkiwania w jednej wsi niż z istnienia głębszych więzi. Najsilniejszym zwornikiem łączącym oba środowiska jest pro- boszcz parafii, będący zarazem ka- pelanem w schronisku.

Rytm dnia jest właściwie taki sam dla wszystkich mieszkańców schro- niska. Ramy jego wyznaczają godzi- ny ciszy nocnej, posiłki i pełnione funkcje. Czas wypełniają pensjona- riuszom różne czynności, zwykle te same, które wykonują powoli, bez

pośpiechu. W taki bowiem sposób or- ganizują sobie codzienność. W nie- dziele i święta niemal wszyscy podą- żają do kościoła na mszę. Po powrocie zaszywają się w swoich pokojach, albo oglądają telewizję, albo snują się z kąta w kąt. Właściwie – zdaniem jed- nego z pensjonariuszy – takich dni nie lubią, gdyż nie ma wtedy nic do roboty.

Osobą ściśle związaną z „Naszym Gospodarstwem” nadal jest jego za- łożyciel. Pełni dwie funkcje: probos- zcza parafii i kapelana schroniska. Mieszka na jego terenie (tu została ulokowana plebania), a w zamian za spełniane posługi otrzymuje na miej- scu wyżywienie. Tak stanowi umo- wa pomiędzy parafią a schroniskiem. Faktycznie jednak rola księdza Mi- kosa wykracza poza te ramy. „Nasze Gospodarstwo” jest bowiem jego ży- ciowym dziełem. Poświęca mu cały czas i wiele wysiłku. Nic więc dziwnego, że ma olbrzymi autorytet zarówno wśród pensjonariuszy, jak i u persone- lu. Zdobył go nie tylko jako inicjator budowy schroniska, ale również jako jego budowniczy. Nadzorował wszyst- kie dotychczasowe prace. Wiele z nich wykonywał sam. Ceniony jest za fachowość w sprawach budowla- nych i gospodarskich. Poza tym, to ksiądz Mikos ma plany i wizje ostate- cznego kształtu domu. Konsekwentnie też dąży do ich zrealizowania.

„Nasze Gospodarstwo” stanowi unikat na skalę krajową. Jest ono pierwszym domem opieki przezna- czonym wyłącznie dla ludzi ze wsi i położonym w ich naturalnych wa- runkach życia, niedaleko miejsc, skąd pochodzą. Nie było jeszcze ta- kiego ośrodka ani – jak dotąd – nie znalazł się następny. Mimo że fun- kcjonuje już kilka lat, nadal jest w stanie budowy. Idee twórcy potrze- bują zatem czasu na pełną realizację.

Prezentowane omówienie zostało przygotowane na podstawie badań so- cjologicznych przeprowadzonych w Skoszynie. Autor pisze pracę magisterską pt. *Kościelny dom opieki społecznej w wiejskim i miejskim środowisku lokal- nym* na seminarium socjologii wsi i rol- nictwa na Wydziale Filozofii i Socjolo- gii UMCS pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Styka.

Adam Marzec (1862-1943)

Poeta i pieśniarz ludowy Adam Marzec (pseudonim „Chłop ze Szczepanowa”) urodził się 5 kwietnia 1862 r. w Szczepanowie. Ukończył szkołę ludową (dokładniej mówiąc – zimowe kursy prowadzone przez szkołę we wsi rodzinnej), a dalszą wiedzę zdobywał przez aktywne samokształcenie. Posiadał własne, ośmiomorgowe gospodarstwo, które od 1879 r. (tj. od śmierci ojca) uprawiał z matką. Pełnił też funkcję pisarza gminnego i wójta, a od 1900 r. lustratora rolnego w Wydziale Powiatowym w Brzesku. W 1918 r. został również sekretarzem brzeskiej Rady Powiatowej.

Prowadził także szeroką działalność o charakterze oświatowym i społecznym, co wiąże się z przynależnością A. Marca do ruchu ks. Stojałowskiego. M.in. w Szczepanowie założył Kółko Oświaty i Pracy. Od 1902 r. zamieszkał w Jadownikach.

Pierwsze wiersze zaczął ogłaszać od 1879 r. – najpierw w „Wieńcu” i „Pszczółce”, a następnie w „Związku Chłopskim”, „Piaście”, krakowskim „Ruchu Ludowym” i w kalendarzach. Największy rozgłos przyniósł mu wiersz *Do Ojczyzny*, opublikowany w 1899 r. w kalendarzu K. Wojnara *Gospodarz*. Pisał także fraszki, wiersze satyryczne, bajki polityczne i gawędy. Generalnie jednak rzadko publikował i dopiero po wojnie jego poezję zebrał, opracował i wydał Józef Spytkowski w tomie *Wierszowadła z prostego kowadła* (Kraków 1947). Tam też można odnaleźć najobszerniejszy życiorys A. Marca i charakterystykę jego twórczości.

Literacki dorobek „Chłopa z Szczepanowa” zestawia się z twórczością jednego z pierwszych chłopskich poetów Jana Raka z Husowa. Wyróżnia ich znaczna refleksyjność dotycząca sensu życia, którą budują z bystrej obserwacji otaczającej rzeczywistości, z realiów wiejskiego życia. Jednak A. Marzec swojej refleksyjności nie odrywa „od ziemi”, od ludzkich spraw osobistych i społecznych. W jego twórczości wyraźnym echem odbijają się konkretne zdarzenia i procesy gospodarcze czy polityczne, jak dewaluacja, obrady Sejmu, zamach majowy, wewnętrzne konflikty w Stronictwie Ludowym itp. Szczególnie gawędy i satyry są, jak to zauważył S. Pigoń, „pełne rysów obyczajowości, pulsujące aktualnością chwili, stanowić mogą jakby wizerunek dla utrapień i kłopotów, jakie na co dzień niosło ze sobą dla chłopów polskiego życie państwowe pierwszego dziesięciolecia naszej wolności” (*Na drogach kultury ludowej*, Warszawa 1974, s. 156). W gąszczu tych spraw problemem najważniejszym dla chłopskiego poety ze Szczepanowa jest jednak zawsze stosunek człowieka do pracy.

A. Marzec zmarł 11 marca 1943 r. w Jadownikach pod Brzeskiem.

(JA)

ADAM MARZEC

Modlitwa chłopca

Panie! Ty widzisz, jak me życie pędzę,
Znasz moje trudy, kłopoty i nędzę,
Widzisz mą pracę i znojne mokoły,
Jak brzemień życia srodze mię przyciska.
Nie znam wygody, bom obdarty, goły,
Nie znam, co zbytek – jałowa ma miska,
Nie znam dostatków, choć pracuję w znoju,
Troska o przyszłość nie da mi spokoju.

Ty widzisz, Panie, znasz mój żywot łzawy,
I w swoim ręku masz środki naprawy.
Jednak, o Panie, nie o losu zmianę,
Nie o kwiat szczęścia przychodzę się modlić.
Czy się los zmieni, czy w takim zostanie,
Nie dbam. A proszę: nie daj mi się spodlić!

Wybory

Jak szeroka Galicyja,
Zaczyna się batalija,
Wre wyborczy ruch!
Gdzie się zwrócić, – kandydatów,
Łakomych chłopskich mandatów,
Niby w lecie much!

Choć kto chłopca zrównał z bydlętem,
Dziś mu opiekuńczym skrzydłem
Chce osłaniać los,
I niby nad chłopską dolą
Płacze, aż go oczy boją,
Byle dostać głos...

Lecz chłop poznał się już na tem,
Kto go zwodził, kto mu bratem,
Opieki mu dość!
Nie wierzy już w obietnanki,
Co mu je rzucają panki,
Niby dla psa kość.

Więc co ma być, to się stanie,
Chłop od chłopca głos dostanie,
A nie żaden pan.
Chłop wybierze posłem chłopca,
By widziała Europa,
Że chłop czci swój stan.

Czemu mi smutno?

Nie przez to mi smutno, że w kieszeni płótno,
Że jałowa miska i bosa dzieciśka;
Że choć w pocie czoła pracuję w ślad woła, –
To inny plon bierze, a mnie bieda pierze.
Bo choć trud mój marny, mój chleb i żur czarny,
Choć biedzę i poszczę, – innym nie zazdroszczę.
Tylko tym się smucę, że kędy się zwrócę,
To na wszystkie strony jest chłop tumaniony.
Choć kto niby sprzyja, to swój motek zwija,
A iluż to Sobków łupi skórę z chłopków!
Najbardziej zaś boli, że wśród tej niedoli
Chłop z chłopem się kłóci, – i to, to mnie smuci!

MONIKA ŻUK

Pierwszy tom opolskiej serii wydawniczej Folklorystyka

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku ukazał się trzydziesty szósty już zeszyt z serii *Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Opolskiego*, inaugurujący samodzielną serię wydawniczą Instytutu Filologii Polskiej. Podtytuł tego numeru, *Folklorystyka 1*, odnosi się do zawartości zeszytu oraz do nowego profilu zagadnień (nie nowych, wszak ośrodek opolski znany jest z dynamizmu badań nad folklorem) podejmowanych w kolejnych numerach. Grupę redakcyjną tworzą Piotr Kowalski i Irena Wyczółkowska.

Folklorystyka, jako dyscyplina badawcza, obejmuje szeroki krąg zagadnień. Artykuły omawianego tomu sygnalizują niektóre z nich. Teoretyczną refleksję nad folklorem zawiera artykuł Doroty Simonides pt. *Pojęcie „folklor” w myśli europejskiej, otwierający ten zeszyt a zarazem nowy nurt treściowy Zeszytów*. Autorka przedstawia pokrótce historię funkcjonowania terminu folklor, jego rozumienie i różny zasięg przypisywanych mu zjawisk (problematyka ta znana jest osobom zainteresowanym folklorem, a uzupełnić wiedzę można sięgając do bogatej literatury przedmiotu przywoływanej w artykule). Uwagę czytelnika przyciągają zwłaszcza podejścia polskich folklorystów, różne – bo uzależnione od „[...]” ideologii epoki, roli, jaką folklor miał do spełnienia, kierunku literackiego oraz historycznej i kulturowej świadomości tych, którzy zbierali i badali twórczość ludową” (s. 7). Zasadniczym, jak się wydaje, celem rozprawy jest natomiast zwrócenie uwagi na to, jak funkcjonuje folklor dzisiaj, folklor rozumiany nie jako „przeżytek”, czy zespół zjawisk „tradycyjnych”, choć – jak zauważa autorka – taka jednostronność badań jest w środowisku folklorystów bardziej popularna i wygodniejsza; grupa wytworów tzw. folkloru tradycyjnego tworzy w pewnym sensie zbiór już zamknięty, łatwiej poddający się analizie, dotyczy to np. tekstów pieśniowych. Autorce chodzi więc bardziej o współczesność: znalezienie klucza do określenia jakości

dzisiejszych zjawisk, do których „przylega” termin folklor, a więc wyznaczenia przede wszystkim granicy zjawiska, a następnie narzędzi analizy folkloru współczesnego. W efekcie – należałoby dookreślić termin folklor, bądź ograniczyć jego użycie do zjawisk tzw. „tradycyjnych” i znaleźć jego nowy odpowiednik na określenie zjawisk nowych w kulturze, a mających znamiona „ludyczności”. Potrzeba ta wynika z dynamiki, jaka towarzyszy ich pojawianiu się. Zasadnicze pytanie dotyczy tego, co jest folklorem (jeśli pozostaniemy przy tym uniwersalnym terminie), a co pseudo-folklorem oraz, czy tożsamość funkcji wytworów tzw. kultury popularnej i potrzeb, jakie mają zaspokoić, z funkcjami folkloru i potrzebami jego odbiorców może stanowić podstawę do porównań. Jest to ciągłe pytanie otwarte. Bardzo ważna jest, poruszona w artykule kwestia wyznaczników folkloru. Według autorki, spośród kryteriów wyznaczania folkloru (anonimowość, kolektywność, tradycyjność, ustność) najmniej nośnym wyznacznikiem jest dzisiaj ustność, która wręcz „jako kryterium folkloru już dawno nie wyznacza” (s. 24). Stanowisko autorki w tym względzie budzi moje wątpliwości, gdyż podejścia innych folklorystów współczesnych nie dyskwalifikują ustności. Roch Sulima wpisuje je w „paradygmat folklorystyczny”, czyli „kompleks cech (wyróżników) folkloru”, folkloru traktowanego jako rodzaj światopoglądu, sposób myślenia „codziennego”, „potocznego” [Sulima, 1992, s. 41]. Warto tutaj postawić pytanie, jak należy rozumieć „ustność”. Według Jerzego Bartmińskiego, „ustność folkloru oznacza, że podobnie jak język istnieje on prymarnie w postaci żywej mowy i jest przekazywany naturalną drogą” [1990, s. 10]. Dorota Simonides przeciwstawia „ustność” „pisemności”, traktując je jako formę przekazu, podczas gdy odnoszą się one również do poetyki tekstu fol-

klorystycznego: „Tekst folkloru po jego napisaniu (i ewentualnie wydaniu drukiem) niektóre cechy prymarnie ustne zamienia na ekwiwalenty literackie [...], niektóre traci. Pewne cechy ustne zostają jednak zachowane (struktury gramatyczne, leksyka)” [Bartmiński, 1990, s. 11]. Tak rozumiana ustność może, jak widać, spełniać nadal rolę kryterium folkloru. W przypadku folkloru dziecięcego, przywoływanego przez Dorotę Simonides, konkretnie – wpisów w pamiętnikach, zachowanym znakiem „ustności” jest przecież eliptyczność tych tekstów, dążność do skrótowości czy nieprzestrzeganie reguł gramatycznych.

Interesujące jest wyróżnienie przez D. Simonides trzech grup zjawisk folklorystycznych istotnych dla przedmiotu zainteresowań współczesnej folklorystyki: 1. tzw. folklor tradycyjny, 2. zjawiska wyrażające „stałe potrzeby” z wykorzystaniem „nowych form, nowych struktur, zwyczajów i więzi”, 3. „żywiolowa i oddolna twórczość różnych grup społecznych”.

Artykuły Katarzyny Łeńskiej-Bąk i Anny Błaszczuk dotyczą zjawisk, które możemy umieścić na dwóch krańcach klasyfikacji podanej przez D. Simonides. Pierwszy z nich traktuje o XIX-wiecznych zaproszeniach na wesele, czyli gatunku „folkloru tradycyjnego”. Autorka przeprowadza ciekawą analizę sytuacji wykonawczej („kontekstowej”) oracji weselnych, traktując je jako część obrzędu weselnego. Takie ujęcie pozwala zakwalifikować oracje do obrzędów należących do „czasu sacrum”. Anna Błaszczuk „przegląda” uczniowskie „zeszyty złotych myśli”. Dochodzi do wniosku, iż tego rodzaju „twórczość” zapewnia dzieciom (nastolatkom) możliwość spotkania i autoprezentacji w stworzonej przez siebie „przeźreni fenomenalnej”. Wpisy do zeszytów, funkcjonujących poza kontrolą dorosłych, mogą być odczytywane jako obraz subkultury uczniowskiej.

Bardzo interesująco jawi się koncepcja encyklopedii *Znaki świata*. Ma ona na celu, jak pisze jej autor, Piotr Kowalski, „opowiedzieć jak ważną i ludzką potrzebą jest uczynienie świata zrozumiałym, jak wielkim [...] wysiłkiem jest wypełnienie go sensem, znaczeniami, które przez lata obserwacji przypisuje się do różnych, właśnie dostrzeżonych, a więc przydatnych elementów wszechświata”

(s. 55). Człowiek porządkuje świat, ustanawia pewną hierarchię elementów, tzn. układa je zgodnie z własnymi potrzebami. Tę ideę osławiania świata ma uchwycić i przekazać encyklopedia. Zbiera ona hasła o różnym stopniu ogólności. I tak, pierwsza grupa haseł, o charakterze niejako interpretacyjnym, ma wyjaśniać „same zasady, mechanizmy nadawania światu sensu”; są to hasła typu: OMENY, MAGIA ALKMEY. Drugą grupę haseł tworzą „hasła ogólne, które opisują podstawowe kategorie zjawisk”, np. ROŚLINY, KOLORY; trzecią zaś – hasła odnoszące się do „wybranych elementów świata”, takim hasłem jest JASKÓŁKA. Dla potrzeb artykułów autor wykorzystuje materiały o charakterze bardzo zróżnicowanym (w bibliografii znajdujemy literaturę z zakresu antropologii, filozofii, historii, religii, itd.), bez specyfikacji kulturowej czy geograficznej. Sprawia to, że lektura przykładowych artykułów dostarcza informacji bardzo ogólnych (etnografia, symbolika), popieranym przez egzemplifikacje przywoływane z kręgu różnych kultur. Może zbyt mało miejsca w artykule poświęcił autor założeniom metodologicznym encyklopedii. Niejasny jest opis budowy artykułów hasłowych, porządkowanych „według aspektów, w jakich nadaje się znaczenie” – co znaczy tutaj słowo „aspekt” i czy w przypadku

wszystkich haseł, zróżnicowanych przecież, oznacza to samo? Aspektywny opis znaczenia nie jest novum we współczesnych opracowaniach słownikowych. Zastosowali tę metodę autorzy *Słownika symboli i stereotypów ludowych*, powstającego w Lublinie. Przedsięwzięcie to odróżnia od omawianej encyklopedii m.in. rodzaj danych tworzących bazę materiałową i sposób ich wykorzystania. Dla słownika lubelskiego są to dane etnograficzne, teksty folkloru i dane językowe (polskie i śląskie), które tworzą bazę interpretacyjną i zarazem punkt wyjścia przy opracowywaniu haseł z pól semantycznych: ŚWIAT, ROŚLINY, ZWIERZĘTA, RODZINA itd. Autor *Znaków świata* tego rodzaju dane przywołuje jedynie jako egzemplifikacje: podstawą są dla niego opracowania. Wynikają z tego, oczywiście dla słownika i encyklopedii, różnice w prezentacji materiału, w sposobie jego interpretowania. Słownik ma na celu odtworzenie językowo-kulturowego obrazu świata, zaś autor encyklopedii zwraca uwagę głównie na aspekt kulturowy. Omawiane publikacje łączą dążenie do odwzorowania podmiotowego postrzegania świata przez człowieka. Opracowania tego rodzaju, pojawiające się na rynku wydawniczym świadczą o intensyfikacji refleksji nad naszym postrzeganiem „znaków świata”.

Dwa ostatnie artykuły związane są z konkretnym regionem Polski – Śląskiem. Teresa Smolińska przedstawia wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów jednej ze szkół na temat wiedzy historycznej związanej z „mikroregionem” – miejscem życia oraz roli tradycji w przekazywaniu takiej wiedzy z pokolenia na pokolenie. Artykuł Krystyny Kossakowskiej-Jarosz pt. *Kultura czytelnicza na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku* jest głosem w dyskusji o sytuacji książki w systemie kultury śląskiej.

Zachęcam do przeczytania *Folklorystyki 1* mając nadzieję, że krótka prezentacja zawartości rozбудzi zainteresowanie czytelników kolejnymi numerami, a dotyczy to nie tylko tych już „zarażonych bakcylem folkloru”. Tematyka folklorystyczna nie jest dzisiaj niestety popularna, stąd pojawienie się serii wydawniczej stawiącej sobie za cel jej propagowanie jest wielce pożytecznym i niewątpliwie godnym uwagi faktem. Wierzymy, że seria będzie kontynuowana.

Filologia Polska 36. Folklorystyka 1, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1995, ss. 98.

BIBLIOGRAFIA

Jerzy Bartmiński, *Folklor, język, poetyka*, Wrocław 1990.

Roch Sulima, *Folklorystyka wobec kultury współczesnej*, [w:] „Literatura Ludowa” 1992 nr 6.

BEATA MAKSYMIOUK

Czy na Śląsku żyje jeszcze tradycja ludowa?

Coraz rzadziej możemy spotkać się z aktywną działalnością ludzi propagujących kulturę ludową. Można by się zastanawiać, czy w niektórych regionach Polski ona jeszcze żyje? Dowodem na to, że żyje na Śląsku i że o dawnych zwyczajach związanych z różnymi dorocznymi świętami pamiętają tam jeszcze ludzie i dziś, jest wydana w 1994 r. w Opolu książka nosząca tytuł *Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie*. Wypisy autorstwa Teresy Smolińskiej. Pozycja ta ukazała się na rynku wydawniczym dzięki Opolskiemu Towarzystwu Kulturalno-Oświatowemu.

Wypisy opracowane przez znaną badaczkę folkloru Śląska zostały wydane w przejrzystym układzie graficznym z ilustracjami, których autorem jest Piotr Szwarz. Całość poprzedzona

jest wstępem Teresy Smolińskiej. Na końcu znajduje się bogata bibliografia prac, z których autorka czerpała wiadomości przy pisaniu książki.

Wypisy, jak pisze we wstępie autorka, mogą stanowić kompendium wiedzy o tradycyjnych zwyczajach i obrzędach śląskich dla wszystkich miłośników kultury ludowej. Teresa Smolińska zaznacza też, że pozycja przez nią opracowana ma charakter pomocy naukowej i dydaktycznej. W związku z tym może być jedną z podstawowych lektur uczestników kolejnych edycji Turnieju Wiedzy o Śląsku Opolskim, który jest organizowany przez Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, wydawcę *Wpisów*. Konkurs ten przeprowadzany jest pod hasłem *Przeszłość oraz zwyczaje i obrzędy ludowe Śląska Opolskiego*.

Zamierzeniem autorki było wydanie takiej pozycji, która w pełni dawałaby przegląd zwyczajów i obrzędów śląskich, zarówno tych dawnych jak i współczesnych. I czytelnik biorący książkę do ręki przekona się, że udało się tego Teresie Smolińskiej dokonać.

Wypisy podzielone są na części; kryterium ich wydzielenia stanowią rodzaje obrzędów dorocznych. Część pierwsza nosi tytuł *Zwyczaje i obrzędy doroczne*, w niej też autorka przedstawia poszczególne zwyczaje w cyklu rocznym, poczynając od opisu wróżb andrzejkowych, a kończąc na dożynkach. Z dużą dokładnością przedstawia dawne zwyczaje, jak również te, które dotrwały jeszcze do dziś. Część pierwsza zakończona jest podrozdziałem dotyczącym sztuki ludowej i rekwizytów obrzędowych. W części drugiej, zatytułowanej *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, autorka zamieszcza podrozdziały poświęcone narodzinom człowieka, jego życiu uczuciowemu i obrzędowi związanym z załotami, weselem oraz śmiercią. Kończy ją podaniem informacji dotyczących sztuki

pracujące gospodynie domowe, matki opiekujące się dziećmi, nielegalnie zatrudnieni itp.). Respondenci w tej grupie dostrzegają również pozytywne skutki bezrobocia. Zdaniem badanych, wymusza ono większą wydajność i lepszą jakość pracy.

Jednoznacznie negatywnie oceniają swoje położenie bezrobotni. Uważają się za pozbawionych szans na normalne funkcjonowanie w społeczeństwie. Czują się zbędni, zagubieni oraz uzależnieni od innych. W przeciwieństwie do badanych urzędników, bezrobotni nie dostrzegają żadnych pozytywnych skutków bezrobocia. Większość bezrobotnych przyjmuje postawę „zachowawczą”. Oczekują propozycji zatrudnienia z biura pracy w przedsiębiorstwie państwowym, na takim samym stanowisku i w zawodzie jak przed zwolnieniem. Postawa ta wynika z poczucia bezradności i lęku przed nieznanym. Do mniejszości należą bezrobotni, którzy decydują się na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej lub na zmianę zawodu i podnoszenie kwalifikacji.

Skutki bezrobocia w małym mieście przedstawia Anna Śliwińska na przykładzie Chełmży.⁴ Małe miasta jeszcze przed wystąpieniem bezrobocia borykały się z wieloma problemami. Należały do nich: złe warunki mieszkaniowe, ograniczony dostęp do usług społeczno-kulturalnych, migracje osób młodych i lepiej wykształconych. Bezrobocie pogorszyło i tak trudną sytuację ubożającej ludności. Według autorki, bez pomocy z zewnątrz degradacja małego miasta będzie się pogłębiała pod względem ekonomicznym i społecznym.

Zaletą omawianej pracy jest wyeksponowanie zagadnienia bezrobocia na obszarach wiejskich. Jak zauważa we wstępie współredaktor tomu Ryszard Borowicz, większość materiałów terenowych koncentruje się na miastach. Wynika to przede wszystkim z formalno-prawnych kryteriów zjawiska. Ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu stanowi, że bezrobotnym nie jest właściciel (ani jego współmałżonek) gospodarstwa rolnego o powierzchni powyżej 2 ha przeliczeniowych użytków rolnych. Stąd jawne bezrobocie na wsi jest mniejsze niż w mieście.⁵

Jawne bezrobocie na wsi dotyczy przede wszystkim byłych pracowników rolnictwa państwowego (PGR) i bezrolnych mieszkańców wsi. Do kategorii tej należą zwolnieni z pracy dwuzawodowcy, posiadający gospodarstwa poniżej 2 ha oraz członkowie rodzin prowadzących gospodarstwa indywidualne. Istotnym problemem jest ukryte bezrobocie na ob-

szarach wiejskich. W ten sposób określa się nadwyżkę siły roboczej w gospodarstwach indywidualnych. Tworzą ją członkowie rodzin chłopskich niedostatecznie zatrudnieni w drobnych gospodarstwach.

Głównym czynnikiem wywołującym i utrwalającym bezrobocie na obszarach wiejskich jest zmniejszenie liczby miejsc pracy poza rolnictwem, zarówno we wsiach, jak i w miastach. Dwuzawodowcy najczęściej byli zwalniani z pracy w pierwszej kolejności. Nastąpiło zahamowanie migracji ze wsi do miast. Ta przymusowa absorpcja przez wieś własnej siły roboczej łagodzi skutki bezrobocia, ale ma negatywne konsekwencje dla samego rolnictwa i poziomu życia w rodzinach. Badacze dostrzegają również pozytywne konsekwencje bezrobocia na wsi. Należą do nich np. odmłodzenie populacji wiejskiej oraz zahamowanie wyludniania się wsi.⁶

Bezrobocie jest stałym elementem gospodarki rynkowej. Ze względu na dużą dynamikę jego wzrostu i nagłego pojawienia się w Polsce, stanowi poważny problem. Skala bezrobocia powoduje frustracje, poczucie odrzucenia, a często jest źródłem patologii. Negatywne skutki przesłaniają pozytywne konsekwencje tego zjawiska. W wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych istnieje wypróbowana polityka zwalczania bezrobocia. Ze względu na jego specyfikę w Polsce trudno zastosować gotowe rozwiązania. Nie przystają one bowiem do naszej rzeczywistości. Omawiana publikacja podejmuje to teoretyczne i praktyczne wyzwanie naszych czasów. Falsyfikuje zdroworoządkowe myślenie o bezrobociu. Ukazuje jego nieznane aspekty, zwłaszcza na obszarach wiejskich. Dalsze badania przyczynią się do wypracowania skutecznych metod zwalczania i łagodzenia jego skutków.

¹ *Syndrom bezrobocia*. Praca zbiorowa pod red. Ryszarda Borowicza i Krystyny Łapińskiej-Tyszka, PAN IRWIR, Warszawa 1993.

² Urszula Sztanderska, *Bezrobocie w Polsce – cechy charakterystyczne*, tamże, s. 14–34.

³ Aleksander Marcinkowski, Jerzy B. Sobczak, *Bezrobotni i instytucje – interpretacje, definicje i strategia działania*, tamże, s. 35–49.

⁴ Anna Śliwińska, *Degradacja małego miasta pod wpływem bezrobocia. Chełmża – „miasto bez przyszłości”*, tamże, s. 111–119.

⁵ Ryszard Borowicz, *Wiejscy bezrobotni – rozpoznanie empiryczne*, tamże, s. 150.

⁶ Mieczysław Kowerski, *Zmiany na wiejskim rynku pracy (na przykładzie woj. zamojskiego)*, tamże, s. 127–149.

JOANNA CHŁOSTA **Kresy i pogranicza w historii i literaturze**

Nakładem olsztyńskiego Wydawnictwa WSP ukazał się w maju 1995 r. kolejny tom naukowy w serii „Studia i Materiały WSP”. Jego tytuł, *Kresy i pogranicza*, zapowiada jednocześnie zawartość. Redaktor naukowy prof. Zbigniew Fras we wstępie napisał: „Wzrastająca z roku na rok niemal lawinowo liczba prac poświęconych Kresom – można nawet mówić o swoistej »modzie« na tę problematykę – wynika z wieloletnich zaniedbań. Mamy nadzieję, że i tym tomem przyczyniamy się w jakimś stopniu do wzbogacenia wiedzy o Kresach Wschodnich i Zachodnich”.

Liczba opracowań dotyczących hasła Kresy wzrasta z roku na rok. Właściwe przełamanie ograniczeń cenzury nastąpiło dosyć późno, bo dopiero w 1988 r. Od tej pory ukazują się liczne publikacje podejmujące ową problematykę. Kresy pojawiają się w badaniach humanistycznych kompetentnych naukowców, dobrze przygotowanych merytorycznie

MARIA ŁACEK **Wieś polska w okresie transformacji ustrojowej¹**

W dniach 6–7 VI 1995 r. odbyła się w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN międzynarodowa konferencja pt. *Wieś A.D. 1994. Współczesne zróżnicowanie, postawy i strategie zachowań mieszkańców wsi*. Wygłoszone referaty złożyły się na publikację pt. *Wieś i jej mieszkańcy. Zróżnicowanie, postawy i strategie zachowań*.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera teksty stanowiące interpretacje najnowszych badań socjologicznych, przeprowadzonych w latach 90. przez Centrum Badania Opinii Społecznej, Ośrodek Badania Opinii Publicznej, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawicieli środowiska naukowego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Fundusz Współpracy w Poznaniu. Materiały do analiz pozyskano metodą wywiadów kwestionariuszowych bądź studiów monograficznych. Na część drugą publikacji złożyły się głosy

i metodologicznie. Zgromadzone w tomie *Kresy i pogranicza* studia i rozprawy reprezentują także wysoki poziom naukowy. Słownikowy termin Kresy uzyskuje w tym opracowaniu wymiar bardzo szeroki. Jest to więc zarówno miejsce geograficzne, jak i przestrzeń aksjologiczna.

Autorów wrocławskiego i olsztyńskiego środowiska naukowego Kresy inspirowały wielokierunkowo. Wyodrębniono trzy działy (*Historia i prasa*, *Kultura i literatura*, *Literatura i Kresy*), w ramach których swoje prace prezentują zarówno historycy, jak i krytycy literatury.

Dział pierwszy – *Historia i praca* opracowany został przez autorów wrocławskich. Takie tytułowe wyodrębnienie pozwala na dużą dowolność, a więc tematyka poszczególnych artykułów oscyluje wokół wielu zagadnień, czasem bezpośrednio, czasem pośrednio związanych z Kresami. Można powiedzieć, że jest to właściwie „pogranicze” Kresów.

Niezwykle interesujący wydaje się być otwierający cykl szkic Teresy Kulak pt. *Polska historyczna czy etnograficzna? Dyskusja o terytorium Polski w prasie warszawskiej u progu I wojny światowej*. Autorka przypomina o idei Polski etnicznej i zainteresowaniu ziemiami zachodnimi, które bardzo żywo objawiło się na przełomie XIX i XX

wieku za sprawą głównie Narodowej Demokracji. Zaprezentowała strony w dyskusji na temat Polski etnograficznej, która pojawiła się w prasie warszawskiej za sprawą Czesława Jankowskiego (1857–1928). Krzysztof Kawalec i Edward Czapiewski powrócili z kolei do problemu Prus Wschodnich, granicznego terytorium Polski, wyjątkowo spornego w okresie międzywojennym. Kawalec w opracowaniu *Prusy Wschodnie w opinii młodego pokolenia nacjonalistów polskich* zajmuje się interpretacją postawy krytycyzmu wobec systemu wersalskiego w okresie międzywojennym, wskazując jednocześnie na stanowisko, jakie w tej sprawie zajął działacz warmiński Jędrzej Giertych. Natomiast Edward Czapiewski omawia *Problem Prus Wschodnich w myśli politycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, przypominając o znacznym wkładzie tego pisarza w przywracanie polskości Prusom Wschodnim.

Galicja Wschodnia i jej prasa prowincjonalna pojawia się w artykułach kolejnych: Zbigniewa Frasa – *Prasa prowincjonalna Galicji Wschodniej w 2. połowie XIX wieku (lata 1848–1890)* oraz Marka Czaplińskiego – *Prasa prowincjonalna Galicji Wschodniej przełomu wieków*. Dotychczas nie opracowany materiał zawiera wiele cennych infor-

macji dotyczących ilości tytułów czasopism, czasu wydawania i charakteru wschodniogalicyskiej prasy.

Kultura i literatura – następny dział wyszczególniony w olsztyńskiej publikacji – jest zbiorem opracowań, które łączą rozumienie Kresów jako pojęcia wykraczającego poza czysto historyczne czy etnograficzne skojarzenia. Kresy pojawiają się jako miejsce literackich oddziaływań (Tadeusz Zienkiewicz, *Polskie środowisko literackie w Mińsku w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*), a także jako przestrzeń bliżej nie ustalona geograficznie, jako rzeczywistość jednostki wyobcowanej światopoglądowo i psychologicznie (Anita Borawska, *Problem alienacji w dziennikach Herlinga-Grudzińskiego, Gombrowicza, Konwickiego, Tyrmanda*). Wreszcie Kresy są usytuowaniem twórcy wybierającego polskością na polsko-rosyjsko-europejskim pograniczu (Bazyli Białokozowicz, *Józef Czapski i triumwirat literacki*) oraz terenem powolnej, ale skutecznej edukacji romantycznej „prostego ludu” ziemi grudziądzkiej (Andrzej Staniszewski, *Materiały dotyczące życia i twórczości A. Mickiewicza opublikowane na łamach „Gazety Grudziądzkiej” w latach 1897–1914*).

Trzeci i ostatni dział zatytułowany *Literatura i Kresy* odznacza się wybo-

w dyskusjach, w tym również panelewej z udziałem przedstawicieli różnych dziedzin nauki. Prezentowane teksty dają pełny, wielowymiarowy obraz procesów i zjawisk przebiegających w wiejskich społecznościach oraz zmian świadomości ich mieszkańców.

Ramy interpretacji rzeczywistości wiejskiej autorzy zakreślają charakteryzując czynniki polityczne, społeczne i gospodarcze. Kolejne analizy ukazują złożoność tkanki społecznej oraz dynamikę procesów wewnętrznego różnicowania. Traktowanie wsi wspólnotowej jako monolitu społeczno-zawodowego i świadomościowego byłoby – zdaniem autorów – istotnym błędem.

Linie podziału na wsi przebiegają na poziomie obiektywnych cech jednostek i jej pozycji w strukturze społecznej (płeć, wiek, wykształcenie, przynależność zawodowa, stan cywilny i cechy demograficzne rodziny) oraz na poziomie indywidualnych cech świadomościowych (identyfikacja klasowa, zawodowa, religijna, polityczna). Ten proces jest pochodną i konsekwencją zdolności interpretacji elementów rzeczywistości społecznej. Poszczególnym cechom towarzyszy zróżnicowanie wartościowania zmian politycznych, społecznych i gospodarczych w kraju, w społeczności gminnej i wioskowej oraz odmienności opinii o organach władzy państwowej, partiach politycznych i instytucjach samorządowych. Oceny te są elementami

tworzącymi świadomościowy ogląd szans bądź barier do funkcjonowania w rolach społecznych. Wyznaczają strategię adaptacyjną przyjmowaną przez poszczególne grupy mieszkańców w sposób najbardziej bezpośredni.

Kategorie pozarolniczej ludności wiejskiej (przedsiębiorcy, pracownicy umysłowi i sfery budżetowej) nie różnią się zasadniczo od odpowiedników miejskich w zakresie oceny różnych wymiarów zmiany systemowej i strategii działania. Zdecydowana większość rolników negatywnie ocenia konsekwencje zmiany systemowej i liberalnych rozwiązań gospodarczych. Jako najbardziej dokuczliwe są postrzegane: brak gwarancji zbytu towarów rolnych, wzrost polaryzacji i bankructwo niektórych gospodarstw indywidualnych, bezrobocie. Tym opiniiom towarzyszy wzrost lęku wobec niejasnych reguł gospodarki rynkowej, poczucie braku wpływu na nie i świadomość marginalizacji. To podłoże psychospołeczne sprzyja kształtowaniu się niespójnych systemów przekonań, przewadze orientacji prosocjalnej oraz biernym formom adaptacji. Aktywne formy adaptacji pozytywnie wyróżniają grupę młodych i lepiej wykształconych rolników (często dwuzawodowców) oraz posiadaczy większych i bardziej dochodowych gospodarstw. Występuje tu orientacja przedsiębiorcza, która stawia ich obok uprawiających inne zawody. Udało się wyodrębnić grupy cech

indywidualnych oraz społecznych nośników bądź „utrwalaczy” orientacji przedsiębiorczych (społeczność lokalna, rodzina).

Ponadto publikacja zawiera: analizę i typologię czynników historyczno-kulturowych wyznaczających zakres ewolucji poglądów politycznych mieszkańców wsi w latach 1989–1994 oraz ich wpływu na kształtowanie sceny politycznej, a także rozważania o liberalizmie intelektualnym i politycznym oraz jego relacji do świata wartości, norm i interesów ludności wiejskiej.

W pracy znalazły się także dwa studia odnoszące się do odbioru programów telewizyjnych. Autorzy próbują systematyzować motywy i konsekwencje oglądania programów rolniczych.

Przedstawiona czytelnikom publikacja zawiera szereg informacji pozwalających na rozumienie specyfiki procesu przemian społecznych i kulturowych na wsi. Cenną warstwę pracy stanowią hipotezy odnoszące się do kierunku i kształtu przyszłych zmian środowisk wiejskich. Dodatkowe zalety stanowią: prosty, przejrzysty sposób naukowego wywodu oraz dobra dokumentacja. Czynią one pracę godną polecenia szerokiego gronu czytelników.

¹ *Wies i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań*. Red. Barbara Fedyszak-Radziejowska, Warszawa 1995, IRWiR, ss. 323.

rem motywów kresowych istniejących w dziełach literatury pięknej. W oderwaniu od historycznych uprawdopodobnień funkcjonują w tych szkicach Kresy jako kraina, choć geograficzna, ale wyjątkowo fikcyjna. Wizja Kresów zbudowana jest na zbiorowej pamięci pokoleń z przeszłości, osobistym, autentycznym przeżyciu, doznaniu lub tylko wyobrażeniu.

Agata Smółka w opracowaniu *Ze wschodu na zachód. Zofia Kossak-Szczucka o kresach Rzeczypospolitej* zwraca uwagę na zapomnianą w powojennej Polsce twórczość owej autorki. Szkic Beaty Tarnowskiej, „*W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę...*” *Ewolucja motywu litewskiego w poezji Czesława Miłosza do roku 1953*, wskazuje na podejmowane przez Cz. Miłosza w latach 40. i 50. próby zapomnienia obrazu Litwy – utraconej kresowej ojczyzny. Walka z pamięcią i czasem minionym, odrzucanie wspomnień, typizowanie obrazów – oto perspektywa interpretacji twórczości Miłosza, w pierwszych jej dekadach – dowodzi autorka.

Zupełnie odwrotnie dzieje się w dwóch następnych opracowaniach: Krzysztofa D. Szatrawskiego *Życie i tradycja Żydów w powieściach galicyjskich Juliana Strykowski* oraz Barbary Ciesielskiej *Pogranicze polsko-żydowskie w powieści Kazimierza Traciewicza „Jom Kipur”*, w których kresowa obyczajowość żydowskiej diaspory jest eksponowana jako niezapomniane i nieporównywalne źródło życiowych doświadczeń.

Uwagę zwraca również praca Ewy Szczepkowskiej zatytułowana: „*Szkielety napelnione powietrzem*”. *O symbolicznej roli domu w prozie Włodzimierza Odojewskiego*. Autorka przywołuje oniryczny obraz Kresów jako domu utraconego dzieciństwa. Bohaterowie poszczególnych utworów Odojewskiego wciąż powracają do kresowej przestrzeni, fizycznej i duchowej.

Kresy i pogranicza: Historia, kultura, obyczaje są efektem pracy zespołu naukowców Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytutu Historii i Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Część artykułów i rozpraw przedstawiona była na sesji naukowej w grudniu 1991 roku, zorganizowanej przez wyżej wymienione instytuty, część zaś jest wynikiem najnowszych badań i dociekań autorów. Rzetelna praca tego zespołu badawczego stanowi cenne źródło informacji historycznych i historycznoliterackich, które na pewno znajdą krąg odbiorców także w środowisku pozanaukowym.

* *Kresy i pogranicza. Historia, kultura i obyczaje*. Red. nauk. Zbigniew Fraś i Andrzej Stanisławski. „*Studia i Materiały WSP w Olsztynie*”, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1995, s. 226.

ZOFIA ŁUKASZEWICZ

* * *

Tam gdzie śpiew ptasi
spod strzech wybiega
a palmowe malwy w okna zagląda
Matka pod krowim brzuchem
skopek napełnia
by czynić wszem sytość
Ojciec
znakiem krzyża świętego
chleb na polu mnoży
za chałupą sad
rojem owadów
obietując przygrywa
słońce
jak miecz archanioła
błyszcząc wisi w powietrzu
słoneczniki
niby płot wokoło ogrodu
na lep miodny
magnesem pszczoły przyciągają
wiejskie dziewczuchy
zdrowe jak rzepy
poodstłaniały wysoko brązowe uda
na polu huczy praca
do szarego dnia

JÓZEF ZIĘTEK

Biją dzwony

Biją dzwony
rozmodlone
głos się niesie
w dal bezkresną
i do ludzkich serc
się wciska
Święte Pańskie Zmartwychwstanie
 Polną drogą
 wiosna kroczy
 z bogactwem wielkich nadziei
 Alleluja biją dzwony
 o świecie
 Wielkiej Niedzieli
Otwórz drzwi swojego
domu
wyrzuć szarość i zwątpienie
mocą ducha i miłości
uczycj
Święte Zmartwychwstanie

JANINA BONIAKOWSKA

Na krawędzi

Na krawędzi...
na wybojach...
w napaści...
nie omija postoj
z towarzyszem
kuflem piwnej polewki
zalewa gardło
kalczy język
Betonowe nogi wloką
w urojony świat
świat złudy
mocnej jak powróż
za ścianą bez wyjścia
Niekiedy słycać
głosu pobolewanie
odchodzi życie...
– za życie...
głód zalał po strzępy...

JANINA STRAMSKA

Nad potokiem kalina

Na potokiem kalina
gałązki ugina,
kukułeczka kuka,
we mnie serce stuka.
 Wywróż mi kukułko,
 bo jutro niedziela,
 ile jeszcze niedziel
 do mego wesela.
Do twego wesela
już niedziel niewiele,
bo po świętym Janie
będzie twe wesele.
 Będziesz się bawiła,
 będziesz ucztowała,
 a ja będę sobie
 górami wędrowała.
Powędruję sobie
za lasy, za puszcze,
a na przyszły roczek
powrócę tu jeszcze.
 Przyleć kukułeczko,
 gdy wiosna nastanie,
 bo bardzo kochamy
 to twoje kukanie.

W Informatorze kulturalnym na 1996 r., wydanym przez Centrum Animacji Kulturalnej w Warszawie, znajduje się wykaz 2400 różnych imprez, planowanych na rok bieżący w Polsce, w tym blisko 300 przedsięwzięć folklorystycznych (co stanowi ponad 12% ogółu imprez). W wielu z nich z pewnością brać będą udział twórcy ludowi, stąd pragniemy wymienić ważniejsze z nich. Każde hasło zawiera: nazwę imprezy, miejsce i termin, główne organizatora wraz z adresem i telefonem.

LIPIEC

„KASZUBSKIE ŁODZIE POD ŻAGLAMI”

CHAŁUPY, 07. 1996

Urząd Miejski, Gen. J. Hallera 19

84-120 WŁADYSŁAWOWO ☎ (0-58) 74-12-66

X ŚWIATOWY FESTIWAL

POŁONIJNYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH

„RZESZÓW '96”

RZESZÓW, 07. 1996

Wojewódzki Dom Kultury, S. Okrzei 7

35-002 RZESZÓW ☎ (0-17) 352-57

XVI KONKURS MUZYKI INSTRUMENTALISTÓW,

ŚPIEWAKÓW I DRUŻBÓW WESELNYCH

„DRUŻBACKA '96”

SIOŁKOWA, 07. 1996

Wojewódzki Ośrodek Kultury, G. Narutowicza 9a

33-300 NOWY SĄCZ ☎ (0-18) 43-53-88

VI MIĘDZYNARODOWY PODLASKI JARMARK FOLKLORU

BIAŁA PODLASKA, 07. 1996

Regionalny Ośrodek Kultury, Warszawska 12f

21-500 BIAŁA PODLASKA ☎ (0-57) 43-50-61

„ŁEMKOWSKA WATRA”. ŚWIĘTO KULTURY

ŁEMKOWSKIEJ

ZDYŃIA, 07. 1996

Zarząd Główny Zjednoczenia Łemków w Polsce, J. Hallera 20/19

33-300 GORLICE ☎ (0-18) 52-12-39

II MIĘDZYNARODOWY JARMARK FOLKLORU

CHEŁM, 07. 1996

Wojewódzki Dom Kultury, pl. Tysiąclecia 1

22-100 CHEŁM ☎ (0-82) 63-00-81

V MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA

FOLKLORYSTYCZNE „KUPALNOCKA '96”

CIECHANÓW, PŁOŃSK, PUŁTUSK,

01.07.1996–07.07.1996

Wojewódzki Dom Kultury, Strażacka 5

06-400 CIECHANÓW ☎ (0-23) 72-42-96

KUPALLE

BIĄŁOWIEŻA, 06.07.1996

Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa

Społeczno-Kulturalnego, Warszawska 11

15-062 BIAŁYSTOK ☎ (0-85) 43-51-18

„NOWOGRÓD '96”. DNI KULTURY KURPIOWSKIEJ

NOWOGRÓD, 06.07.1996–07.07.1996

Regionalny Ośrodek Kultury, Nowa 2

18-400 ŁOMŻA ☎ (0-86) 16-34-50

ŚWIĘTO PASTERSKIE

LIPNICA WIELKA, 07.07.1996

Gminna Biblioteka Publiczna

34-483 LIPNICA WIELKA ☎ (0-165) 545-98

II TARGI SZTUKI LUDOWEJ

KOŁO, 11.07.1996–20.07.1996

Miejski Dom Kultury, J. Słowackiego 5

62-600 KOŁO ☎ (0-63) 72-28-47

VI MIĘDZYNARODOWE POLESKIE LATO

Z FOLKLOREM „WŁODAWA '96”

WŁODAWA, 11.07.1996–20.07.1996

Włodawski Dom Kultury, Al. Wyzwolenia 4

22-200 WŁODAWA ☎ (0-82) 72-16-23

XI MIĘDZYNARODOWE LUBELSKIE

SPOTKANIA FOLKLORYSTYCZNE

LUBLIN, 15.07.1996–31.07.1996

Dom Folkloru, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej „Lublin”

im. W. Kaniorowej, I Armii Wojska Polskiego 7

20-078 LUBLIN ☎ (0-81) 244-83

IV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL

PIEŚNI, TAŃCA I FOLKLORU „SIEDLCE '96”

SIEDLCE, 17.07.1996–21.07.1996

Centrum Kultury i Sztuki, Bpa I. Świrskiego 31

08-110 SIEDLCE ☎ (0-25) 44-68-00

V „ORAWSKIE LATO '96”

JABŁONKA, 21.07.1996

Gminny Ośrodek Kultury, 3 Maja 1

34-480 JABŁONKA ☎ (0-187) 523-79

XXIII JARMARK WDZYDZKI

WDZYDZE KISZEWSKIE, 21.07.1996–28.07.1996

Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach

83-406 WĄGLIKOWICE ☎ (0-58) 86-12-88

V MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL DZIECIĘCYCH

ZESPOŁÓW REGIONALNYCH „ŚWIĘTO DZIECI GÓR”

NOWY SĄCZ, 21.07.1996–28.07.1996

Wojewódzki Ośrodek Kultury, Jagiellońska 60

33-300 NOWY SĄCZ ☎ (0-18) 43-89-60

XXXIII TYDZIEŃ KULTURY BESKIDZKIEJ

XXVII FESTIWAL FOLKLORYSTYCZNY

GÓRALI POLSKICH

VII MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA

FOLKLORYSTYCZNE

WISŁA, SZCZYRK, ŻYWIEC, MAKÓW,

27.07.1996–4.08.1996

Biuro Artystyczno-Programowe Tygodnia Kultury

Beskidzkiej przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury, 1 Maja 8

43-300 BIELSKO-BIAŁA ☎ (0-30) 252-76

TURNIEJ GAWĘDZIARZY LUDOWYCH

WIELE, 29.07.1996–30.07.1996

Dom Kultury, J. Dąbrowskiego 32

83-441 WIELE ☎ (0-58) 87-34-70

SIERPIEŃ

XXVII TURNIEJ DUDZIARZY WIELKOPOLSKICH

CZEMPIŃ-KOŚCIAN, 08.1996

Czempiński Ośrodek Kultury, Stęszewska 27

62-055 CZEMPPIŃ-KOŚCIAN ☎ (0-667) 262-32

JARMARK FOLKLORYSTYCZNY

PUŃSK, 08.1996

Stowarzyszenie Litwinów w Polsce, J. Piłsudskiego 7

16-500 SEJNY ☎ (0-87) 16-21-25

DZIEŃ KULTURY SŁOWACKIEJ NA ORAWIE

JABŁONKA, 08.1996

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków,

Św. Filipa 7/4

31-150 KRAKÓW ☎ (0-12) 34-11-27

V MIĘDZYNARODOWA ESTRADA FOLKLORU

KĘDZIERZYN-KOŹLE, 08.1996

Miejski Ośrodek Kultury, K. Świerczewskiego 27

47-220 KĘDZIERZYN-KOŹLE ☎ (0-77) 83-40-57

FESTYN ISTEBNIAŃSKI

ISTEBNA, 03.08.1996

Gminny Ośrodek Kultury

43-470 ISTEBA ☎ 28-00

„NAD OSŁAWĄ”. ŚWIĘTO KULTURY UKRAIŃSKIEJ

MOKRE, 06.08.1996–07.08.1996

Zespół Pieśni i Tańca „Osławiany”, Mokre 19

38-541 SZCZAWNE ☎ (0-137) 229-49

XX FESTIWAL FOLKLORU LUDÓW PÓŁNOCY

GDAŃSK, 07.08.1996–11.08.1996

Nadbałtyckie Centrum Kultury, Korzenna 33/35

80-851 GDAŃSK ☎ (0-58) 31-10-51

XXX KONKURS**GAWĘDIARZY, INSTRUMENTALISTÓW,****ŚPIEWAKÓW, PYTACY,****MOWY STAROSTY WESELNEGO**

– „SABAŁOWE BAJANIA”

BUKOWINA TATRZAŃSKA, 08.08.1996–11.08.1996

Bukowińskie Centrum Kultury – Dom Ludowy,

T. Kościuszki 87

34-530 BUKOWINA TATRZAŃSKA ☎ (0-165) 772-21

IV WYDMIŃSKI JARMARK TWÓRCÓW LUDOWYCH

WYDMINY, 15.08.1996

Gminny Ośrodek Kultury, Grunwaldzka 56

11-510 WYDMINY

VII FESTIWAL MUZYKI LUDOWEJ MŁODYCH

„EUROFOLK KARPATY '96”

SANOK, 16.08.1996–18.08.1996

Fundacja Kultury Wsi, Nowy Świat 18/20

00-920 WARSZAWA ☎ (0-22) 622-02-44, 622-25-32

XXVIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL**FOLKLORU ZIEM GÓRSKICH**

ZAKOPANE, 17.08.1996–25.08.1996

Biuro Promocji Zakopanego i Podtatrza – Urząd Miasta,

Zakopane, T. Kościuszki 13

34-500 ZAKOPANE ☎ (0-165) 669-50

„MIODOBRANIE KURPIOWSKIE”

MYSZYNIEC, 25.08.1996

Gminny Ośrodek Kultury, pl. Wolności 46

07-430 MYSZYNIEC ☎ (0-29) 61-11-76 w. 147

WRZESIEŃ**XVII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOLKLORU**

„ZIELONA GÓRA '96”

ZIELONA GÓRA, 09.1996

Ośrodek Folkloru, H. Sienkiewicza 11

65-431 ZIELONA GÓRA ☎ (0-68) 20-88-38

„ŁĘCZYCA W BARWACH JESIENI”. FESTYN LUDOWY

ŁĘCZYCA, 09.1996

Dom Kultury, 1 Maja 11

99-100 ŁĘCZYCA ☎ (0-114) 34-38

XX TARGI SZTUKI LUDOWEJ

KRAKÓW, 06.09.1996–08.09.1996

Polska Sztuka i Rękodzieło „Cepelia”, I. Dunajewskiego 6

31-133 KRAKÓW ☎ (0-12) 22-19-29, 22-63-27

IV DOŻYŃKI DIECEZJALNE

EŁK, 10.09.1996

Miejski Dom Kultury, Wojska Polskiego 47

19-300 EŁK ☎ (0-87) 10-44-91

II PRZEGLĄD INSTRUMENTALISTÓW LUDOWYCH

BRZOZÓW, 14.09.1996

Brzozowski Dom Kultury, Armii Krajowej 3

36-200 BRZOZÓW ☎ (0-131) 419-38

XXVI OGÓLNOPOLSKIE ŚWIĘTO CHMIELARZY**I PIWOWARÓW „CHMIELAKI KRASNOSTAWSKIE”**

KRASNYSTAW, 15.09.1996–17.09.1996

Krasnostawski Dom Kultury, S. Okrzei 10

22-300 KRASNYSTAW ☎ (0-82) 76-22-18

III PREZENTACJE PIEŚNI I PODAŃ LUDOWYCH

„PRZY ŹRÓDEŁKU”

SZCZALB, 22.09.1996

Centrum Kultury i Sztuki, Bpa I. Świrskiego 31

08-110 SIEDLCE ☎ (0-25) 44-68-00

**MIĘDZYWOJEWÓDZKI PRZEGLĄD KAPEL,
ŚPIEWAKÓW, GAWĘDIARZY I INSTRUMENTALISTÓW
LUDOWYCH**

ŻNIN, 22.09.1996

Wojewódzki Ośrodek Kultury, Toruńska 30

85-023 BYDGOSZCZ ☎ (0-52) 71-91-72

XI JESIEŃ POPRADZKA

MUSZYNA, 22.09.1996

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury

38-315 MUSZYNA ☎ (0-18) 166

XII „BABIÓGÓRSKA JESIEŃ KULTURY”

ZAWOJA, 27.09.1996–29.09.1996

Gminny Ośrodek Kultury

34-222 ZAWOJA ☎ 66-15

XVII PRZEGLĄD MŁODYCH RECYTATORÓW**I GAWĘDIARZY IM. A. SKUPNIA-FLORKA**

JABŁONKA, 28.09.1996

Gminny Ośrodek Kultury, 3 Maja 1

34-480 JABŁONKA ☎ (0-187) 523-79

PAŹDZIERNIK**XII OGÓLNOPOLSKI KONKURS****TRADYCYJNEGO TAŃCA LUDOWEGO**

RZESZÓW, 10.1996

Wojewódzki Dom Kultury, S. Okrzei 7

35-959 RZESZÓW ☎ (0-17) 352-57

XXX FESTIWAL FOLKLORYSTYCZNY

„LIMANOWSKA SŁAZA”

LIMANOWA, 10.1996

Limanowski Dom Kultury, B. Czecha 4

34-600 LIMANOWA ☎ (0-18) 37-16-03

V FESTIWAL KULTURY UKRAIŃSKIEJ NA PODLASIU

BIELSK PODLASKI, 10.1996

Związek Ukraińców Podlasia, Widawska 4

17-100 BIELSK PODLASKI ☎ (0-834) 20-01

II PRZEGLĄD ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH

PIŁA, 10.1996

Piłski Dom Kultury, Pl. S. Staszica 1

64-920 PIŁA ☎ (0-67) 12-64-10

III GIEDLAROWSKI JARMARK KULTURALNY

GIEDLAROWA, 10.1996

Gminny Ośrodek Kultury, poczta 283

37-300 LEŻAJSK ☎ (0-195) 251-17

V KONKURS**KAPEL I INSTRUMENTALISTÓW LUDOWYCH**

SKIERNIEWICE, 06.10.1996

Wojewódzki Dom Kultury, W. Reymonta 33

96-100 SKIERNIEWICE ☎ (0-40) 33-33-36, 33-24-12

III KONKURS NA TRADYCYJNE WYPIEKI CHLEBOWE

„ŚWIĘTO CHLEBA”

SULIKÓW, 13.10.1996

Regionalne Centrum Kultury, A. Grabowskiego 7

58-700 JELENIA GÓRA ☎ (0-75) 235-42, 253-88

„ŚWIĘTO KARTOFLA”

PIŁAWA, 06.10.1996

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Al. Wyzwolenia 124

08-440 PIŁAWA ☎ (0-248) 110-64

XIII KONKURS POTRAW REGIONALNYCH

ŁOPUSZNA, 26.10.1996

Gminny Ośrodek Kultury, 164a

34-432 ŁOPUSZNA ☎ (0-18) 539-69

BIESIADA LUDOWA

ZWOLEŃ, 26.10.1996–27.10.1996

Dom Kultury, Puławska 6

26-700 ZWOLEŃ ☎ (0-76) 27-85

V WOJEWÓDZKIE SPOTKANIA**ZESPOŁÓW LUDOWYCH „JESIENNE WIECZORY”**

BOROWO, 27.10.1996

Centrum Kultury i Sztuki, Bpa I. Świrskiego 31

08-110 SIEDLCE ☎ (0-25) 44-68-00

LISTOPAD

XVII WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD ZESPOŁÓW WIEJSKICH

PŁOCK, 11.1996

Wojewódzki Dom Kultury, Obejście 9

09-400 PŁOCK ☎ (0-24) 62-62-53

V OGÓLNOPOLSKIE WARSZTATY HAFCIARSKIE

KROSNO, 11.1996

Wojewódzki Dom Kultury, Kolejowa 1

38-100 KROSNO ☎ (0-131) 228-86

XXVI DOROCZNA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ,

RĘKODZIEŁA I PLASTYKI AMATORSKIEJ

ORAZ SPOTKANIE TWÓRCÓW I ZESPOŁÓW

- „WĘGORZEWO '96”

WĘGORZEWO, 09.11.1996-20.12.1996

Muzeum Kultury Ludowej, Wojska Polskiego 47

11-600 WĘGORZEWO ☎ (0-117) 732-42

II REGIONALNY PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ

„SPOTKANIE Z LEGENDĄ”

MICHAŁOWO, 16.11.1996-18.11.1996

Gminne Centrum Kultury Sportu i Rekreacji, Białostocka 19

16-050 MICHAŁOWO ☎ (0-85) 18-90-19

„OSADZANIE CHOCHOŁA”

KRAKÓW, 20.11.1996-21.11.1996

Krakowski Oddział PTTK, Westerplatte 5

31-033 KRAKÓW ☎ (0-12) 22-37-23, 22-85-28

VII WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD

WIDOWISK OBRZĘDOWYCH

HAŃSK, 26.11.1996

Gminny Ośrodek Kultury

22-235 HAŃSK ☎ 71-42-10

GRUDZIEŃ

III WOJEWÓDZKI KONKURS

NA KOLEDĘ I PASTORAŁKĘ LUDOWĄ

KROSNO, 12.1996

Wojewódzki Dom Kultury, Kolejowa 1

38-400 KROSNO ☎ (0-131) 228-86

XVI OGÓLNOPOLSKKI KONKURS

GRY NA LUDOWYCH INSTRUMENTACH PASTERSKICH

CIECHANOWIEC, 01.12.1996

Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka, Pałacowa 5

18-230 CIECHANOWIEC ☎ (0-86) 77-13-28

V ODPUST ŚW. BARBARY

WDZYDZE KISZEWSKIE, 04.12.1996

Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny

83-406 WDZYDZE KISZEWSKIE ☎ (0-58) 86-12-28

LII KONKURS

NA NAJPIĘKNIEJSZĄ SZOPKĘ KRAKOWSKĄ

KRAKÓW, 05.12.1996-08.12.1996

Muzeum Historyczne, Rynek Główny 35

31-011 KRAKÓW ☎ (0-12) 22-15-04

XXIII SPOTKANIE POETÓW, ŚPIEWAKÓW

I GAWĘDZIARZY LUDOWYCH WIELKOPOLSKI

KROBIA, 15.12.1996

Wojewódzki Ośrodek Kultury, G. Narutowicza 69

64-100 LESZNO ☎ (0-65) 20-25-99, 20-22-70

V WIGILIA NARODÓW

WIGRY, 16.12.1996

Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki, Noniewiczza 71

16-400 SUWAŁKI ☎ (0-87) 66-49-34

WIGILIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

ŁOMŻA, 22.12.1996

Regionalny Ośrodek Kultury, Nowa 2

18-400 ŁOMŻA ☎ (0-867) 16-34-50

„KOROWÓD KOLEDNİKÓW”

KRAKÓW, 23.12.1996

Stowarzyszenie Folklorystyczne „Teatr Regionalny”,

Karmelicka 34

31-131 KRAKÓW ☎ (0-12) 33-72-67

(FRED)

CZYTELNICZY PISZĄ

Gultowy, 6 kwietnia 1996 r.

Droga Redakcjo!

Ten list i załączone kopie dokumentów powinienem był postać kilka miesięcy wcześniej. Przecież nie ma w tym nic złego, że pragnę pochwalić się udaną imprezą. Bo o konkursie „Obraz wsi wielkopolskiej zapamiętany z dzieciństwa” mogę śmiało mówić, że był imprezą udaną. Pomogło nam Ministerstwo Kultury i Sztuki dokładając do puli nagród 1000 złotych. Oczywiście jako oddział STL niewiele byśmy zrobili, gdyby nie pomoc finansowa, organizacyjna i lokalowa Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. I za tę pomoc w imieniu zarządu oddziału serdecznie dziękuję. [Na str. 50 publikujemy protokół jury konkursu ~ red.]

W okresie bardzo nieprzychylnych Oddziałowi Wielkopolskiemu STL przemian w dziedzinie kultury w Poznaniu, pomoc Muzeum Etnograficznego na Grobli oraz Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy jest wprost bezcenna. Sytuacja Oddziału Wielkopolskiego, z woli tutejszych władz, jest tragiczna. Ja wiem, że to są wielkie słowa, ale innymi tego, co z nami uczyniono, wyrazić nie potrafię.

Kiedy powoływano do życia Oddział Wielkopolski STL 31 maja 1986 roku, czuło się przychylność władz i opiekę Pałacu Kultury. Było miejsce na biuro, pieniądze na korespondencję. Jednym słowem zarząd miał gdzie się spotykać. W wyniku reorganizacji Pałacu utraciliśmy wszystko, łącznie z adresem. Nie mamy instytucji opiekuńczej. A co gorsze, nikt z nami nie chce rozmawiać. Nie wiem, czy świadczy to o zagubieniu się władzy w nowej rzeczywistości, niekompetencji, czy też przemiany ją sparaliżowały.

Doprawdy, dzieje się coś niedobrego w wielkopolskiej kulturze. Reorganizując Pałac, zniszczono przez lata wypracowany styl pracy, a także przewodnią rolę, jaką ta instytucja spełniała. Pałac stał się ośrodkiem kultury dla miasta. A co z tych przemian ma województwo? Nikt nie pyta.

Najboleśniej jest to, że my jako zarząd oddziału, nie możemy spełnić oczekiwań członków, które szczególnie u twórców o niewielkim stażu i nie znających sytuacji STL są duże.

Na pewno ten list niczego nie zmieni, ale niech będzie on głosem w dyskusji, którą pragnę wywołać. Może prezesi oddziałów podzielią się ze mną własnymi spostrzeżeniami, może napiszą, jak im układa się współpraca z WDK, z władzami wojewódzkimi. Czy otrzymują pomoc? W jakiej formie? Może nasze władze z tych wzorców skorzystają. Może my skorzystamy. Oby tak się stało!

Józef Chojnacki
62-024 Gultowy
woj. poznańskie

Jubileusz Zamojskiego Oddziału STL

12 grudnia ubiegłego roku w Zamościu odbyła się uroczysta sesja poświęcona 20-leciu działalności Oddziału Zamojskiego STL, której organizatorem był Wojewódzki Dom Kultury i Zarząd Oddziału STL w Zamościu.

Na uroczystość przybyli: wicewojewoda zamojski Bogdan Kawalko, dyr. Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Maria Brzozowska, przedstawiciele Rady Naukowej ZG STL – mgr Stefan Aleksandrowicz i dr Jan Adamowski, przedstawiciele instytucji kulturalnych w Zamościu, dyrektorzy domów kultury z Biłgoraja i Hrubieszowa, przewodniczący Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, twórcy ludowi, zespoły będące członkami STL: kapela Bednarzy z Nowej Wsi, zespoły śpiewacze z Jezierni, Nawoza, Zarudzia i Rudy Solskiej.

W imieniu organizatorów zebranych powitał dyrektor WDK w Zamościu – Stanisław Rudy, a o otwarciu wystawy objazdowej pt. *Chłopski pisarze Lubelszczyzny* poprosił mgr. Stefana Aleksandrowicza z Muzeum Wsi Lubelskiej – autora scenariusza tej ekspozycji.

Wystawa ukazuje sylwetki 21 pisarzy chłopskich starszego i młodszego pokolenia, w tym 7 poetów z Oddziału Zamojskiego. Na dużych planszach zamieszczone zostały fotografie pisarzy, noty biograficzne i odpowiednio dobrane teksty utworów, które zawierają określone przesłanie ideowe. Można było nabyć katalog pt. *Chłopski pisarze Lubelszczyzny* opracowany przez mgr. Stefana Aleksandrowicza ze wstępem dr. Donata Niewiadomskiego.

Na oprawę plastyczną sesji złożyła się też wystawa wytworów ludowej kultury materialnej. Można tu było zobaczyć piękne rzeźby, urzekające swoją prostotą obrazy, bajecznie kolorowe kwiaty, ozdoby choinkowe, pajaki, przeróżne wyroby ze słomy, misterne wycinanki i wyroby z gliny. Ekspozyty te, odznaczające się oryginalną formą i swoistym indywidualizmem, są żywym świadectwem popularności sztuki ludowej Ziemi Zamojskiej.

Zorganizowano również kiermasz wydawnictw z zakresu twórczości ludowej.

Z okazji jubileuszu Oddziału Edward Franciszek Cimek opracował publikację pt. *20 lat Oddziału STL w Zamościu* wydaną przez WDK w Zamościu, wręczoną wszystkim uczestnikom tej uroczystości. Autor ukazał historię Oddziału, ludzi, ich pracę i osiągnięcia twórcze.

Wystąpienie okolicznościowe wygłosił jego prezes Władysław Sitkowski. 20 lat – to okres bogaty w liczby i fakty i im należy poświęcić trochę uwagi. Powstanie Oddziału nie było wydarzeniem przypadkowym, było ono świadomie przygotowane przez samych twórców ludowych jak i instytucje, które objęły nad nimi mecenat. Tu, na Ziemi Zamojskiej, kultura ludowa miała większe szanse przetrwania. Zachowały się stare zwyczaje i obrzędy, bogata sztuka plastyczna, ubiory, architektura i sprzęty. Folklor przetrwał również w muzyce i w pieśni ludowej. Należało uchronić przeszłość dla teraźniejszości, jak i przyszłości.

W 1968 r. powstał w Zamościu Klub Twórców Ludowych. Patronat nad nim objęła Powiatowa i Miejska Publiczna Biblioteka w Zamościu i Muzeum Ziemi Zamojskiej, a później Powiatowy Dom Kultury. Klub wybrał pierwszy zarząd, w skład którego weszli: Jan Główka-Król z Nielisz, Marcin Sowa z Sułowca, Władysław Sitkowski ze Zwierzynca. Skupiali się tu wszyscy chętni twórcy ludowi. Podjęto szereg działań: organizowano konkursy poetyckie, targi sztuki ludowej, wystawy, występy kapel i śpiewaków ludowych, spotkania. Klub rozwijał się i pełnił ważną funkcję. I oto 19 grudnia 1975 r. przekształcił się w Oddział STL z siedzibą w WDK w Zamościu. Pierwszym jego prezesem został zasłużony działacz – Jan Król.

W okresie 20-letniej działalności Oddziału odbyło się 6 zjazdów; a prezesami byli: Jan Król, Marian Karczmarczyk, Władysław Koczot, Jan Król, a od 1991 r. Wł. Sitkowski.

Na początku Oddział skupiał 69 członków, zmarło 29 osób, obecnie liczy 40, w tym 12 osób to poeci, pozosta-li uprawiają inne dziedziny sztuki ludowej.

Twórcy ludowi z Zamościa wiele razy wchodzili w skład naczelnych władz STL w Lublinie; a w latach 1991–1993 Władysław Sitkowski był prezesem ZG STL.

Jubileusz 20-lecia skłania do refleksji i wyciągnięcia wniosków, jakie wartości wniosła kultura ludowa do kultury narodowej, jak jest upowszechniana. Artyści ludowi Zamojszczyzny godnie reprezentowali swój region. WDK i Oddział STL zorganizowały szereg imprez literackich, plastycznych, folklorystycznych. Nasi twórcy ludowi często sięgali po najwyższe nagrody. Wielu z nich otrzymało najwyższe odznaczenia państwowe.



Przemawia Władysław Sitkowski, prezes Zamojskiego Oddziału STL



Otwarcie wystawy „Chłopski pisarze Lubelszczyzny”

Bogatym dorobkiem literackim mogą się pochwalić poeci Zamojszczyzny. Od 1962 r. Wydawnictwo Lubelskie zaczęło wydawać antologię *Wiesь tworząca* i tu pojawiły się utwory poetów naszego regionu. Ich utwory publikowane były w Biuletynie Informacyjnym STL, a następnie „Twórczości Ludowej”. Często spotykamy lirykę chłopską Zamojszczyzny w antologiach: *Od Bugu do Tatr i Bałtyku*, *Pogłosy ziemi*, *Ojczyzna*, *Złote ziarna*, *Śródpolne pacierze*, *Wołanie z ziemi*, *Nasz chleb powszedni*, *Cate bogactwo domu*, *Nad ołtarzem pól* i innych. W prasie centralnej i regionalnej ukazywały się artykuły o zamojskich twórcach i kulturze ludowej. Należy wymienić tu „Chłopską Droge”, „Zielony Sztandar”, „Kurier Lubelski”, „Kamień”.

Doniosłą rolę odegrała prasa regionalna, na uwagę zasługuje „Zamojski Tygodnik Kulturalny”, „Kronika Zamojska”, „Kronika Tygodnia” czy „Tygodnik Zamojski”. Właśnie w tym tygodniku co kwartał zamieszczana była specjalna wkładka pt. *Z ziemi tej*. Popularyzowano w niej sylwetki twórców ludowych różnych dziedzin, ich osiągnięcia, jak też kronikę Oddziału Zamojskiego STL. Wiele uwagi poświęcił twórcom ludowym „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” i nadal ściśle związany jest z Oddziałem.



Fragment wystawy sztuki ludowej Zamojszczyzny

Po drodze; Alfreda Magdziak, *Liliowe dzwoneczki*; Władysław Sitkowski, *Śródleśne znaki*. W 1993 r. – Władysława Głodowska, *Polne pieśni*; Janina Radomska, *Dary ziemi*; Piotr Tracz, *Babie lato*; Kazimiera Wiśniewska, *Kłosa z mojego pola* i w 1995 r. – Władysław Koczot, *Pieśni żniwnych zagonów*.

O zamojskich artystach ludowych można usłyszeć w radiu, szczególnie w audycji „Kiermasz pod kogutkiem”.

Zamojski Oddział STL z Muzeum Okręgowym i WDK organizują Dni Folkloru Zamojszczyzny. Ta trzydniowa impreza służy prezentacji zespołów śpiewających, solistów, kapel, zespołów obrzędowych, towarzyszą im targi i wystawy.

Podczas „Przeglądu dorobku kulturalnego Zamojszczyzny” prezentowane są różne dziedziny twórczości ludowej. Obok konkursów literackich organizowano konkursy plastyczne np. „Artystyczne rękodzieło wsi”, „Zwyczaj i obrzędy wsi”, „Barwy Ziemi Zamojskiej”, konkursy na wieniec dożynkowy, ozdoby choinkowe, pisanki, palmy, pająki, wycinanki, wyroby z gliny. Wyroby te prezentowane były na targach i różnych imprezach.

Najwięcej nagród i wyróżnień zdobyły pisankarki – Władysława Kłodnicka, Karolina Łągowska, Alfreda Magdziak, Stefania Jańczuk i Zofia Gilewska; nagrody zdobywały również – Władysława Grudzińska za wycinanki i pająki, Katarzyna Gmitrzuk za palmy i różgi oraz Leokadia Kasiura za wieniec dożynkowy.

Wiele sukcesów odnieśli artyści Zamojszczyzny na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. W śpiewie solowym Anna Malec zdobyła dwukrotnie I miejsce; „Złotą Basztą” nagrodzono Joannę Rachańską, Karolinę Łągowską, Janinę Kowalczyk, Marię Gumieł; II nagrodą – Anielę Kawuchę, Cyrylę Jedlińską, Marię Uchman; III miejsce zajęły Albina Zajac i Janina Kowalczyk. „Złotą Basztą” a potem II miejsce zdobył zespół śpiewaczy z Rudy Solskiej, zespoły „Jezioranki” i „Nawozianki” zajmowały III miejsce. Nagrody i wyróżnienia zdobywały zespoły młodzieżowe i dziecięce. Sukcesy odnosiły też kapela ludowa, kapela Bednarzy dwukrotnie zajmowała I miejsce, a solista zespołu, Ignacy Bednarz, otrzymał „Złotą Basztę”. Tę samą nagrodę otrzymał Józef Sulowski kierujący kapelą Sulowskich. Pierwszą nagrodę zdobyła kapela Władysława Kurczarby.

Zamojski Oddział STL może poszczycić się bogatym dorobkiem. Zawdzięcza to w dużej mierze życzliwości i trosce dyrektora WDK Stanisława Rudego, jego zastępcy Ireny Kozubowskiej oraz kierowniczkę biura Oddziału Ewy Kowalczyk. Oni to otoczyli opieką twórców ludowych, stworzyli atmosferę niemal rodzinną, organizują imprezy folklorystyczne i literackie wspierają finansowo. Na nich zawsze można liczyć.

Oddział ma wielu przyjaciół i sympatyków. Należy tu wspomnieć o pracownikach Muzeum Okręgowego w Zamościu.

Duże znaczenie dla rozwoju i działalności Oddziału Zamojskiego STL ma Zarząd Główny w Lublinie i Rada Naukowa, w skład której wchodzi znani naukowcy i działacze kultury. Utrzymują oni stały kontakt z Oddziałem, wspierają radą i pomocą, ukierunkowują pracę. Na szczególną uwagę zasługuje tu nieżyjący już dr Roman Rosiak, bliski przyjaciel wielu poetów. Od lat stały kontakt z twórcami utrzymują mgr Stefan Aleksandrowicz, dr Jan Adamowski i dr Donat Niewiadomski. Uczestniczą we wszystkich ważnych wydarzeniach Oddziału. Na ostatniej sesji dr Jan Adamowski wygłosił referat na temat „Współczesny folklor Zamojszczyzny”. Ukazał unikalność kultury ludowej tego regionu, jej związek z kulturą ogólnonarodową. Natomiast dr Donat Niewiadomski w swoim referacie mówił o „Literaturze ludowej Zamojszczyzny”.

Podczas uroczystości wielu zasłużonych artystów ludowych otrzymało nagrody i wyróżnienia.

W dyskusji poruszono problemy nurtujące twórców ludowych, mówiono o osiągnięciach i o trudnościach finansowych. Padł wniosek o nawiązaniu kontaktu i współpracy z Polakami – artystami ludowymi mieszkającymi na Wołyniu i we Lwowie.



Jan Król (z lewej), współzałożyciel i pierwszy prezes Zamojskiego Oddziału STL, w rozmowie z dr. Janem Adamowskim

ZOFIA SZWAŁ
Fot. Roman Prószyński

Góralski karnawał w Bukowinie

Od 31 I do 4 II 1996 r. odbywał się kolejny „Góralski karnawał”, na który złożyły się takie imprezy jak: międzywojewódzki konkurs grup kołędniczych, konkurs tańca zbójnickiego, wyścigi zaprzęgów konnych z sa-



niami (skiring), narciarza za koniem (ski-skiring), wyścigi fiaków i przejazd zaprzęgami paradnymi, występy zespołów regionalnych, kulig dla uczestników, spotkanie przy ognisku (watrze), wystawa prac twórców ludowych z Nowosądeckiego Oddziału STL oraz zawody sportowo-sprawnościowe.

Imprezy te nawiązywały do dawnych zwyczajów, które kultywowano na Podhalu. Okres od Wigilii Bożego Narodzenia do Trzech Króli był czasem kołędowania, tj. chodzenia z szopką, herodami, gwiazdą czy turoniem, zaś od Trzech Króli aż do Środy Popielcowej trwały karnawałowe rozrywki: zabawy, wesela, odwiedziny krewnych i przyjaciół, wspólne muzykowanie i biesiadowanie.

Na karnawał do Bukowiny Tatrzańskiej od 1973 r. zjeżdżają uczestnicy z wielu regionów Polski, najczęściej z Podhala, Spisza, Orawy, Pienin, Ziemi Sądeckiej, Żywiecczyny a także z krakowskiego, tarnowskiego, bielskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, katowickiego a nawet z dalekiej Suwalszczyzny.

Wydaje się, że najważniejszą imprezą góralskiego karnawału był (tak jak i w latach poprzednich) konkurs grup kołędniczych, w którym wzięły udział 52 zespoły (31 grup dorosłych i 21 dziecięcych).

Jury w składzie: Aleksandra Bogucka – etnomuzykolog, Krystyna Kwaśniewicz – etnograf, Józef Bubak – językoznawca, Benedykt Kafel – etnograf i Stanisław Węglarz – etnograf przyznało liczne nagrody i wyróżnienia. Laureatami zostali:

„Obraz wsi wielkopolskiej zapamiętany z dzieciństwa”

Posiedzenie jury konkursu na sztukę ludową „Obraz wsi wielkopolskiej zapamiętany z dzieciństwa” odbyło się 17.10.95 r. w siedzibie Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy w Dziekanowicach. Jury pracowało w składzie: A. Kaszubkiewicz (Muzeum P.P. na Lednicy), Z. Toroński (Muzeum Etnograficzne w Poznaniu), J. Chojnacki (STL – Oddział Wielkopolski), A. Wojciechowska (STL – Oddział Wielkopolski), J. Waleriańczyk (Towarzystwo Szlaku Piastowskiego), M. Romanow-Kujawa (Muzeum P.P. na Lednicy) i P. Kuszczak (Muzeum P.P. na Lednicy).

Do udziału w konkursie zgłosiło się 17 twórców ludowych. Do oceny jury dopuściło prace wykonane przez J. Chojnacką, L. Dudka, J. Grześkowiaka, M. Jankiewicza, M. Maćkowiak, G. Dopierałę-Osuch, B. Osucha, A. Pruszkowską, H. Schiller, J. Sowijaka, J. Spychałę, Z. Staszaka, P. Staszaka, B. Sucheego, K. Szymanek, G. Wichurę. Z oceny wyłączono prace pani R. Buganik, ponieważ przesłane dzieło zostało już raz zgło-

szone do Muzeum P.P. na Lednicy w 1993 r. na konkurs „Piastowie w dziejach Wielkopolski”.

Wyniki prac jury:

W kategorii „rzeźba” przyznano następujące nagrody:

- I nagrodę w wysokości 300 zł zdobył Piotr Staszak z Brudzewa za rzeźbę w drewnie pt. *Wesele*;
- II nagrodę w wysokości 200 zł przyznano Jerzemu Sowijakowi z Bukowca Górnego za rzeźbę w drewnie pt. *Wypiek chleba*;
- III nagrodę w wysokości 100 zł otrzymał Zdzisław Staszak z Brudzewa za rzeźbę w drewnie pt. *Wóz ze żniwiarzami*.

W kategorii „malarstwo” przyznano następujące nagrody:

- I nagrodę w wysokości 300 zł uzyskała Katarzyna Szymanek z Szamotuł za obraz olejny pt. *Kiszzenie kapusty*;
- II nagrodę w wysokości 200 zł otrzymała Henryka Schiller z Szamotuł za serię obrazów olejnych pt. *Swaty, Goście weselni, Wesele, Kobieta robiąca masło, Dziewczęta z wiankami, Noc świętojańska, Pastuszek*;
- III nagrodę przyznano Mieczysławowi Jankie-

wiczowi z Wągrowca za obraz malowany na szkle pt. *Ukrzyżowanie*.

W kategorii „inne rodzaje twórczości” przyznano:

- I nagrodę w wysokości 300 zł otrzymała Janina Chojnacka za zestaw prac haftowanych, tj. fartuszek, komplet kuchenny, poduszkę, czepek, pejzaże wiejskie; drugiej i trzeciej nagrody nie przyznano.

Jury przyznało 8 równorzędnych wyróżnień (po 50 zł każde) następującym twórcom: Janowi Grześkowiakowi z Potrzebowa za rzeźby w porożu pt. *Niedźwiedzie, Wir, Smak* i rzeźbę w drewnie pt. *Myśli dłutem pisane*; Mieczysławowi Jankiewiczowi z Wągrowca za drewniane, malowane ptaszki; Bogdanowi Osuchowi z Jarocina za rzeźby w drewnie pt. *Młócenie cepami, Kapela weselna*; Janinie Spychałę z Szamotuł za rzeźby w drewnie pt. *Babcia idzie na grzyby, Dziadek po pracy*; Bronisławowi Suchemu ze Starej Wiśniewki za drewniany model skrzyni malowanej pt. *Skrzynia babuni*; Aleksandrze Pruszkowskiej z Szamotuł za wzory haftu szamotulskiego oraz akwarele; Genowefie Wichurze z Szamotuł za obraz olejny pt. *Wykopki*; Mariannie Maćkowiak z Bukowca Górnego za opis wesela bukowieckiego.

Tatrzańskiej

W kategorii grup dorosłych

• Cztery I nagrody (po 600 zł): „Draby” z Mszalnicy, „Z turoniem” z Mordarki, „Pasterze” z Gdowa i „Herody” z Lisiej Góry;

• Siedem II nagród (po 400 zł): „Herody” z Barcic, „Z gwiazdą” z Lipinek, „Herody” z Piwnicznej, „Z szopką” z Brzyny, „Z gwiazdą” z Podegrodzia oraz „Herody” z Tarnowa i Zielonek;

• Osiem III nagród (po 300 zł): „Pasterze” z Tenczyna, „Z turoniem” z Piątkowej, „Herody” z Szypliszek, „Z kobyłą” z Kobylanki, „Herody” z Łącka, Szarowa i ze Szczucina oraz „Z turoniem” z Jurkowa (koło Dobrej);

• Osiem wyróżnień: „Z gwiazdą” z Poreby Wielkiej i ze Szczyrku, „Herody” z Cieniawy, ze Starej Wsi, z Rudek i Mokrej Wsi, „Z szopką” z Kościelisk i Brzeznej.

W kategorii grup dziecięcych

• Pięć II nagród: „Z gwiazdą” z Boguszy, Kobylanki i Lipnicy Wielkiej, „Herody” z Maniów i Radgoszczy;

• Sześć III nagród: „Herody” ze Swojczan i Wiśniowej, „Z szopką” z Kłęczan, „Z gwiazdą” z Mystkowa, „Scodroki” z Cichawy, „Fedory” z Poronina;

• Siedem wyróżnień: „Z gwiazdą” z Kamionki Wielkiej, Zagórzan i Gilowic, „Fedory” z Rzepisk, „Z turoniem” z Nosówki i Gilowic, „Herody” z Durdy.

Organizatorami bukowińskiego karnawału byli m.in. Bukowińskie Centrum Kultury, Ministerstwo Kultury i Sztuki, miejscowy Urząd Gminy, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, Centrum Młodzieży



w Krakowie, Podhalański Związek Gmin w Nowym Targu oraz Nowosądecki Oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych, którego członkiem jest Jan Kuruc – aktualny prezes Zarządu Głównego STL, mieszkający właśnie w Bukowinie Tatrzańskiej.

W gronie 20 sponsorów, oprócz wyżej wymienionych współorganizatorów, znalazły się także inne instytucje jak też osoby prywatne (!). Byli wśród nich np.: Andrzej Stasiak, Ewa i Zdzisław Sztotliszowie, Józef Chowaniec, Stanisław Przybyszewski oraz właściciele miejscowych sklepów, barów i pensjonatów.

Główny cel imprezy to ukazanie i podtrzymywanie tradycji regionalnych – został z pewnością osiągnięty, a miła atmosfera i zabawa zachęca do udziału w przyszłorocznym, jubileuszowym karnawale. A więc: do zobaczenia w przyszłym roku!

(FRED)

Fot. archiwum

Z działalności Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

29 lutego 1996 r. w Muzeum Lubelskim na Zamku odbyło się sprawozdawczo-wyborcze zwyczajne walne zgromadzenie członków Oddziału Lubelskiego PTL, który w 1995 r. obchodził 50-lecie swego istnienia. Zebrani zapoznali się ze sprawozdaniem zarządu oddziału i komisji rewizyjnej za okres kadencji 1993–1995 oraz dyskutowali nad dalszymi formami pracy. Z powszechną aprobatą spotkały się dotychczasowe sprawdzone formy odczytowo-sesyjne integrujące lubelskie środowisko naukowe oraz instytucje powołane do ochrony polskiej tradycji kulturowej, m.in. Muzeum Wsi Lubelskiej, Muzeum Lubelskie na Zamku, Stowarzyszenie Twórców Ludowych.

Podczas zebrania dokonano wyboru nowych władz oddziału. W skład zarządu weszli: prezes – mgr Alfred Gauda, długoletni dyrektor Muzeum Lubelskiego na Zamku, obecnie dyrektor Krajowego Domu Twórczości Ludowej; wiceprezes – dr hab. Anna Brzozowska-Krajka z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej; sekretarz – dr hab.

Feliks Czyżewski z Instytutu Filologii Słowiańskiej tegoż Uniwersytetu; skarbnik – mgr Elżbieta Kępa z Działu Etnografii Muzeum Lubelskiego; członek zarządu – mgr Danuta Powiłańska – również z tego działu. Do komisji rewizyjnej wybrano: dr. Jana Adamowskiego z Instytutu Filologii Polskiej UMCS (przewodniczący), dr Janinę Peterę – emerytowanego pracownika Działu Etnografii ML na Zamku oraz Wandę Dudzic z Muzeum Wsi Lubelskiej (członkowie).

Specjalne słowa podziękowania należą się ustępującemu prezesowi oddziału dr. Janowi Górkowi, który w dowód swych zasług dla Towarzystwa uhonorowany został w ramach obchodów 100-lecia PTL dyplomem dla szczególnie zasłużonych jego członków.

Nową gościnną siedzibą Oddziału Lubelskiego PTL został Krajowy Dom Twórczości Ludowej. Z pewnością będzie ona dobrze służyć pracom Towarzystwa dla realizacji wspólnych celów utrwalania i popularyzacji narodowego dziedzictwa, a tym samym ugruntowania naszej tożsamości etnicznej.

ABK

Ogólnopolski konkurs malarstwa im. Teofila Ociepki

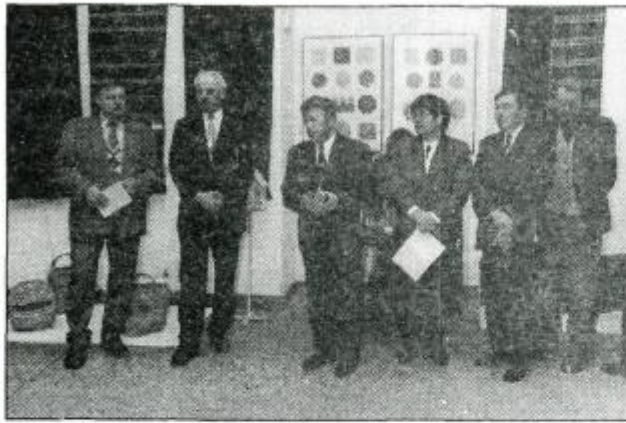
Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy i Bydgoskie Towarzystwo Twórców Ludowych i Nieprofesjonalnych (pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki) ogłosiły konkurs z kręgu malarstwa intuicyjnego-naiwnego. Organizatorom szczególnie zależy na pracach cechujących się szczerością i autentycznością wypowiedzi artystycznej. Prace należy składać do 5 września 1996 r. na adres:

Wojewódzki Ośrodek Kultury, ul. Toruńska 30, 85-023 Bydgoszcz

Przewidywany termin wystawy – I połowa listopada 1996 r.

Dodatkowych informacji o konkursie udziela Agnieszka Sowińska (WOK Bydgoszcz, tel. 71-91-56).

(Derf)



Otwarcie wystawy „Sztuka ludowa południowego Podlasia '96”



Dyplom otrzymuje Czesław Sarnacki, plecionkarz z Dołhobród

Sztuka ludowa południowego Podlasia '96

Województwa białkopodlaskie i siedleckie są od lat systematycznie penetrowane przez miejscowe placówki muzealne. Ta stała obecność etnografów w terenie pozwala rejestrować zachodzące zmiany w ludowej kulturze materialnej, duchowej i społecznej południowego Podlasia.

Szczególne uwaga pracowników działów etnograficznych zwrócona jest na sztukę ludową. Dzięki kontaktom z twórcami ludowymi, możemy dokumentować jej aktualny obraz – a więc zamieranie niektórych jej dziedzin, np. gamcarstwa, kowalstwa czy plastyki obrzędowej. Dostrzegamy dzięki konkursom wszystkie „nowości” pojawiające się np. w rzeźbie, tkactwie, malarstwie czy plastyce obrzędowej. Każdego roku odchodzą zasłużeni twórcy, jednocześnie włączamy do naszego grona nowych wykonawców, których prace są często bardzo interesujące pod względem artystycznym, nawiązują formą, techniką wykonania, tematyką do tradycyjnej sztuki naszego regionu.

Z pełnym przekonaniem twierdzę, że bez stałej współpracy z twórcami nasze muzea nie byłyby w stanie zakupić prac z wielu dziedzin, które to obiekty przygotowywane są już prawie wyłącznie na konkursy, kiermasze czy specjalne zamówienia działów etnograficznych uzupełniających określone kolekcje. Mamy jednocześnie świadomość potrzeby spotykania się z wykonawcami sztuki w terenie, ich oczekiwań od organizatorów konkursu w trakcie trwania imprezy, jak i podczas jej uroczystego zakończenia. Wielkim plusem tych kontaktów jest szansa na prawidłowe przedstawienie obrazu współczesnej sztuki

ludowej województw białkopodlaskiego i siedleckiego, przy tak niewielkim wydatkowaniu funduszy z budżetu muzealnego.

W XIV edycji międzywojewódzkiego konkursu wzięło udział ogółem 82 twórców (34 z woj. białkopodlaskiego i 48 z woj. siedleckiego), którzy przekazali 370 prac z dziedziny: tkactwa (m.in. tkaniny, haft perebory, bieźniki, chodniki, stroje), rzeźby, malarstwa, plecionkarstwa oraz plastyki obrzędowej.

Najpełniej pod względem różnorodności wyrobów i ilości twórczyń w czynnych jeszcze ośrodkach na terenie woj. białkopodlaskiego i siedleckiego prezentuje się tkactwo. Nadal są wykonywane tkaniny, zarówno te najprostsze, jak i dywany dwuosnowowe. W tym ostatnim gatunku tkactwa artystycznego mistrzynią jest Halina Fijołek z Węgrowska w woj. siedleckim, uczennica Dominiki Bujnowskiej. W woj. białkopodlaskim tkaniny dwuosnowowe pozbawione scen figuralnych, elementów urbanistycznych, o prostej kompozycji wykonuje Sabina Kaczan ze Studzianki. Od lat misterne hafty tkackie-perebory na elementach stroju i ręcznikach przygotowują Stanisława Baj z Dołhobród i Stanisława Kowalewska z Holeszowa Nowego w woj. białkopodlaskim.

Malarstwo – to bardzo interesująca twórczość nadzwyczaj aktywnego Adama Pawlika z Dołhobród, obchodzącego w tym roku 85-lecie urodzin.

Rzeźba zdominowana jest przez łukowski ośrodek rzeźbiarski, z wieloma artystami pracującymi w Łukowie, Adamowie, Budziskach, Sobiskach, Woli Gułowskiej. Godna podkreślenia jest obecność w konkursie

młodzieży ze szkółek rzeźbiarskich w Łukowie i Woli Gułowskiej, która na zajęciach uczy się rzeźbienia od doświadczonych mistrzów.

Wyroby plecionkarskie pochodzą jedynie z dwóch miejscowości woj. białkopodlaskiego. Znanymi organizatorami plecionki ze słomy Czesława Sarnackiego oraz koszyki z korzenia Władysława Marciochy z Dołhobród. Po raz pierwszy brał udział w konkursie Marian Oleszczuk z Holeszowa Nowego, który wykonał kosze z wikliny o ciekawych kształtach, bardziej dekoracyjnych od typowych form, charakterystycznych dla dawnego plecionkarstwa użytkowego.

Plastyka obrzędowa w obecnym konkursie była o wiele skromniej reprezentowana niż w minionych edycjach. Pisanki, pieczywo obrzędowe oraz szopkę kołędniczą otrzymaliśmy tylko od pojedynczych uczestników z woj. białkopodlaskiego. Pająki kryształiczne wykonały dwie osoby, natomiast z licznego grona wycinanek tworzących w woj. siedleckim, wzięły udział tylko trzy twórczynie. Ten obraz plastyki w tegorocznym konkursie nie oddaje faktycznego stanu tej gałęzi sztuki ludowej. Jest to wynikiem celowej rezygnacji z udziału w naszej imprezie na rzecz innych akcji inicjowanych w okresie przedświątecznym przez placówki upowszechniania kultury.

Komisja konkursowa złożona z przedstawicieli organizatorów: Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej, Muzeum Okręgowego w Siedlcach, Muzeum Regionalnego w Łukowie na posiedzeniu w dniu 27 marca 1996 r. (uwzględniając kryteria regulaminowe) uhonorowała pierwszymi nagrodami 8 osób, drugimi nagrodami – 9 oraz trzecimi – 16 osób. Przyznano również wyróżnienia, które otrzymały m.in. dzieci ze szkółek rzeźbiarskich.

Laureatami pierwszych nagród zostali: Mieczysław Gaja z Łukowa

(woj. siedleckie) – rzeźba; Halina Fiołek z Węgrowa (woj. siedleckie) – tkactwo; Stanisława Baj z Dohobród (woj. białkopodlaskie) – tkactwo; Stanisława Kowalewska z Hołszowa Nowego (woj. białkopodlaskie) – tkactwo; Adam Pawlik z Różanki – malarstwo; Józef Karwacki z Hołowczyc Nowych (woj. białkopodlaskie) – malarstwo; Marian Oleśczuk z Hołszowa Nowego (woj. białkopodlaskie) – plecionkarstwo oraz Marianna Kubajek z Rudna (woj. siedleckie) – wycinanki.

Uroczyste spotkanie z twórcami ludowymi z woj. białkopodlaskiego i siedleckiego odbyło się 31 marca 1996 r. w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej. Dokonano oce-

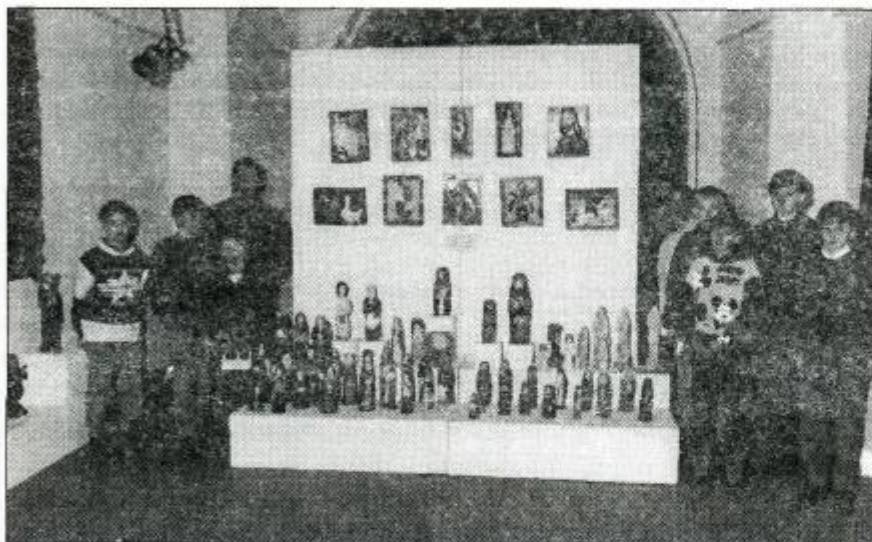
ny współczesnej sztuki ludowej, wręczono dyplomy uznania oraz nagrody pieniężne laureatom konkursu.

Najcenniejsze prace zostaną zakupione do zbiorów etnograficznych, część z nich trafi do kolekcjonerów współczesnej sztuki ludowej. Wystawa od drugiej połowy maja br. prezentowana będzie na terenie woj. siedleckiego.

Organizatorzy już dzisiaj zapraszają twórców ludowych z woj. białkopodlaskiego i siedleckiego do udziału w XV edycji konkursu „Sztuka ludowa południowego Podlasia '97”, planowanego na pierwszy kwartał 1997 roku.

CELESTYN WRĘBIAK

Fot. Tadeusz Żaczek



Uczniowie ze szkółek rzeźbiarskich z Lukowa i Woli Gutowskiej

Obrzędy i zwyczaje ludowe w Nałęczowie

W dniach 27–28 stycznia 1996 r. Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Nałęczowie zorganizowały kolejną imprezę prezentującą obrzędy i zwyczaje ludowe w scenicznym opracowaniu, w której wzięło udział 19 zespołów regionu lubelskiego.

Jaselka zaprezentowały: teatr szkolny z Rozkopaczewa i teatr dziecięcy z Urzędowa, widowisko *Koledy* – zespoły śpiewacze z Niezdowa, Rozkopaczewa, Niedzwicy Kościelnej i kapela ze Starej Wsi, *Wigilię* – zespół z Rozkopaczewa, *Wieczór zimowy w Ostrówku* – zespół z Ostrówka, *Kolędniczy* – zespół dziecięcy z Jastkowa, *Betlejem polskie* – zespół z Brzostówki, *Wielka Sobota* – zespół z Górki Lubartowskiej, *Półpoście* – zespół z Jeziorzan, *Komornicy* – zespół z Łubek, *Pismo* – ze-

spół z Talczyzny, *Swaty* – zespół z Sadurek, *Błogostawieństwo* – zespoły z Prawiednik i Bronic, *Dożynki* – zespół z Karczmisk, *W starym piecu diabeł pali* – zespół z Krasewa.

Szeroki wachlarz tematyczny obrzędów i zwyczajów dorocznych i rodzinnych mógł zadowolić licznie przybyłych na imprezę mieszkańców samego Nałęczowa oraz kuracjuszy przebywających w tym uroczym uzdrowisku.

(FRED)

W następnym numerze „TL” opublikujemy tekst Krysiny Chruszczewskiej poświęcony tegorocznej edycji nałęczowskiej imprezy i prezentujący programy wszystkich zespołów, które wystąpiły na scenie M-GOK w Nałęczowie – red.

„Kusoki świętokrzyskie”

11 lutego br. jury w składzie: Andrzej Litwin – przewodniczący, Zofia Grzebisz-Nowicka – poseł Ziemi Kieleckiej, Elżbieta Radziszewska – etnograf, Stanisław Mijas – dziennikarz i Leszek Gawlik – etnograf dokonało oceny przeglądu zespołów folklorystycznych „Kusoki świętokrzyskie, czyli karnawał na ludowo”. Wzięło w nim udział 5 zespołów artystycznych kół gospodyń wiejskich z terenu województwa kieleckiego.

Zespoły oceniane były w dwóch kategoriach: • kategorii programu artystycznego odtwarzającego dawne zabawy ludowe w ostatnie dni karnawału oraz • kategorii potraw ostatkowych.

Jury postanowiło przyznać:

- Dwie równorzędne nagrody po 350 zł zespołom „Mostkowiarki” i „Wzdolanki” – za uwzględnienie w programie artystycznym największej ilości elementów związanych z dawnymi tradycjami zapustnymi wsi i stworzenie atmosfery autentycznej zabawy ostatkowej;

- Nagrodę w wysokości 300 zł – zespołowi „Sieradowianie” – za przypomnienie starego zwyczaju wprowadzenia młodej mężatki do grona mężatek, świetnych przyśpiewek wykpiwających staropanieństwo i starokawalerstwo oraz odtworzenie tańców na len i kopnie;

- Nagrodę w wysokości 200 zł – dla zespołu z Marcinkowa – za przygotowanie obrzędu.

- W kategorii tradycyjnych potraw zapustnych jury postanowiło przyznać 4 równorzędne nagrody po 250 zł.

- Ponadto jury przyznało nagrodę w wysokości 100 zł dla kapeli z Bliżyna, która wystąpiła poza konkursem.

Jury dziękuje gospodarzom imprezy – dyrektorowi Domu Kultury w Mostkach, zespołowi „Mostkowiarki” – za ogromny wkład pracy włożony w przygotowanie imprezy, natomiast organizatorom – za pomysł imprezy kultywującej stare tradycje ostatkowe.

Koncerty w Warszawie

Ludowe pieśni wielkopostne i pogrzebowe

Przez cztery niedziele marca br. w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie odbywały się koncerty wielkopostne.

Wśród wykonawców znalazły się zespoły śpiewacze ze wschodniej Polski: z Krasewa (Podlasie Lubelskie), z Bełżca koło Tomaszowa Lubelskiego, z Zamchu (Biłgorajskie), z Szypliszek (Suwalskie), z Bandyś i Długiego koło Myszyńca (Kurpie Zielone) oraz zespół obrzędowy z Kocudzy koło Janowa Lubelskiego z przedstawieniem pt. *Łostatni różaniec*.

Organizatorem koncertów była Scena „Korzenie” przy Stowarzyszeniu Riviera-Remont we współpracy z

Domem Tańca, zaś mecenat nad imprezą sprawowały: Fundacja Kultury, Fundacja Stefana Batorego, Gmina Warszawa-Centrum i Urząd Wojewódzki m. st. Warszawy. Spotkania zorganizowano dzięki uprzejmości ks. proboszcza parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie.

(FRED)

Cokolwiek w świecie jest, wszystko marność

Cokolwiek w świecie jest, wszystko marność,
choćby mnie królewska doszła godność,
wszystko zginie, świat pominie,
króla ji cesarza śmierć nie minie.

[...]

Najlepiej zaprawdę Bogu służyć,
chcąc w niebie stałego dobra użyć,
niesłychane, nieprzebrane
w niebie so radości zgotowane.

(Fragment pieśni według wersji śpiewanej przez B. Kuśmierowskiego z Krasewa – zob. A. Adamowski, *Tam na Podlasiu*, Lublin 1994).

Promocja tomiku Władysława Koczota

12 lutego 1996 r. odbyła się w zamojskim Wojewódzkim Domu Kultury uroczysta promocja najnowszego tomiku poety z Czarnegostoku – Władysława Koczota. Zbiorek ten, pt. *Pieśni żniwnych zagonów*, ukazał się jako 8 tom serii „Poezja ludowa”, wydawanej przez Oddział Zamojski Stowarzyszenia Twórców Ludowych i WDK w Zamościu.

Gości przywitał dyrektor WDK w Zamościu – Stanisław Rudy. Władysław Sitkowski (prezes Oddziału Zamojskiego STL) przedstawił osiągnięcia zamojskich twórców ludowych. Tomik zaprezentował i referat o liryce W. Koczota wygłosił dr Donat Niewiadomski. Po referacie poeta z Czarnegostoku recytował swoje wiersze. W promocji wziął udział wojewoda zamojski Stanisław Rapa, który niezwykle serdecznie i wnikliwie wypowiedział się o współczesnym pisarstwie ludowym. W wystąpieniu wojewody pojawiły się również wątki wspomnieniowo-osobiste, związane z jego przyjacielskimi kontaktami ze zmarłymi już twórcami – Stanisławem Buczyńskim i Ignacym Grabarczukiem.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja o społeczno-kulturowych uwarunkowaniach pisarstwa ludowego i problemach warsztatu poetyckiego. W dyskusji wzięli m.in. udział: dr D. Niewiadomski, dr Samulak z zamojskiej filii Akademii Rolniczej w Lublinie, Edward Franciszek Cimek, Zofia Szwał i Alfreda Magdziak.

Promocja ta była kolejnym przejawem niezwyklej wprost aktywności Oddziału Zamojskiego STL i jego prezesa Władysława Sitkowskiego.

WŁADYSŁAW KOCZOT

Dziękczynienie

Dziękuję Ci Matko najdroższa
z drewnianego kościółka
ze świętych ołtarzy
modłę się u Twych stóp
w sercu skrywam los
jaki się przydarzy

Dziękuję Ci Matko serdeczna
z przydrożnej figury
szargana wiatrem dziejów
tyle mądrości podarowałaś mi
kiedym chodził za pługiem
w czas orki i siewu

Dziękuję Ci Matko najlepsza
wyrzeźbiona chłopską ręką
na chwałę Boga
tyle nadziei mi dałaś
kiedym błędził w środku dnia
po ciernistych drogach

Drogowskaz

Głodnemu podaj stawy
Spragnionemu napój
Utrudzonemu pomóż wstać
Choremu dodaj wiary
Grzesznika wesprzyj modlitwą
Zebraka przygraniż pod dach
Złodzieja zawróć z drogi
Wątpiącym okaż litość
Bądź dla nich opoką
Bracie Albercie
Czekają na Ciebie
O każdej porze dnia
Nocą

Bukowińskie Centrum Kultury zaprasza wszystkich twórców do wzięcia udziału w wystawie, która trwać będzie od 14 lipca do 31 sierpnia 1996 r.

„Twórczość ludowa w religii wierzeniach zwyczajach obrzędach”

Wystawa obejmie wszystkie dziedziny współcześnie uprawianej sztuki ludowej (jak np. rzeźba, malarstwo, tkactwo, haft, koronka, pisanki, palmy, maski, kowalstwo, gamcarstwo, snycerka, biżuteria, skórnictwo, instrumenty muzyczne itp).

Tematyka prac powinna być zgodna z religijnym charakterem miejsca prezentacji, gdyż wystawa odbędzie się w starym kościele w Bukowinie Tatrzańskiej.

Autorzy wyróżnionych prac otrzymają nagrody pieniężne, zaś wszyscy uczestnicy wystawy otrzymają pamiątkowe dyplomy.

Prace należy dostarczyć do 30 czerwca 1996 r. na adres:

**DOM LUDOWY
34-530 BUKOWINA
TATRZAŃSKA
ul. T. Kościuszki 87**

Każda praca powinna posiadać następujące informacje: tytuł dzieła, imię, nazwisko i dokładny adres wykonawcy oraz oznaczenie, czy praca przeznaczona jest tylko na wystawę, czy również do sprzedaży (podać cenę).

(AG)

Jedną z form prezentacji kultury ludowej są kiermasze sztuki. Taki właśnie kiermasz wielkanocny odbył się w dniach 22 i 23 marca 1996 r. w gościnnych salach Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie.

W duchu wielkanocnych tradycji

Wielki Tydzień rozpoczyna się w Niedzielę Palmową zwaną również Kwietnią. W tym dniu święci się palmy na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Palma jest symbolem życia, której uderzenie daje ludziom i dobytkowi zdrowie, chroni od czarownic, pożaru a zatknięta w polu zapewnia urodzaj i zabezpiecza przed gradobiciem. Twórcy ludowi biorący udział w kiermaszu przedstawili tradycyjne palmy, barwne, starannie wykonane. Tę dziedzinę sztuki reprezentowali m.in. Stefania Cioczek z Krzczonowa, Helena Kołodziej z Wielkolasu, Janina Wadowska z Annoborowa, Teresa Zielińska z Dysa.

Od Niedzieli Palmowej wszyscy żyli w oczekiwaniu nadchodzących świąt. Robiono generalne porządki nie tylko w obejściach, ale i w

własnych sumieniach. Od czwartku szykowano potrawy na święcone i tradycyjne dania na stół wielkanocny. Ale poczesne miejsce w przygotowaniach zajmowało kraszenie pisanek. Różnorodność jaj wielkanocnych zaprezentowano na kiermaszu, a więc były jaja barwione na jeden kolor bez żadnego wzoru, ich najstarsze nazwy to byczki,

kraszanki, kraski, następnie pisanki czyli jajka malowane i ozdobione wzorami o różnych barwach pisane woskiem oraz skrobanki, czyli jajka malowane na jeden kolor ze wzorem wydrapanym przy pomocy ostrego narzędzia. Swoje pisanki na kiermaszu prezentowali: Stefania Cioczek z Krzczonowa, Aleksandra Niedziałek z Lublina i Bogumiła Wójcik z Olszanki.

Oprócz wyżej wymienionych twórców udział w kiermaszu wzięli wycinankarze: Maria Gleń z Krasnegostawu i Bronisław Pietrak z Lublina oraz plecionkarze – Edyta i Olgierd Nowicy z Puław.

Kupujących i oglądających na kiermaszu wielkanocnym było dużo, każdy mógł wybrać niepowtarzalne, pięknie wykonane, zachowujące swoją ludową tradycję wyroby.

E. KASIBORSKA

KSIĄŻKI NADEŚLANE

„Etnologistyka” t. 7, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Lublin 1995, s. 210 [kultury ludowej dotyczą prace następujących autorów: Jan Adamowski, Jerzy Bartmiński, Grażyna Bączkowska, Wanda Budziszewska, Marzena Marczevska, Joanna Szadura i Olga Tiemowskaja].

Folklorystyka. Dylematy i perspektywy. Red. naukowy Dorota Simonides, Opole 1995, s. 167.

Kapliczki przydrożne. [Katalog wystawy z 27 marca 1996 r. w WDK Kielce], tekst Elżbieta Szot-Radziszewska, Kielce 1996, s. 12, fot. kolor.

Zbigniew J. Nita, Lidia Tryka, Z Kolbergiem po Ziemi Janowskiej, Janów Lubelski 1995, s. 89, fot. [sylwetki twórców ludowych].

Waleria Prochownik, Rajski ogród. Wybór, opracowanie i wstęp Jan Adamowski, Stanisława Niebrzegowska, Lublin 1994, s. 103, rys., fot., Biblioteka „Dziedzictwo” Stowarzyszenia Twórców Ludowych [tomik poetycki – druk 1996].

Zuzanna Spasówka, Kwiatów wieczorne modlitwy. Wybór, opracowanie i wstęp Stefan Aleksandrowicz, Lublin 1994, s. 60 i fot., Biblioteka „Dziedzictwo” Stowarzyszenia Twórców Ludowych [tomik poetycki – druk 1996].

Alina Szymczyk, Baranowskie jubileusze. 20 lat zespołu „Lasowiaczki”, 10 lat Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Baranowie Sandomierskim, Sandomierz 1995, s. 71, fot.

Zbigniew Trzaskowski, Jezus malusieńki. Wybór jasełek i obrazków bożonarodzeniowych, Kielce 1995, s. 339.

Julian Zinkow, Krakowskie i jurajskie (wybór) podania, legendy, zwyczaje. Wyd. II, Kraków 1994, s. 341.

DEBIUTY

KONSTANCJA SZTORC

Wiosna na Wielkanoc

Już skowronek ruszył w pole
Słonko tylko niech ogrzeje
To ośpiewa w polu rolę
Aż się wiosna roześmieje
Jakaś błogość pokój cisza
Jak podwórka posprzątane
Jakby rychło miał zajechać
Wielki gość przez płotu brame
Przy kościołach zaraz blisko
Rozpalają tu ognisko
Żeby spalić złości bóle ciernie
Uczestniczyć w świątach wiernie
Dys, 1994 r.

Pieśń dożynkowa

Niesiemy wieniec, niesiemy
Z naszego zboża wity,
Bo z Dyskiej to jest ziemi
I bochen znakomity.
Przynieśliśmy go tu dzisiaj
Z kościoła, od ołtarza.
Ktoś pyta, gdzie niesiecie?
Do gminy gospodarza.
Panie wójcie pozwólcie,
Bo u nas już po żniwie,
Bierzcie chleb w swoje ręce
I dzielcie sprawiedliwie.
By się dostatkiem działo,
Do syta dla każdego
I żeby nie zabrakło
Do roku następnego.
A my, gdy przeżyjemy,
I Pan Bóg też pozwoli,
Za rok tu znów przyjdziemy
Z urobkiem chłopskiej doli.
Oj, dola czy niedola,
Znów ziarno posiąć trzeba
– A ono będzie rosło
Pod kopułami nieba.

Noc

Cudna noc, piękna noc,
W niej się rodzi Bóg,
Czyste niebo i gwiazd moc
Uniżenie do swych sług.
Nocka cicha spoważniała,
Bezszelestnie czekał wiatr,
Wtem melodia się ozwała
i obiegła cały świat.
Cicha noc, piękna noc,
A w tej nocy wielki cud:
Stanął w izbie zboża snop
Niby król co zbawił lud.
A na stole biały opłatek,
Biały, lśniący niby kreda.
Dzielił ręce pośród siebie
Dar tej ziemi – miłość nieba.
Dys, 1996 r.

SPIS TREŚCI

SZKICE I OPRACOWANIA

Janusz Mariański: <i>Praktyki i zwyczaje religijne w środowisku wiejskim</i>	1
Józef Stefański: <i>Prośby i podziękowania Matce Boskiej Chełmskiej</i>	5
Jan Górak: <i>Dzwony i dzwonienie</i>	8
Janina Petera: <i>Cudowne źródła</i>	11

PROZA

Waleria Prochowik: <i>Rozgrzeszanie</i>	16
Jan Kowalski: <i>Diabeł dwuogoniasty</i>	16
Wanda Łomnicka-Dulak: <i>Jaskowe skarby</i>	18

WIERSZE

Janina Boniakowska, Irena Butkiewicz, Ryszard Jabłoński, Władysław Koczot, Hanka Kotlewska, Zofia Łukaszewicz, Adam Marzec, Bolesław Piecha, Stanisława Pudełkiewicz, Stefan Sidoruk, Marianna Staškiewicz, Janina Stramska, Konstancja Sztorc, Krystyna Winiarczyk, Józef Ziętek

SYLWETKI

Danuta Powiłańska: <i>Ćwierć wieku z pisanką i wycinanką. Jubileusz Romana Prószyńskiego</i>	19
Krystyna Hoduń: <i>Zespół śpiewaczy z Rozkopaczewa</i>	21
Mirosław Biedruna: <i>Ambasador polskiej kultury ludowej</i>	22
Adam Bartosz: <i>Pożegnanie zalipiańskich malarek</i>	23
Antoni Śledziewski: <i>Słowa zza Wielkiej Wody</i>	25

ARCHIWUM FOLKLORU

Jan Adamowski: <i>Obrzędy, zwyczaje i wierzenia okresu Wielkanocy z południowo-zachodniego Podlasia</i>	26
---	----

BADACZE KULTURY LUDOWEJ

Józef Styk: <i>Władysław Grabski – znawca problematyki ekonomicznej i społecznej</i>	34
--	----

PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

Dariusz Kupiec: <i>Schronisko „Nasze Gospodarstwo” w Skoszynie</i>	36
--	----

Z KLASYKI LITERATURY CHŁOPSKIEJ (Adam Marzec)

38

RECENZJE

Monika Żuk: <i>Pierwszy tom opolskiej serii wydawniczej Folklorystyka</i>	39
Beata Maksymiuk: <i>Czy na Śląsku żyje jeszcze tradycja ludowa?</i>	40
Danuta Niczyporuk: <i>Syndrom bezrobocia</i>	41
Joanna Chłosta: <i>Kresy i pogranicza w historii i literaturze</i>	42
Marta Łacek: <i>Wieś polska w okresie transformacji ustrojowej</i>	42

<i>Co, gdzie, kiedy</i>	45
-----------------------------------	----

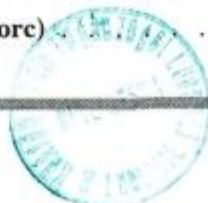
CZYTELNICY PISZA	47
-----------------------------------	----

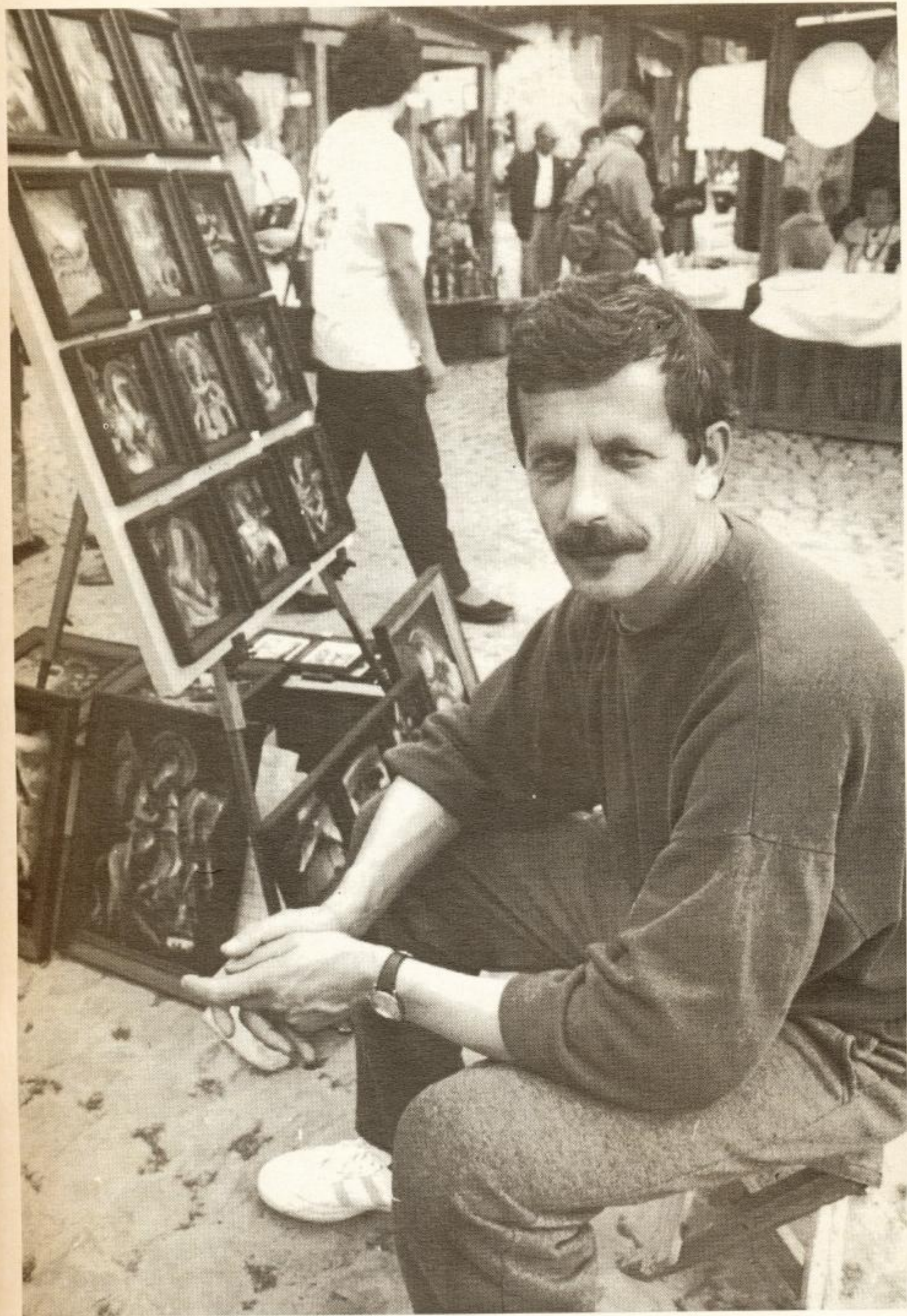
INFORMACJE

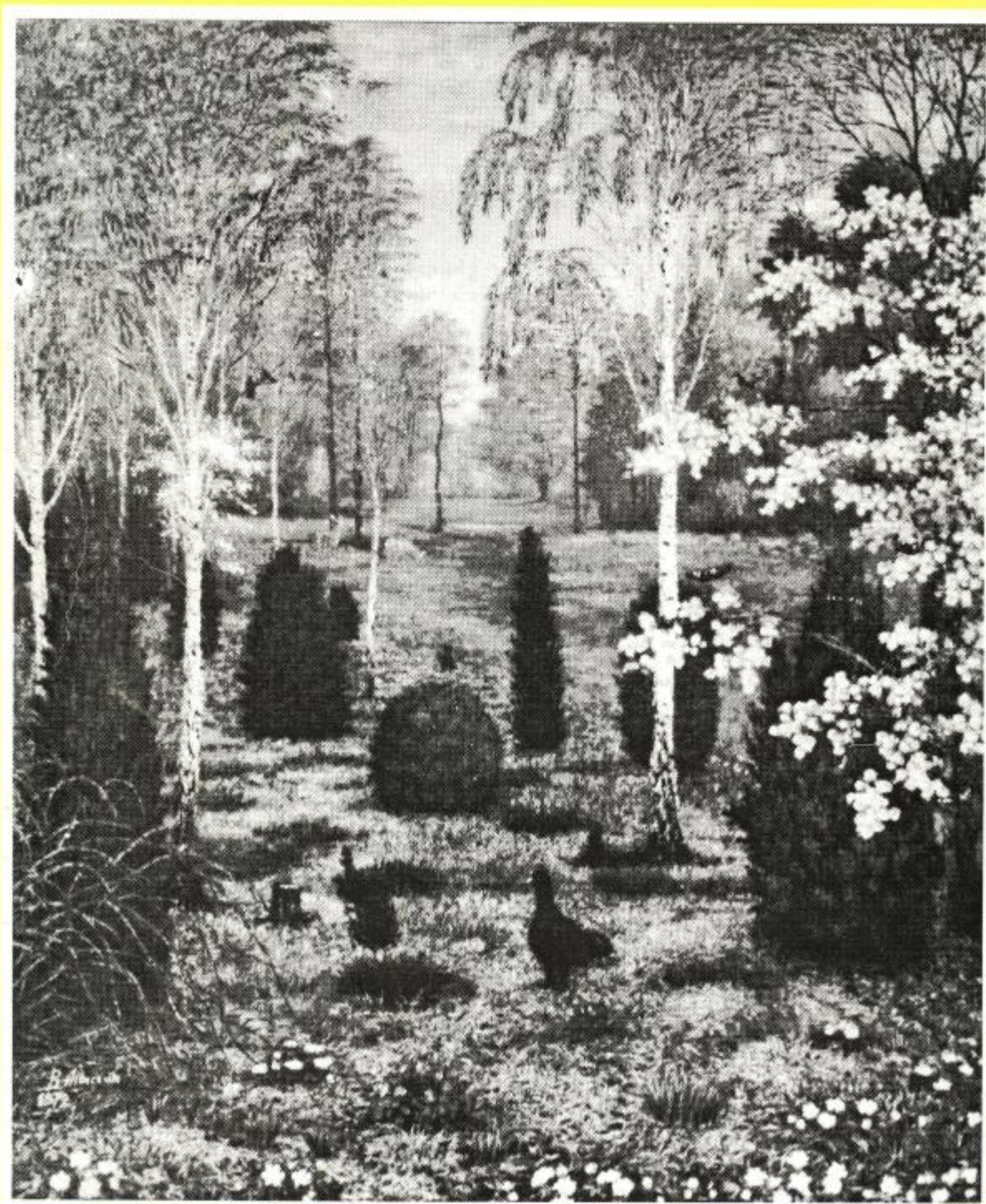
Zofia Szwał: <i>Jubileusz Zamojskiego Oddziału STL</i>	48
<i>Góralski karnawał w Bukowinie Tatrzańskiej</i>	50
<i>„Obraz wsi wielkopolskiej zapamiętany z dzieciństwa”</i>	50
<i>Z działalności Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego</i>	51
<i>Ogólnopolski konkurs malarski im. Teofila Ociepki</i>	51
Celestyn Wrębiak: <i>Sztuka ludowa południowego Podlasia '96</i>	52
<i>„Kusoki świętokrzyskie”</i>	53
<i>Obrzędy i zwyczaje ludowe w Nałęczowie</i>	53
<i>Ludowe pieśni wielkopostne i pogrzebowe. Koncerty w Warszawie</i>	54
<i>Promocja tomiku Władysława Koczota</i>	54
<i>Twórczość ludowa w religii, wierzeniach, zwyczajach, obrzędach</i>	54
Elżbieta Kasiborska: <i>W duchu wielkanocnych tradycji</i>	55

KSIĄŻKI NADEŚLANE	55
------------------------------------	----

DEBIUTY (Konstancja Sztorc)	55
--	----







B. ...
1972